ISSN 1507-6571

Międzyrzecka

Gazeta Powiatowa

Nr 8 (17)

MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-POLITYCZNY
SIERPIEŃ 2000
CENA 2,00 zł

A nam jest szkoda lata...

GBS

Elektroniczny portfel i wyjątkowe konto osobiste dostaniesz za podpis

OSKAR

Mikroprocesorowa karta płatnicza w której zabezpieczenia przewyższają normy europejskie, to gwarancja bezpieczeństwa Państwa pieniędzy a zarazem nasza nowa propozycja dla posiadaczy kont osobistych ROR.

Proponujemy naprawdę bezpieczną kartę która w przeciwieństwie do tradycyjnych magnetycznych pasków jest miniaturowym komputerem, który sam potrafi się skutecznie zabezpieczać.

To nie wszystko nasza karta daje dużo więcej. Sprawdź ile sam możesz zrobić naszą kartą nie prosząc nikogo o pomoc, zachowując dyskrecję i prywatność. W naszym banku nie musisz czekać w kolejce po prostu obsłużysz się sam.

Nasza karta dba o Twój portfel, dzięki niej twoje pieniądze procentują nawet gdy ty nosisz je przy sobie!

Poza tym "mały" drobiazg my nie pobieramy prowizji od operacji wykonanych kartą.

W tych sklepach zapłacisz naszą kartą :

- MARKET "SMAK" ul. Waszkiewicza 8
- Sklep Spożywczo-Monopolowy Os.Centrum 4
- Sklep "U Renaty" ul. Wojska Polskiego 2 "na rogu"
- P.H.U. MINI ul. Młyńska 14
- Sklep Papierniczy "KULFON" ul. Waszkiewicza 10
- Sklep Jubilerski "Aleksandra" ul.Garncarska 12
- Sklep "ŚWIAT DZIECKA" ul.Garncarska
- MARKET INTERMARCHE oś. Kasztelańskie 3

Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz
ul. Waszkiewicza 24 tel. 741 23 02

TKANINKA

Międzyrzecz, ul.Świerczewskiego 9

FIRANY
OBRUSY
BIEŻNIKI
SERWETKI
TKANINY
DEKORACYJNE
UBRANIOWE

Z A P R A S Z A M Y

ERRATA DO LATA

Lato robi nas w balona, po kątach się chowa.
Chyba wiele nie dokona ta druga połowa.
Pochwalono je pochopnie, a jest nieciekawie.
Ono sobie śpi i moknie jak ten ślimak w trawie.
Dużo leje, słabo grzeje, słońca dało mało,
jeszcze się po cichu śmieje, że nas oszukało.
Chlapie i udaje Greka ten leń i ladaco.
Lato czeka, lato czeka... Kurka wodna! - Na co?
Ile można kląć i prosić? Niech się prędko zmieni,
albo może się wynosić do jasnej jesieni.

Z OBRAD SEJMU

GORĄCA USTAWA

otworzyć drzwi prywatyzacji- program powszechnego uwłaszczenia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Przedstawiamy obszerne fragmenty wystąpienia posła sprawozdawcy **Adama Bieli**:

Historia legislacyjna projektu ustawy o zasadach realizacji programu powszechnego uwłaszczenia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, którego podstawą był tekst zawarty w druku nr 400, jest historią długą i trudną. Proces prywatyzacji majątku państwowego postępuje stosunkowo szybko Uczestniczyli w nim i uczestniczą tylko aktualni pracownicy prywatyzowanych przedsiębiorstw. Pozostali obywatele, głównie emeryci, rolnicy, rzemieślnicy i pracownicy sfery budżetowej, a więc nauczyciele, pielęgniarki, pracownicy administracji państwowej i samorządowej, nadsyłają do Sejmu pisma, w których domagają się również dla siebie uwłaszczenia

Skargi na brak uwłaszczenia kierowane są głównie do Komisji Skarbu Państwa, Uwłaszczenia i Prywatyzacji, do indywidualnych biur poselskich, do rzecznika praw obywatelskich oraz do innych instytucji państwowych. Łącznie wpłynęło na moje ręce takich petycji - od marca do dnia dzisiejszego - ponad 150 tyś Połączone komisje wnoszą o uchwalenie przez Wysoką Izbę ustawy w wersji zakładającej w pierwszej części - możliwość uczestniczenia przez obywateli w różnych formach uwłaszczenia bezpośredniego, a więc głównie w uwłaszczeniu mieszkaniami, gruntami dzierżawy wieczystej, co ma istotne znaczenie dla mieszkańców Polski północnej i zachodniej, tam najbardziej, którzy do tej pory nie są jeszcze właścicielami ziemi, którą uprawiają.

W drugiej części projekt zakłada utworzenie rejestru uczestników uwłaszczenia na mocy dotychczasowych ustaw prywatyzacyjnych oraz na mocy przepisów tej ustawy dotyczących uwłaszczenia bezpośredniego.

W części trzeciej projekt zawiera ogólne zasady uwłaszczenia pośredniego W uwłaszczeniu pośrednim będą uczestniczyć wszyscy ci obywatele, którzy do tej pory nie uczestniczyli jeszcze ani w prywatyzacji, ani w uwłaszczeniu bezpośrednim, co zostanie wykazane w rejestrze uczestników uwłaszczenia.

Przedkładany przez komisję projekt ustawy wylicza aż 13 aktów prawnych. na mocy których dokonało się JUŻ uwłaszczenie bezpośrednie obywateli polegające na nieodpłatnym lub preferencyjnym nabyciu mienia, akcji albo udziałów skarbu państwa czy gminy.

Niestety, nie wszyscy obywatele, którzy przyczynili się do powstania tego majątku, zostali objęci tymi ustawami. Przeprowadzono więc uwłaszczenie nie powszechnie, lecz wybiórczo, selektywnie. Podstawą tak realizowanego uwłaszczenia nie jest więc zasada sprawiedliwości społecznej, lecz zasada kto silniejszy, ten dostanie Nawet Bank Światowy ostrzega w swoich raportach ekonomicznych przed zagrożeniami wyprzedaży polskiego majątku oraz mówi o skali korupcjogenności z tym związane.

Postawmy sobie pytanie czy na takich podstawach i z takim niemoralnym zapleczem, opartym na jaskrawej krzywdzie społecznej Polska ma wejść w XXI wiek? Czy z taką świadomością mamy przeżyć jubileusz roku 2000? Poza nawiasem uwłaszczenia nie mogą się znaleźć rolnicy, rzemieślnicy, nauczyciele. pielęgniarki, renciści czy emeryci, którzy zostali pozbawieni prawa nabycia akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw państwowych, gdyż albo te przedsiębiorstwa nie są prywatyzowane, i nie mogą być prywatyzowane, albo tez oni stali się już emerytami, a więc zgodnie z zasada murzyn zrobił

dokończenie na str. 2

dokończenie ze str. 1

swoje, murzyn może odejść, niech nam da święty spokój, my podzielmy się resztą. Czy praca rolnika, i jego wkład do majątku skarbu państwa ma być znowu oceniana niżej niż praca pracowników zatrudnionych w prywatyzowanych przedsiębiorstwach, a wiec znowu mamy powrócić do rzeczywistości PRL. kiedy dzielono pracujących na rolników i robotników wielkich miast, aglomeracji przemysłowych A nauczyciele szkół podstawowych średnich, nauczyciele akademiccy - czy nic nie wnieśli do powstania polskiej gospodarki? Czy pielęgniarki pracujące w szpitalach nie mają żadnego wkładu? Czy muszą Koniecznie strajkować, żeby Sejm zwrócił na nie uwagę, może też muszą zacząć strajkować pracownicy Kancelarii Sejmu. Straż Marszałkowska? - gdyż oni też są pominięci w uwłaszczeniu, nikt nie uwzględnia ich w planach uwłaszczeniowych.

Z wdzięcznością należy powitać słowa biskupów polskich z marca br. na temat uwłaszczenia i reprywatyzacji w liście, w którym Episkopat wskazuje na zasady moralne jako fundament przekształceń własnościowych w Polsce.

Przedkładany projekt daje możliwość skorzystania z różnych form uwłaszczenia bezpośredniego. Są nimi przede wszystkim mieszkania wraz z regulacją własnościową ziemi, na której stoi budynek mieszkalny Proponowane zapisy dotyczące uwłaszczenia mieszkaniami spółdzielczymi zostaną w projekcie ściśle skorelowane z projektem ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych. nad którym pracuje inna komisja.

Nową propozycją uwłaszczenia bezpośredniego przedstawioną w tym przedłożeniu jest możliwość redukcji o 50% zadłużenia zaciągniętego przez członków spółdzielni mieszkaniowych do końca maja 1992 r. Są to kredyty tzw. starego portfela, które objęła hiperinflacja. Kredyty te przy obecnym stanie ubóstwa polskich rodzin nie są możliwe do spłacenia Banki dokładnie wiedzą że są to bardzo trudne kredyty, niespłacalne. Proponowane w ustawie rozwiązania stanowią próbę racjonalizacji, rozwiązania istniejącego problemu niemożliwych do spłacenia kredytów, których wielkość urosła nie z winy kredytobiorców, lecz z uwagi na określone decyzje makrosystemowe państwa.

Inna formą uwłaszczenia bezpośredniego jest możliwość uwłaszczenia użytkowników dzierżaw wieczystych - zabudowanej działki gruntu czy nieruchomości rolnej o powierzchni do 10 ha Szansę na wykorzystanie tej drogi uwłaszczenia bezpośredniego mają znowu w największym stopniu mieszkańcy Polski północne] i zachodniej, przeważnie rolnicy, tzw. zabużanie Ta forma może być atrakcyjna zwłaszcza w kontekście dyskusji o integracji Polski z Unią Europejską. kiedy należałoby wcześniej zadbać o to. zęby stosunki własnościowe były całkiem klarowne, określone, żeby było wiadomo kto jest właścicielem ziemi, którą się uprawia.

W nadesłanej do Sejmu korespondencji dotyczącej uwłaszczenia formy uwłaszczenia bezpośredniego, które dotyczą mieszkań oraz użytkowania wieczystego były jednoznacznie akceptowane. Tak jednoznacznej akceptacji nie uzyskała możliwość uwłaszczenia ogródkami działkowymi .Ta forma uwłaszczenia ma swoich zdecydowanych przeciwników i zwolenników Intencją posłów wnioskodawców nie jest uszczęśliwianie jakąś formą uwłaszczenia bezpośredniego na siłę, a zwłaszcza wbrew intencji samych zainteresowanych Intencją wnioskodawców nie jest też to, żeby ogródki te zmieniły SWÓJ rekreacyjno-ekologiczny charakter.

Przedkładany projekt ustawy umożliwi tez gminom podjęcie uchwały o przekazaniu części swojego mienia na cele uwłaszczenia według określonych przez siebie zasad i trybu Przykłady uwłaszczenia mieszkańców mieniem komunalnym już w Polsce istnieją. W przykładach tych uwłaszczenie wiązane jest ściśle ...z koncentracją kapitału gminnego, z restrukturyzacją spółek gminnych oraz z szerokim uczestnictwem mieszkańców w procesie inwestycyjnym za pośrednictwem instytucji oraz instrumentów rynku kapitałowego łącznie z Giełdą Warszawską. To wiąże się naturalnie z edukacją ekonomiczną społeczeństwa. Proponowane w tej ustawie przepisy niewątpliwie ułatwią gminom przeprowadzenie u siebie uwłaszczenia opartego na nowoczesnych wzorach ekonomicznych, na szczęście już w Polsce znanych.

Istotną częścią projektu ustawy jest rejestr uczestników uwłaszczenia, który pozwala ująć w jeden system dotychczasowych uczestników uwłaszczenia bezpośredniego oraz uczestników uwłaszczenia bezpośredniego na mocy tej usta-wy. Dzięki instytucji tego rejestru będzie można przynajmniej przybliżyć się do zasady sprawiedliwości społecznej na zasadzie zerojedynkowej w sensie rozstrzygnięcia, czy ktoś był już uczestnikiem uwłaszczenia, czy nie, nie można tej sprawy zagmatwać, a jeśli nie, to będzie on uprawniony do uczestnictwa w uwłaszczeniu pośrednim realizowanym za pośrednictwem bonu uwłaszczeniowego. Innej logiki ani innej moralności nie ma, inaczej jest to moralność Kalego.

Specjalne uprzywilejowanie w uwłaszczeniu pośrednim będą mieli rolni-

dokończenie na str. 3

KONKURSIK MGP 17

Przeciw nadziei, co stoi na chmurze
Łez, prędkim wichrom rzuciwszy kotwicę,
I obrócony wzrok trzyma na burze
I nawałnice,
W niezgasłe gwiazdy ufam wśród zawiei
Przeciw nadziei.
...

Przeciw nadziei i przeciw pewności
Wystygłych duchów i śmierci wróżbitów
Wierzę w wskrzeszenie popiołów i kości
W jutrznię błękitów...
I w gwiazdę ludów wierzę wśród zawiei
Przeciw nadziei!
...

Pytanko:
Kto jest autorem tych słów
i komu byś je dziś, Drogi Czytelniku, zadedykował?
.....

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do dnia 15.09.00. Wystarczy imię i nazwisko autora.

Do wylosowania nagroda - niespodzianka.

Rozwiązanie „konkursiku nr 16": Autorem przytoczonych zwrotek jest ADAM ASNYK.

Nagrodę - niespodziankę wylosowała pani Teresa Domaszewicz z Międzyrzecza.

Gratulujemy i zapraszamy do siedziby redakcji w godzinach 12.00 - 15.00 po odbiór nagrody.

dokończenie ze str. 2

cy indywidualni oraz pracownicy byłych pegeerów, którzy za bon uwłaszczeniowy będą mogli nabyć nieruchomość rolną. Moim zdaniem rolnikom i byłym pracownikom PGR należy się przynajmniej takie uprzywilejowanie w tej ustawie, gdyż ponoszą oni zbyt wielkie ciężary polskiej transformacji gospodarczej.

Pewnym urealnieniem ekonomicznym oraz wyrazem nadziei na otwarcie polityczne drzwi dla rozwiązania problemu uwłaszczenia pośredniego, o którym mowa w omawianym projekcie ustawy, jest uchwalenie w kwietniu przez Sejm nowelizacji ustawy komercjalizacyjnej odnośnie do przeznaczenia majątku skarbu państwa na uwłaszczenie. Teraz należałoby pójść dalej i doprowadzić do uchwalenia przez Sejm ustawy uwłaszczeniowej.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na zawarte w projekcie ustawy zapisy końcowe dotyczące edukacji ekonomicznej. Nakładają one na ministrów obowiązek opracowania i realizacji programu edukacji ekonomicznej społeczeństwa poprzez środki masowego przekazu oraz w szkołach ponadpodstawowych. Wiedza o przekształceniach własnościowych, o funkcjonowaniu podmiotów gospodarczych, o restrukturyzacji oraz o instytucjach i instrumentach rynku kapitałowe-go jest potrzebna naszemu społeczeństwu nie tylko po to, żeby dobrze wykorzystać istniejące możliwości, jakie daje ustawa uwłaszczeniowa, lecz żeby bar-dziej świadomie i aktywnie uczestniczyć w rynku kapitałowym.

Artykułowany w tej ustawie program uwłaszczenia nie jest łatwy, gdyż uwłaszczenie nie polega na rozdawnictwie, jak to jest przedstawiane przez różnej maści krytyków, lecz jest wysiłkiem kapitałowym, inwestycyjnym i restrukturyzacyjnym, gdzie trzeba wziąć odpowiedzialność za własność prywatną. Do tego zaś potrzebna jest większa wiedza ekonomiczna i większa świadomość moralna..

W drugim module proponowałoby się zagadnienia: restrukturyzacja gospodarki i przekształcenia własnościowe, a więc problem konkurencyjności przedsiębiorstw państwowych na rynku, potrzeba ich restrukturyzacji i prywatyzacji, dalej: podstawy prawne przekształceń własnościowych, formy prywatyzacji, rodzaje proponowanego uwłaszczenia bezpośredniego, fundusze celowe związane z uwłaszczeniem, a więc Fundusz Rozwoju Nauki Polskiej i Technologii, Fundusz Restrukturyzacji Polskiej Gospodarki, uwłaszczenie pośrednie i jego związek z celami inwestycyjnymi, uwłaszczenie mieszkańców mieniem komunalnym.

W trzecim module programowym proponowałoby się zagadnienia związane z koncentracją kapitału dla celów inwestycyjnych, a więc: kapitał i proces inwestycyjny, koncentracja kapitału i jej znaczenie dla inwestycji, podstawy prawne koncentracji kapitału inwestycyjnego, koncentracja kapitału przez pracowników i mieszkańców społeczności lokalnych dla celów inwestycyjnych, pozyskiwanie środków inwestycyjnych poprzez emisję obligacji, uczestnictwo w obrocie papierami wartościowymi, decyzje alokacji kapitału inwestycyjnego.

Panie i Panowie Posłowie! Spróbujcie spojrzeć na tych ludzi, których pominięto w polskiej prywatyzacji. Postarajmy się odrzucić fałszywe mity i gazetowe płycizny o uwłaszczeniu. Są one rozsiewane albo przez dyletantów i ignorantów, albo przez tych, którzy za wszelką cenę nie chcą dopuścić innych do uwłaszczenia, bo sami się już uwłaszczyli i mają nadzieję, że jeszcze mogą zgarnąć dla siebie więcej, jeśli innych odrzucą od uwłaszczenia. (Oklaski)

Nie dopuśćmy do takiego uwłaszczenia „po polsku", które znaczyłoby uwłaszczenie tylko dla tych, którzy szybciej majątek chwycą bo są silniejsi, sprytniejsi, głośniejsi, bardziej bezwzględni i bez skrupułów moralnych.

Miałem okazję poznać posłów ze wszystkich klubów i kół. Mam nadzieję, że racje merytoryczne, które przedstawiłem, omawiając sprawozdanie połączonych komisji, skłonią panie i panów posłów do kierowania się w swoich głosowaniach nad sprawozdaniem logiką serca i wrażliwością moralną na ludzi, naszych rodaków, naszych wyborców, naszych bliźnich, którzy mają prawo nie być pominięci przy uwłaszczeniu.

Jeszcze raz ponawiam wniosek połączonych Komisji: Skarbu Państwa, Uwłaszczenia i Prywatyzacji oraz Finansów Publicznych o uchwalenie projektu ustawy o zasadach realizacji programu powszechnego uwłaszczenia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej [*].

[*] Klub SLD zgłosił wniosek o odrzucenie sprawozdania.

Krytycznie o sprawozdaniu wypowiedział się również Klub UW.

DOKONAŁO SIĘ

14 lipca 2000 r. Sejm uchwalił ustawę o zasadach realizacji programu powszechnego uwłaszczenia obywateli RP. Niewątpliwie jest to sukces, można nawet powiedzieć że wielki - Akcji Wyborczej Solidarność.

W ostatecznym głosowaniu za ustawą opowie-działo się 222 posłów [175 z AWS (11 nie głosowało), 24 z PSL, 1 z SLD (chyba przez pomyłkę), 8 z Koalicji dla Polski (nowo powstałe Koło), 7 z Porozumienia Polskiego, 4 z ROP-PC i 3 posłów niezależnych], przeciw było 213 [154 z SLD, 55 z UW, 3 z PPS-RLP i 1 poseł niezależny], a 2 wstrzymało się od głosu [obaj z PSL].

Zanim doszło do głosowania nad całością ustawy, wcześniej odrzucono wniosek o odrzucenie ustawy oraz głosowano nad zgłoszonymi poprawkami i wnioskami mniejszości. Klub Akcji Wyborczej Solidarność dzień wcześniej przeważającą większością głosów uchwalił dyscyplinę głosowania, a głosowania nad poszczególnymi poprawkami zostały uzgodnione z rządem. Należy zauważyć i podkreślić -mniejszościowym rządem AWS; gdyby nadal trwał rząd koalicyjny, to zapewne do takiego uzgodnienia by nie doszło... „Kto będzie beneficjantem proponowanych poprawek?" - retorycznie pytał poseł sprawozdawca Adam Bielą, zaraz jednak odpowiadając: Nauczyciele czekający, że może ktoś ich wreszcie zauważy, pracownicy byłych PGR-ów, których wstydliwie próbuje się pomijać, zapominać o nich, najemcy mieszkań zakładowych, które sprzedano razem z nimi (...) Są to nasi rodacy, którzy ledwie wiążą koniec z końcem przy swoich pensjach nauczycielskich, rentach emeryturach lub zapomogach. Spróbujmy ich zauważyć w naszych głosowaniach. Im uwłaszczenie też się należy - zaapelował tuz przed głosowaniami.

Ostateczny wynik głosowania został przyjęty przez posłów zasiadających z prawej strony brawami. Wielu, w tym niżej podpisany, nie kryło zadowolenia i satysfakcji. Adam Biela i Tomasz Wójcik -główni autorzy i propagatorzy ustawy, którzy w ciągu minionych dwóch lat z wieloma osobami i instytucjami, często musieli toczyć „ciężkie boje", od grupy posłów otrzymali kwiaty. Uchwalenie tej ustawy stanowi bowiem ważny element realizacji naszego programu wyborczego. Nasi wyborcy liczyli nie tylko na jej uchwalenie, ale także na wprowadzenie w

dokończenie na str. 4

dokończenie ze str. 3

życie zasad powszechnego uwłaszczenia. Należy przypomnieć, że w referendum w tej sprawie (w lutym 1996 r.) opowiedziało się mniej więcej tyle samo Polaków, co za obecnie obowiązującą konstytucją.

Tomasz Wójcik poproszony o skomentowanie -specjalnie dla „Feniksa" oraz „Międzyrzeckiej Gazety Powiatowej" - faktu uchwalenia ustawy uwłaszczeniowej. na początku po namyśle stwierdził, iż nie wie co powiedzieć. Po chwili jednak, podziękował wszystkim osobom, a w szczególności człon-kom i różnym strukturom NSZZ „Solidarność", za udzielane wsparcie i podtrzymywanie na duchu w trudnych chwilach. W stosunku do pierwotnej wersji projektu ustawy, zaszły dość duże zmiany. „Kompromisy i upływający czas zrobiły swoje" - powiedział, dodając jednak, iż nie umniejsza to rangi, doniosłości i znaczenia uchwalonej ustawy.

Przypomnę, że proces legislacyjny został w Sejmie zakończony po ponad dwóch latach. Natomiast co do jego zakończenia, miałem okazję kilkakrotnie wypowiadać się publicznie w lokalnych mediach, przewidując właśnie taki a nie inny wynik. Tzn., że Unia Wolności i SLD będą przeciwne powszechnemu uwłaszczeniu i o żadnym kompromisie w tej sprawie nie może być mowy. Będąc w koalicji rządowej UW wykorzystywała swoją pozycję, czyniąc wszystko, by nie dopuścić do głosowania tej sprawy na forum parlamentu, mimo jasnych i konkretnych zapisów umowy koalicyjnej.

Obecnie ustawa trafi do Senatu, który - mam nadzieję - rozpatrzy ją szybko i bez poprawek ingerujących w jej istotę. Później ustawa trafi do Prezydenta i tu „mogą zacząć się schody". W pierwszych wypowiedziach po głosowaniu liderzy SLD i UW nie kryli, że liczą na prezydenckie veto lub skierowanie jej do Trybunału Konstytucyjnego, co może opóźnić wejście jej w życie. Ale, by nie psuć atmosfery, nie będę obecnie zajmował się tą kwestią. **Roman Rutkowski**

***W przeddzień głosowania. Poseł Roman Rutkowski dostarczył do Kancelarii Premiera listy z podpisami 376 osób, pod DEKLARACJĄ POPARCIA, domagającą się szybkiego uchwalenia ustawy o powszechnym uwłaszczeniu. „Nie wyobrażamy sobie, żeby można było budować w naszej Ojczyźnie ład społeczny, moralny, gospodarczy i polityczny, jeśli będzie złamana podstawowa zasada konstytucyjna równego traktowania obywateli wobec prawa w sytuacji, gdy uwłaszczenie majątkiem państwowym nie będzie obejmowało wszystkich obywateli RP, lecz tylko niektórych. W XXI wieku Polska musi wejść jako państwo dające szansę wszystkim swoim obywatelom na równych prawach do uczestnictwa w gospodarce rynkowej, w czym pomocne jest powszechne uwłaszczenie"- stwierdzono. Podpisy zebrali członkowie Obywatelskiego Stowarzyszenia Uwłaszczeniowego gminy Gorzów Wlkp.

Krótki kurs czyszczenia sumienia

Co to jest sumienie ? To poczucie winy z powodu krzywdy jaką zrobiliśmy komuś lub sobie. Nasze super ego cały czas pilnuje, abyśmy żyli zgodnie z jego nakazami, czyli z zasadami wpajanymi nam od dzieciństwa. Każdy ma na tym „twardym dysku" podświadomości wypisane co innego. Jednak wiele informacji, czyli zasad pozwalających nam odróżnić dobro od zła, jest wspólnych dla wszystkich ludzi w pewnym kręgu kulturowym. Są one zapisane tak głęboko w podświadomości, że bardzo trudno do nich dotrzeć i coś wymazać, chociaż czasami bardzo by się chciało. Szczególnie, gdy zrobimy coś niezgodnego, z tym co mamy zapisane na „twardym dysku".

Wtedy właśnie odzywa się to nieszczęsne, niewygodne sumienie. I jak z tym żyć? Najlepiej byłoby wmówić swojemu super ego, że nie ma racji, że zupełnie bez powodu nas karci.

Bo skoro zrobiliśmy komuś krzywdę to najwygodniej po prostu wmówić sobie, że wcale jej nie zrobiliśmy, że postąpiliśmy wręcz dobrze. Po prostu mu się należało.

Gdy już się tak skutecznie przekonamy o swojej niewinności i swojej słusznej racji, to zrobiliśmy pierwszy krok do dalszych świństw, czyli krzywd robionych drugiemu człowiekowi.

I pójdzie nam to na pewno za każdym razem coraz łatwiej.

Ten sam mechanizm działa, jeżeli zrobimy krzywdę sobie , to znaczy mamy poczucie źle spełnionego obowiązku . Coś zrobiliśmy nie tak jak powinniśmy zrobić według tych głęboko tkwiących w nas norm. Na przykład powinniśmy skończyć studia, a nie zdaliśmy nawet matury. Powinniśmy dobrze wychować dziecko, a nie wychowaliśmy. Powinniśmy opiekować się starymi rodzicami ,a zaniedbaliśmy ich i nawet nie wiedzieliśmy , że chorują i nie mają środków do życia. Powinniśmy....Nie można przecież żyć z przeświadczeniem , że to nasza wina .Trzeba ją na kogoś zrzucić , znaleźć winnego ,a wtedy.... och, co za ulga .Wyładowaliśmy na kimś całą swoją agresję wywołaną poczuciem winy, zrzuciliśmy na niego cały swój ciężar i od razu lżej. Można spać spokojnie. To wszystko przez niego. Niech on teraz się męczy i nie śpi po nocach.

Przykładów na modelowanie sumienia na pewno każdy z nas potrafi znaleźć mnóstwo,

zarówno w swoim życiu, ale także w historii czy literaturze. Nie mówiąc już o polityce. Przywołajmy w pamięci chociażby na to, co działo się w Jugosławii. Tam ludzie zabijali się nawzajem z pełnym przekonaniem, że mają rację. Bo ci mordowani po prostu na to zasłużyli. Myśleli tak z pewnością i jedni, i drudzy, mordując się nawzajem .I zasypiali następnie z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku .Oprawcy nazistowscy też nie mieli poczucia winy , bo przecież nie mordowali ludzi , tylko „podludzi", a więc jakieś istoty ,które nie zasłużyły na życie i trzeba było oczyścić z nich świat .To są oczywiście przykłady bardzo skrajne i drastyczne , ale ten mechanizm działa w naszej codzienności w postaci tak zwanych drobnych świństewek, „podkładania świń" i kopania dołków .Życzę wszystkim aby nie musieli nigdy znaleźć się ani po stronie kata, ani po tej drugiej ,mniej wygodnej stronie ofiary.

Tak więc ćwiczmy wytrwale „lepienie" sumienia. A gdy już tak wszyscy poćwiczymy i wprawimy się w tym wytrawnym oszukiwaniu samego siebie i skutecznie nawzajem uprzykrzymy sobie życie, to życie stanie się nie do zniesienia. I Bogu nie pozostanie już chyba nic innego jak tylko zesłać na nas to samo, co na Sodomę i Gomorę. A jeżeli oszczędzi nas jeszcze w swojej wspaniałomyślności, to jakie normy moralne będą miały zapisane w podświadomości nasze dzieci? Czy szykujemy im świat według zasady „Homo homini lupus est"? Mam nadzieję, że jednak nie będzie aż tak źle ?

KTW

TO WSZYSTKO CO POLSKĘ STANOWI...

56. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

HONOR PONAD WSZTSTKO

Łączniczka
Ścigana seriami karabinów
maszynowych
Biega, czołga się, pełza
Pod kulami, pod bombami
Przenosi rozkazy i meldunki.
Oduczyła się jeść.
Jej ciało
To tylko oczy.

Przy grobie kolegi

Harcerz
Ma szesnaście lat,
kosmyk nad czołem,
brzuch wklęsły od głodu,
oczy, które tydzień nie spały,
i karabin, który zdobył na wrogu
dziesięcioma palcami.
A miedzy zebrami ma energię
Paliwa rakiety kosmicznej.

Dziewczęta tak samo dzielne jak chłopcy

Z granatem na gniazdo cekaemów
Przestali strzelać, poruczniku,
Dajcie mi granat, ja pójdę pierwsza,
Ja najmniejsza, mnie nie zobaczą,
Jak kot na brzuchu, dajcie mi granat.
Jak kot na brzuchu przez kałużę,
Granat w garści, wolno powoli,
Serce tak wali, jeszcze usłyszą,
Pomóż mi Boże, wolno powoli,
Jak kot na brzuchu, bliżej bliżej,
Boże, jeszcze, jeszcze bliżej,
Teraz, odbezpiecz granat, skok.
Skoczyła Niemcy
Puścili serię.

Oni w dzień noszą wodę do szpitali, w nocy- granaty, wykradzione z niemieckich magazynów.

SIERPIEŃ

Miesiąc poszarpany zrywami wolności
od bitwy Warszawskiej do Solidarności,
sławny od powstania po brzemienne daty,
dołem połatany, pod niebem skrzydlaty,
płodny w niecierpliwie okazane plony,
świadectwem dojrzały, a jeszcze zielony,
z żaglem, co jak sito tysiącem dziur świeci,
wonią ziół podszyty porwał się i leci
z motyką na słońce z dziecinną nadzieją
pod płaszczem maryjnym, gdzie cuda się dzieją.

Pośród wielu rocznic, które w nim święcimy
przyklęka i milczy w cieniu Hiroszimy.

RADA POWIATU OBRADUJE.

SENSACJI NIE BYŁO !!!

Sprawa Międzyrzeczkiego ZOZ-u nabiera dużego tempa. W działaniach polityków SLD pojawia się co raz większa nerwowość, a emocje biorą górę nad rozumem (czego się boją i po co ten pośpiech ?).

Na ostatniej, przedwakacyjnej sesji Rady Powiatu międzyrzeckiego, przygotowano oprawę dla przekazania „sensacyjnych" wiadomości. Zaproszono lokalne media, burmistrzów, radnych gminnych i zaczął się spektakl z udziałem dyrektora SP ZOZ w Międzyrzeczu **Leszka Kołodziejczaka**, który przedstawił wyniki swoich wyliczeń, na podstawie których w ciągu 21dni SP ZOZ przeżył metamorfozę i ma dodatni bilans na kwotę 11 tys. złotych.

Jednym z zastosowanych sposobów na zmniejszenie zadłużenia, oczywiście oprócz wielomilionowego oddłużenia (4,5 mln. Zł) dokonanego przez skarb państwa było, wymuszanie na wierzycielach rezygnacji z odsetek od nieterminowych zapłat dokonywanych przez ZOZ, ale warto wiedzieć, że budżet państwa swoje wierzytelności wobec ZOZ-ów rozliczył wraz ze stosownymi odsetkami, warto też pamiętać, że ZOZ otrzymał ogromną pomoc od gminy (kosztem szkół i innych dziedzin gminnego życia). Być może dyrektor po stronie swoich „plusów" zaliczył kolejną transzę pieniędzy otrzymanych tzw. szybką ścieżką na restrukturyzację zatrudnienia jest to około 231 tys. złotych. Prawdopodobnie kwota ta pozwoli mu, w prowadzonym procesie prywatyzacji, zwolnić kolejnych pracowników i zapłacić im stosowne odprawy.

Po tym jak dyrektor udowodnił, że jednak jest genialnym i wytrwałym ekonomistą, bo przecież oprócz zadłużenia zakładu, sobie tylko znanym sposobem, potrafił dotrwać na stanowisku dyrektora do momentu w którym rząd premiera **Buzka** w imię powodzenia całej reformy wziął na siebie ciężar finansowy i oddłużył placówki „ których problemy finansowe są zawinione przez nieumiejętną gospodarkę ich kierownictwa„ (poseł **T. Zieliński** w uzasadnieniu Trybunału Konstytucyjnego do skargi samorządów, w tym samorządu Miedzyrzeckiego). Zaczęto stopniować napięcie, by po chwili przekazać zgromadzonym sensacyjną wiadomość, że do Ministerstwa Zdrowia przekazana została dokumentacja w celu przeprowadzenia kontroli działań dyrektora, podległych mu poradni i oddziałów. Najlepszy moment nastąpił wtedy gdy dyrektor trzęsącym się głosem odczytał listę zarzutów pod swoim adresem (na razie lepszej kary nie można mu było zafundować), tylko dlaczego oprócz, głosu, trzęsły mu się ręce? Może strach i zdenerwowanie związane były z poradnią typu szkieletor, która powstała za rekordową sumę 200 tys. złotych

Dla czytelników Międzyrzeckiej Gazety Powiatowej sensacji jednak nie było, bo o większości nieprawidłowości panujących w ZOZ-ie informowaliśmy od bardzo dawna, a na władzy powiatowej nie robiło to wrażenia, zaskoczenia też nie ma, bo kontroli domagali się Czytelnicy w swoich listach i rozmowach zresztą mowa była nie tylko o kontroli z ministerstwa, ale i NIK-u. Czy ta ewentualna kontrola też będzie zaskoczeniem?

Materiały przekazane do ministerstwa (kopie pism do dyr. ZOZ-u, Kasy Chorych, Przewodniczącego

Rady K. Chorych Pana **Senatora Jarmużka**, wycinki prasowe) są do wglądu w Biurze Senatorskim Os. Centrum15, od godz. 12 do 15 .

Drugim bohaterem sesji był Pan **Pierożek**, dyrektor Lubuskiej Kasy Chorych sprowadzony specjalnie, w celu uśpienia i uspokojenia radnych skwierzyńskich. Dyrektor powiedział że Kasa Skwierzynie szpitala nie zlikwiduje (nie jest to zresztą w jej kompetencjach), Wkrótce zobaczymy jednak na jakie działy podpisze z Kasą Skwierzyński szpital, nowy tym razem kadłubowy kontrakt. Drugim celem Pana Pierożka było spłaszczenie zarzutów wobec dyrektora ZOZ-u i Kasy Chorych. Obecność Pana **Pierożka** świadczy tylko o tym jak ważna jest dla kilku osób prowadzona gra uwłaszczeniowa i jak ważny jest spokój oraz brak rozgłosu, w myśl zasady ciszej jedziesz, dalej jedziesz .

Obrona Pana **Pierożka** opierała się na twierdzeniu, że nie ma Standardów Świadczenia Usług Medycznych, co delikatnie mówiąc, nie jest precyzyjnym stwierdzeniem, chyba że dyrektor nieświadomie myli standardy z gwarantowanym koszykiem usług medycznych, którego rzeczywiście jeszcze nie ma. Przyjechał więc Pan Pierożek i jedyne na co go było stać to zaklinanie rzeczywistości oraz irracjonalna wiara w siłę sprawczą własnych słów. Temu Panu się wydaje, że jeżeli on mówi ex catedra, że czegoś nie ma, to to zniknie. Komentarz może być taki, albo wszystkich ma za idiotów (Ministerstwo, Krajowy Związek Kas Chorych, itd.), albo Pan dyrektor w swej działalności (zaklinacza) jest naiwny jak Czerwony Kapturek .

Dyrektor z piękną asystentką wyjechał, a w Międzyrzeczu niestety dalej zostały nie rozwiązane problemy nie wprowadzania standardów czasu oczekiwania i dostępności do świadczeń, kwalifikacji personelu, przestrzegania procedur, lekceważenia Ustawy o Powszechnym Ubezpieczeniu Zdrowotnym, wymagań fachowych pomieszczeń , tylko jednej karetki itd. itp.

Na swą obronę Pan **Pierożek** wygłosił jeszcze pogląd, że w służbie zdrowia za dużo jest polityki , więc żeby się od niej choć na chwilę oderwać stwierdził, że Rząd i Ministerstwo nic nie robią, 50% społeczeństwa żyje na pograniczu ubóstwa, a 30% w ubóstwie, ludzie nie mają na lekarstwa, Kasa ma za mało pieniędzy...

ART. 76 Ustawy o Powszechnym Ubezpieczeniu Zdrowotnym mówi, że do zakresu działań Rady Kasy Chorych należy ... : ust. 9... nabywanie nieruchomości . Przewodniczącym Rady Kasy Chorych jest Pan Senator **Zdzisław Jarmużek** .

W. Włodarski

„LUKSUS DLA ZDROWYCH ZA PIENIĄDZE CHORYCH

(*„Gorzowskie Co? Gdzie? Kiedy?"*)

Najbiedniejsza w Polsce Lubuska Regionalna Kasa Chorych będzie miała najbardziej ekskluzywne siedziby. Prawie 80 miliardów starych złotych przeznaczył dyrektor LRKCh **Zbigniew Pierożek** na wyremontowanie budynków w Gorzowie W!kp. i Zielonej Górze.

Dotychczas siedziba Oddziału Lubuskiej Regionalnej Kasy Chorych mieściła się w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim. Jego dyrektorem jest **Małgorzata Krasowska**. Centralne położenie kasy chorych powodowało, że najczęściej starzy i schorowani petenci nie mieli problemu z trafieniem do niej. Za kilka dni wszystko się zmieni i ci sami chorzy i starzy będą musieli się pofatygować za Wartę na ul. Przemysłową. Dlaczego ? Ponieważ dyrektor Pierożek stwierdził, że jadąc z Zielonej góry łatwiej mu będzie zatrzymać się na Zawarciu niż jechać przez zatłoczony most aż do urzędu.

Za kilkadziesiąt miliardów złotych postanowił więc wyremontować sobie biurowiec po byłych ZM „URSUS". Zaledwie kilkunastu pracowników baraszkować będzie w kilkudziesięciu pokojach na czterech kondygnacjach. W gorzowskiej siedzibie kasy chorych znajdują się cztery luksusowe apartamenty wypoczynkowe, dwie kuchnie, łazienka z basenikiem, reprezentacyjny barek oraz pomieszczenie na siłownię. Z tego wszystkiego, odpowiedzialny za remont **Bronisław Tokarczuk**, zapomniał podłączyć do budynku elektryczności i przeprowadzka opóźniła się o kilka tygodni.

Tymczasem samo funkcjonowanie przyszłego oddziału LRKCh w Gorzowie WIkp. budzi pewne wątpliwości. Zatrudnionych jest w nim 15 osób, ale sam oddział - jak deklarują jego pracownicy - pełni jedynie rolę punktu konsultacyjnego. Dyrektor **Zbigniew Pierożek**, obawiając się niezwykle sprawnej i kompetentnej **Małgorzaty Krasowskiej**, odebrał jej wszystkie możliwe kompetencje. Oznacza to, że kilkanaście osób siedzi w tej instytucji tylko po to, aby informować, a z konkretnymi sprawami lekarze oraz ubezpieczeni muszą jeździć do Zielonej Góry. Swojego zdenerwowania tym stanem rzeczy nie ukrywają też lekarze. „Pracuje tutaj kilkanaście, z tego co wiem to bardzo kompetentnych osób, ale po wszystko trzeba jeździć do Zielonej Góry. To po co utrzymywać tyle osób. Lepiej wydać te pieniądze na leczenie" -denerwuje się lekarz.. WBGR „

Stanowisko Ruchu Społecznego AWS w sprawie reformy opieki zdrowotnej

Reforma systemu ochrony zdrowia należy do najważniejszych i najtrudniejszych zmian systemowych wprowadzonych z początkiem 1999 roku. Pacjenci i pracownicy służby zdrowia na co dzień spotykają się z problemami, które wynikają z jej wdrażania. Różne są doświadczenia w tym zakresie: pozytywne i negatywne. Należy uwzględnić fakt, iż zdrowie najbliższych oraz własne budzi zawsze głębokie zatroskanie.

Dlatego też zwracamy się do wszystkich odpowiedzialnych za kształtowanie polityki zdrowotnej w Państwie, a w szczególności do Ministerstwa Zdrowia, Kas Chorych, Urzędu Nadzoru Ubezpieczeń Zdrowotnych oraz samorządów terytorialnych o ścisłą współpracę, mającą na celu wypracowanie skutecznych mechanizmów, pozwalających na urzeczywistnienie pozytywnych zamierzeń reformy systemu opieki zdrowotnej.

Wzywamy również przedstawicie)!" samorządów zawodów medycznych oraz tych wszystkich, którym leży na sercu należyte zabezpieczenie opieki zdrowotnej w Polsce, aby wzięli aktywny udział w tworzeniu i promowaniu dobrych rozwiązań. Nie można ograniczać się jedynie do krytykowania niewłaściwych zjawisk, bez jednoczesnego wskazywania propozycji ulepszenia obecnej sytuacji. Oburzająca jest próba wykorzystywania przez liderów SLD trudności we wdrażaniu reformy w celu osiągania doraźnych korzyści politycznych.

Jedynie wspólne działania pozwolą na takie zrealizowanie zasad nowego systemu, które zapewni poczucie bezpieczeństwa wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej.

Ułatwieniem we wdrażanych obecnie przekształceniach w publicznej służby zdrowia i wyrazem zatroskania o powodzenie tych procesów będzie zwiększenie nakładów w budżecie państwa na dostosowanie systemu do nowych warunków finansowania oraz stawianych wymagań.

I Krajowa Konwencja Radnych
Ruchu Społecznego AWS
Warszawa 31.03.2000 r.

NA KIELECKIEJ SZOSIE

Gdy jechałem samochodem (troszeczkę kropiło),
głos się jakiś ozwał w radiu - samo się włączyło.
Jakiś pan coś opowiadał podniesionym głosem,
- tu musiałem - bo deszcz padał - uważać na szosę.
Pan przemawiał patetycznie, a język miał gładki.
Nagle strzelił tak prześlicznie, jak z wodnej armatki:
„Na tych gruzach etos goły, nic już nie wyrośnie,
zabierajcie się, matoły, prędzej się wynoście!"
On już dosyć ma tej biedy i kres jej położy
- wprost do Europy tedy, on nam drzwi otworzy.
(Czemu mi się to, o dziwo, z biedą nie kojarzy,
tylko z oczkiem lśniącym krzywo w zapasionej twarzy?)
Głos przywołał do pamięci Janka Muzykanta.
Marksa wołać nie miał chęci, lecz czuć było Kanta,
gdy obiecał jak z rękawa darmowe podarki.
Dostał za to liczne brawa. Mowa przedniej marki
brzmiała jak serdeczna piosnka dobrze wyuczona,
żeby zawsze było słońce, on i jego żona.
Wyczarował sny świetliste z młodym pokoleniem,
tak wyborne, że zaiste, byłem pod wrażeniem.
Tutaj przerwał, lecz róg trzymał, radio się zgasiło,
ale echo jeszcze grało: „to już kiedyś było".
Pogrążyłem się w zadumie (jazda niezbyt szybka).
Kto tak wszystko spełnić umie? Już wiem! Złota rybka!
Umyśliłem tylko jemu głos swój oddać zatem
i podążać ku lepszemu pod tym patronatem.

O'Szołom

Od A do Z Sylwestra D.

B.B.B- BEZROBOCIE, BEZROBOTNI i„BIZNESMENI"

Zauważyli Państwo, że ostatnio bardzo chwytne stają się slogany reklamowe w rodzaju: „dwa w jednym", itp. Ten „wicher mody" porwał również i mnie, bo postanowiłem dzisiaj zatrzymać się przy literze B, zamieszczając trzy pojęcia w jednym PROBLEMIE naszych czasów, przy czym słowo biznesmen ująłem w cudzysłów, bo POLSKA nie potrzebuje takich „biznesmenów", o których mowa w tym felietonie.

Wszyscy niemal doskonale wiedzą, że największym ciężarem dzisiaj dla niemal wszystkich firm jest, nie podatek dochodowy, lecz pozostałe obciążenia finansowe, a w szczególności składki ZUS-owskie, które stanowią ponad połowę całego funduszu płac firmy.

To jest podstawowa przyczyna niechęci tworzenia nowych miejsc pracy dla BEZROBOTNYCH!!!

Nikt nie chce sobie jednak przypomnieć, że niektórzy „wybrańcy wśród równych", odchodząc na emerytury i renty, często bardzo wysokie, nie musieli posiadać w okresach swej pracy tzw. okresów składkowych, o czym pisałem w pierwszym felietonie od A do Z. ZUS był po prostu jednym „wielkim worem bez dna" i nikt dokładnie nie wie do dziś ile pieniędzy posiadał w okresie PRL-u i na co poszły te pieniądze?

Pieniądze gromadzone w PRL-u poprzez ZUS „bez ładu i składu:" po to, by w bałaganie łatwiej było kraść, jakoś ROZESZŁY SIĘ! Pozostali jednak przy życiu EMERYCI I RENCIŚCI, których nie mając z czego utrzymać, PAŃSTWO, odpowiedzialność tę, przerzuciło na BARKI PRACYJĄCYCH.!

Dziś jeden pracujący powinien utrzymać ze swoich składek przeciętnie troje emerytów lub rencistów. Dlatego punktem honoru każdego, nowego szefa ZUS i ministra finansów jest utrzymanie ZUS-owskich składek na poziomie 99,9% „co jest raczej pobożnym życzeniem". Wówczas „jakoś może" zapewniona będzie wypłata świadczeń dla tej rzeszy świadczeniobiorców, których składki „przehulano" w PRL-u, a ZUS „ratował" się kredytami w bankach i dalej tak „ratuje się".

Wytworzyła się chorobliwa mentalność, oraz sposób myślenia i wartościowania pomysłów ludzi wśród Polaków, polegająca na tym, że ten jest „łebski", ta „bizneswoman" jest „bystra": którzy „wyprowadzą w maliny" ZUS, zatrudniając ludzi, a nie płacąc za nich składek! Ponieważ przepisy prawa zostały tak skonstruowane, aby było to coraz trudniej- ofiarami tych manipulacji stali się ZATRUDNIENI, a ci pożal się Boże „biznesmeni", wychodzą na swoje.

Opowiadała mi młoda kobieta, która,

zgłaszając się na anons sieci sklepów ABC, brzmiący: „przyjmę do pracy na komputerze" otrzymała odpowiedź w sklepie, że... „owszem praca na pół etatu przez cały tydzień, prócz NIEDZIEL... od godz. 7.00- do 19.00 za 300,00 zł miesięcznie". ROZBRAJAJĄCA SZCZEROŚĆ!!! 0 „BIZNESMENIE" usłyszałem od wielu ludzi tyle różnych relacji z faktycznych zdarzeń, mających miejsce w ostatnim okresie, że włosy na głowie się jeżą i wprost uwierzyć nie można w to, że ludzie wiedząc o tym, że w kontaktach z takim „pracodawcą" będą: UPODLENI, DOŁOWANI, PONIŻANI, WYZYSKIWANI, OSZUKIWANI a ich GODNOŚĆ LUDZKA będzie PERMANENTNIE DEPTANA- mimo to próbują dla niego pracować, bo podejmując pracę chcą się przekonać na własnej skórze czy to prawda, mając nadzieję, że jakoś wszystko ułoży się. Szybko jednak uciekają z tej „FIRMY", znowu łudząc się nadzieją, że ten KOSZMAR był tylko złym snem i idą szukać szczęścia u kolejnego, ponoć mniej okrutnego „BIZNESMENA".

Na własne uszy słyszałem jak młodszy syn „RODZINNEGO BIZNESU" wrzeszczał w miejscu publicznym: „NIE MA BEZROBOCIA! My każdemu możemy dać robotę, ale to wszystko GÓWNO I LENIE. Każdy chciałby tylko pieniądze, ale nikt nie chce pracować"- koniec cytatu. I SŁUSZNIE! Ja też nie chciałbym nic robić dla takiego „PANISKA", nawet za miliony, a co dopiero za PÓŁ DARMO! oraz bez gwarancji świadczeń w przyszłości z ZUS-u.!

Tacy ludzie- jeżeli jeszcze są ludźmi- nie wiedzą, co znaczy słowo PRACA, o której tak pięknie mówił i mówi nasz WSPANIAŁY PAPIEŻ, przy każdej okazji apelując do PRACODAWCÓW O GODNE TRAKTOWANIE PRACOWNIKÓW!!! Jeżeli jeden z drugim nie chcesz słuchać Papieża POLAKA, to przypomnij sobie KIM BYŁEŚ w PRL-u!!! Może to poruszy twoje sumienie, jak MASZ JESZCZE SUMIENIE i wiesz co to jest!!!

Najsmutniejsze jest to, że takich „biznesmenów" i „kupców", o których jeden z liderów SLD- tak ostatnio osiągających wysokie notowania COBOS-u- powiedział: „tacy „kupcy" kupczą ludzką godnością"- dostosowują się duże firmy, banki i inne większe zakłady pracy, licząc tylko na zysk wyrażony tylko w mamonie. Firmy takie zatrudniają stażystów i uczniów zawodu, wymagając od nich świadczenia pracy i dyspozycyjności jak od pracowników z wieloletnim stażem pracy w danej firmie. Wielkie supermarkety jak INTERMARCHE każą swoim przyszłym pracownikom najpierw trzy miesiące pracować za darmo, itp. itd., jakby przydatność przyszłego pracownika nie można sprawdzić inaczej. Inni „biznesmeni" i „kupcy" zatrudniają ludzi i żeby uniknąć opłacania na ich rzecz składek ZUS-owskich, zawierają przeróżne, karkołomne pod względem prawnym umowy, przeważnie na ściśle określony termin, aby po dwóch takich umowach zmienić w nazwie firmy jedno słowo, lub imię właściciela- małżeństwa, lub całe logo firmy i aby od nowa zawierać z tym samym OSZUKANYM umowy na określony czas, przy czym w umowach tych umieszcza się wynagrodzenie w tym okresie dopuszczalnie najniższe w Polsce, odprowadzając od niego składkę ZUS-owską, a poza oficjalnymi dokumentami wypłacając inne honoraria, od których nie płacą za zainteresowanego składek ZUS-owskich. Efekt tego jest taki, że świadczenia z ZUS-u (chorobowe, rentowe, emerytalne, itd.) po TAKIM OKRESIE PRACY są MIZERNE, a w wyniku takich machlojek, takich „PRACODAWCÓW-WYBAWCÓW" byli ich pracownicy PŁACZĄ!!! To i takie sytuacje m.in. powodują, że BEZROBOTNYCH ciągle PRZYBYWA! Na skutek sprzeczności interesów dwóch stron tego PROBLEMU krążą jakieś stereotypowe, GŁUPIE I KRZYWDZĄCE BEZROBOTNYCH opinie i stwierdzenia, lansowane przez takich- pożal się Boże- „biznesmenów" i „pracodawców", o których powyżej

dokończenie na str. 9

dokończenie ze str. 8

napisałem- że „podobno praca jest, tylko bezrobotni są jacyś bardzo wybredni".

Drodzy Czytelnicy, proszę zwrócić uwagę na fakt, że oficjalne statystyki podają ilość bezrobotnych co do jednej osoby według obowiązujących dokumentów, a istniejące kryteria i konieczność udokumentowania każdego faktu dotyczącego zatrudnienia są u nas bardziej rygorystyczne nią w krajach EWG, aby uzyskać STATUS BEZROBOTNEGO- stąd wniosek, że w powiecie międzyrzeckim podobnie jak w całej Polsce, BEZROBOTNYCH jest dwa razy więcej, niż podają oficjalne statystyki!

O tym doskonale wiedzą WŁADZE SAMORZĄDOWE poszczególnych gmin, powiatu międzyrzeckiego i województwa lubuskiego Skoro DOSKONALE WIEDZĄ, PYTAM: co robiły TE WŁADZE, synonimem których od wielu lat są takie nazwiska jak: **PUCHAN, KUBIAK, KOZIŃSKI, BROCHMAŃSKI, BOCHEŃSKI** i inni, aby ulżyć doli mieszkańców Ziemi Międzyrzeckiej: żeby przy zatrudnianiu ludzi na zawsze wszechobecny NEPOTYZM I SYMPATIĘ DLA SLD- zastąpić merytorycznym przygotowaniem zatrudnionych osób potrzebnych dla danego stanowiska czy określonego rodzaju pracy, oraz co uczynili dla polityki na rzecz tworzenia nowych miejsc pracy w powiecie międzyrzeckim?!

Wasz SYLWESTER

BAJKA DLA DZIECI
(bo dla dorosłych za trudna)

FOLWARK PRZEKRĘCONY

Susel pędził na poletko, orał, chwasty zbierał,
siał, aż zapadł w sen zimowy, a dzik wszystko zżerał
ledwie się zazieleniło. Susel chrapał smacznie,
gdy dzik chrząkał coraz głośniej, całkiem niedwuznacznie:
„Nic już tutaj nie wyrośnie, co za polityka!
Głód już wszystkich nas dotyka, a najbardziej dzika."
Sapał, chlipał i narzekał podniesionym głosem,
aż od tego użalania nad zwierzęcym losem
oczka tłuszczem mu zarosły, więc wytężył ryj
i zakwiczał: „Won stąd, osły! Grunt jest niczyj!
Kot, gdy ujrzał te numery, znalazł się na dachu.
Kury zniosły jajka cztery skurczone ze strachu.
Kogut uznał, że przez dzika będzie głód i bieda.
Chciał go złapać i uwiązać. Głupi? Dzik się nie da!
Darmo szukał nań sposobu, wielce się utrudził,
pieląc przy tym koło żłobu, aż się susel zbudził
i natychmiast go porwała chęć do pracy szczera,
więc popędził na poletko. Orał, chwasty zbierał,
siał, aż zapadł w sen zimowy, no i... et cetera.
O'Rwell

UBEZWŁASNOWOLNIONA GMINA

TYLKO POLSKOŚCI TOBIE NIE WYBACZĄ

„Święta miłości kochanej ojczyzny"-
Wyrzekł poeta nasz te piękne słowa-
Kto to rozumie jak on, to na pewno
W sercu wierności ojczyźnie dochowa.
Tylu wspaniałych naszych polskich braci:
Wodzów, pisarzy, artystów, kapłanów,
Moc patriotów ojczyźnie oddanych
Przykład dawało ludziom wszystkich stanów.
Przez całe wieki w wielkiej ofiarności,
Uczono młodzież Polsce wiernie służyć,
Nie było wtedy miejsca dla podłości,
A ten porządek trudno było zburzyć.
Dziś Duch narodu- jak widać- upada,
Obca nam w Polsce kultura się szerzy,
Cnotami są nieuczciwość i zdrada
I inną miarą człowieka się mierzy.
Dzisiaj być możesz złodziejem, zboczeńcem,
Żyć jak narkoman czy też ateista,
Możesz łobuzem być, wykolejeńcem,
Lecz cię rozgrzeszą- to rzecz oczywista.
Tylko polskości tobie nie wybaczą,
Gdy będziesz bronić narodowej sprawy,
To „postępowi" jak kruki zakraczą,
Żeś zacofany i głupiec plugawy.
Żeś oszołomem zaściankowym, dzikim,
Antysemitą i nacjonalistą,
A znane media wydadzą okrzyki,
Żeś niebezpiecznym lotrem i faszystą.

Zygmunt Urbanowicz

WYROK W IMIENIU RZECZPOSPOLITEJ

Minęło kilka miesięcy od czasu powstania na Ziemi Lubuskiej Związków Międzygminnych i mamy już przykład działalności takiego Związku dla dobra radnych i zarządu gminy, ale nie mieszkańców. Posłużę się przykładem międzygminnego związku o nazwie „Celowy Związek Gmin CZG-12" do którego należą gminy: Cybinka, Górzyca, Kostrzyn n. Odrą, Krzeszyce, Lubniewice, Ośno, Rzepin, Słońsk, Słubice, Sulęcin, Torzym i Witnica. Gminy niezbyt odległe, mające statut związku prawie identyczny ze statutem innego Związku, do którego należy Międzyrzecz.

Sprawa dotyczy pozwolenia na budowę Zakładu Utylizacji Odpadów Komunalnych w Chartkowie, gm. Słońsk wydanego dla Celowego Związku Gmin w Słubicach. Wszystko było zgodnie z prawem, ale nie w interesie mieszkańców zamieszkujących sąsiedztwo mającego powstać Zakładu. Po protestach , Rada Gminy Słońsk zmieniła lokalizację na inną, również w obrębie wsi Chartków. Nową lokalizację mieszkańcy przyjęli z zadowoleniem, lecz nie spodobała się ona Związkowi Celowemu, który miał już pozwolenie na budowę w kieszeni a interes mieszkańców w nosie. Sprawa znalazła się w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, a „na podstawie... i w przedmiocie sprawy...", wyrok niekorzystny dla mieszkańców brzmi:

„STWIERDZA SIĘ NIEWAŻNOŚĆ ZASKARŻONEJ DECYZJI".

I dobrze, wyrok jak wyrok, tzw. komuniści żyją już sobie przecież w państwie prawa, w którym ich prezydentowi zarzuca się sprzeniewierzenie 18 milionów dolarów, jego towarzysze domagają się w Sejmie kilku złotych na zeszyty dla każdego polskiego dziecka, a sędziowie i prokuratorzy uważają, że to zawracanie głowy, bo wszystko jest zgodne z prawem.

Dlatego zwracam uwagę Państwa na wielce pouczający i jakże istotny fragment do uzasadnienia wyroku w sprawie Chartkowskiego Zakładu Utylizacji. *„/ ... / świetle powyższego stwierdzić trzeba, że Starosta Powiatowy w Sulęcinie , przekazując odwołanie gminy Słońsk od decyzji Kierownika Urzędu Rejonowego w Słubicach z dnia 30 grudnia 1998 r. o pozwolenie na budowę Zakładu Utylizacji Odpadów w Chartkowie, trafnie wykazał, że odwołanie to wniesione zostało przez podmiot, który nie był stroną postępowania zakończonego wydaniem powyższej decyzji"*. A wojewoda lubuski przyznając gminie *„legitymację strony", /.../ „rażąco naruszył postanowienie art..."* itd.

Wygląda na to, że przystąpienie do Związku i przekazanie jemu kompetencji odbyło się w sposób podstępny, jakkolwiek z zachowaniem pozorów praworządności. Radni gminy deklarując akces przystąpienia do Związku Celowego, nie zdawali sobie sprawy z konsekwencji oddania swoich kompetencji, w przeciwnym wypadku nie podjęliby żadnych działań odwoławczych.

A co pozostaje mieszkańcom, nie będącym stroną?, wywożenie urzędników na taczkach jest już niemodne. Lecz czy w tzw. państwie prawa nie można posłużyć się przepisem o obronie koniecznej w warunkach zagrożenia egzystencji, a więc i życia, i przedsięwziąć środki niezbędne dla **skutecznego** dania odporu takim działaniom? Istnieje rażąca nierównowaga pomiędzy uprawnieniami urzędników a

dokończenie na str. 10

dokończenie ze str. 9

nami, petentami.

Demokratyczny świat zorganizowany jest tak, że istnieje równowaga sił. Siły muszą być zrównoważone również w gminie. Nie znaczy to oczywiście, że strony muszą od razu z nich korzystać, lecz muszą czuć ich moc. Żadne działanie urzędnika, czy to mianowanego czy z wyboru nie może uiść bezkarne, szczególnie, gdy nadużyto mandatu na szkodę mieszkańców.

W gminie Słońsk interes mieszkańców został rażąco naruszony, (już przez fakt przekazania kompetencji przynależnych Gminie, Związkowi Międzygminnemu), ale to ani Jaśnie Wielmożnego Sądu, (któremu zawracano głowę sprawą, jaka nie powinna się tam znaleźć), ani Związku, ani w ogóle nikogo już nie interesuje. A co w Międzyrzeczu, gdzie największą ilość udziałów przekazano nie tyle Związkowi, co w ręce obcemu kapitałowi? Pożyjemy, zobaczymy, może to kapitał przychylny dla Polski? Lecz czy kapitał ma w ogóle moralność państwową? Czy ma moralność jakąkolwiek? Owszem ma, nie powiem jaką bo okrzykną mnie antysemitą.

Krzysztof Parys

Sierpniowe refleksje

ODA DO PAPIERU

Kraj rozwijał się wzorowo, gdy „lud" stał u steru.
Było świetnie, lecz chwilowo zabrakło papieru.
Gdy w kolejkach czas się dłużył, on się zjawiał chyłkiem.
Była równość, przeto służył ludziom z ważnym etatem,
a przezorne szare masy, panowie i panie,
ukrywały mdłe zapasy (ja miałem w tapczanie).
Do użytku tylko w święta były te zapasy
- w dni powszednie (kto pamięta?) używano prasy,
która prawdę nam głosiła niezwykle wymownie,
a że bardzo zgodna była, żyło się cudownie.
„Prawda" szła w oryginale z produkcji na wschodzie,
że papieru nie brak wcale i spokój w narodzie.
Chleba każdy mógł dostąpić, mięsa brakowało.
Próbowano je zastąpić krajową gorzałą.
Człowiek wykwintnego smaku cicho po niej siedział,
a gdy w nocy „po pijaku" za dużo powiedział,
niespokojnie sprawdzał rano w pracy, w toalecie,
jak daleko był od „prawdy" głoszonej w gazecie
(bo gdy czasem przy kielichu był zanadto szczery,
to skunks przed nim biegł po cichu po ścieżkach kariery).
Żyło się szczęśliwie, czerstwo, a wiatr niósł znad Wołgi
przyjaźń, wolność i braterstwo, bo jak nie - to czołgi!
Wtem zrobiło się niezdrowo, spleśniał spokój złoty,
gdy zaczęto ruszać głową i skakać przez płoty.
Ogłosiły nam gazety, że tego nie chcemy,
ale w sierpniu już, niestety, podjęto problemy.
Dzięki śmiałym rozwiązaniom papier, jak na razie,
stał się trwałym elementem w naszym krajobrazie.
Dziś się pieśni o nim śpiewa serdecznie i czule:
aksamitny „Welwet", „Zewa", „Pupuś", i w ogóle...
W przebogatym jest wyborze, nie mniejszym od chleba,
i w stereo, i w kolorze - doprawdy, nie trzeba!
W historycznym rozrachunku rad ci jestem szczerze
- trwaj na swoim posterunku, kochany papierze,
w różnych barwach, rolkach, belach większych oraz mniejszych,
przy stołeczkach i fotelach równych i równiejszych.
Dla nas będą rolki szare i to nam wystarczy,
jeśli jest na naszą miarę ten cud gospodarczy.

O'Szołom
Międzyrzecz, 09.07.00.

NASI SOŁTYSI

Chociszewo- wizytówką gminy Trzciel

Wsi Chociszewo w gminie Trzciel już

Chociszewo - ładna zadbana wieś

drugi rok sołtysuje pani **STANISŁAWA KOZŁOWSKA**. To jej pierwsza kadencja, pochodzi z opolskiego, a w Chociszewie mieszka już 12 lat, to znaczy od 1988 roku.

STANISŁAWA KOZŁOWSKA: - Z wykształcenia jestem leśnikiem, ukończyłam Technikum Leśne w Rogoźńcu.

- W rozmowie uczestniczy radny ze wsi Chociszewo pan **RYSZARD JARMUŻEK**. Mówi- Trzeba było skutecznego partnera do współpracy, a Pani Stasia jest kobietą przebojową, ma cech przywódcze.- Spoglądam na szczupłą, smukłą dynamiczną sylwetkę pani STANISŁAWY.

SK:- Minęły czasy czynów społecznych, dzisiaj zrobić coś jest bardzo trudno. Trzeba we wsi zrobić wiele rzeczy, ale ludzie są dzisiaj tacy zabiegani, każdy ma swoje własne cele...

- Przez ten krótki czas dwóch lat wiele się jednak zmieniło- mówi pan **Ryszard**- dopilnowaliśmy chociażby tego, że w całej gminie są telefony.-

SK: Ogólnie wioski w gminie Trzciel są zaniedbane. Sprawa telefonów ciągnęła się od 1988 roku, a w Chociszewie były tylko trzy telefony. Zawiązaliśmy grupę protestacyjną i w wyniku naszego protestu doszło wreszcie do skutecznych rozmów. Przyjechał dyrektor Telekomunikacji S.A. z Poznania i spisano umowę, według której do września 1999 roku miały być założone we wsi telefony. Początkowo telekomunikacja uważała nasze tereny za zbyt mało atrakcyjne. Udało się to zdania zmienić. W efekcie, w marcu 2000 roku w całej naszej miejscowości mieliśmy już telefony. Liczące 450 mieszkańców Chociszewo zostało w całości ztelefonizowane i ma obecnie 90 numerów. Telefony były podłączeniem nas do świata, a dzięki nam skorzystały także wsie sąsiednie, między innymi Lutol Suchy. Należy zauważyć, że Chociszewo było wsią przez gminę zapomnianą. Wieś leży bowiem na końcu gminy i powiatu, a kiedyś- granicy województwa.

HANNA AUGUSTYNIAK MGP: - *Wieś wyraźnie zmieniła swój charakter...*

RJ:- W Chociszewie od 1990 roku działa największa firma w powiecie o nazwie „MAGO". W bieżącym roku firma obchodzić

Siedziba firmy „MAGO" w Chociszewie

będzie swoje 10-lecie. Jest to zakład bedący częścią koncernu Steinhoffa. Obecnie pracuje w nim 50 mieszkańców naszej wsi (na 350 ogółem zatrudnionych) a z pewnością wielu jeszcze chciałoby w nim pracować. Meble eksportowane są na cały świat, jest to tzw. kolekcja Steinhoffa, tzn. tapicerowane meble wypoczynkowe. We wrześniu gościła w Chociszewie delegacja z Australii, przyjeżdżają

dokończenie na str. 12

NA WIEJSKIEJ W WARSZAWIE

Najwięcej relacji i komentarzy z „okolic Sejmu" w ostatnim okresie, media poświęcały wydarzeniom związanym z rozpadem koalicji rządowej.

Oczywiście, także i ja mógłbym nawet w całości poświęcić „swój" artykuł tej sprawie. Tylko po co ? Przysłowiowa klamka zapadła. W tym „szumie informacyjnym", z którym mieliśmy do czynienia przez prawie miesiąc, warto jednak dobitnie podkreślić, że to Unia Wolności opuściła koalicję i ponosi oraz będzie ponosić konsekwencje tego kroku. Opuścić rząd było stosunkowo łatwo, ale z opuszczaniem przez ludzi UW różnych znaczących stanowisk rządowych (np. wicewojewodów) jest już trudniej. Być może terenowe struktury AWS powinny pomóc w tej sprawie niedawnemu jeszcze koalicjantowi.

Przy tej okazji należy stwierdzić, że „medialna" koalicja SLD-UW-PSL nie została zerwana. Wręcz przeciwnie -ma się całkiem dobrze, o czym może świadczyć porozumienie w sprawie obsadzenia rad nadzorczych regionalnych rozgłośni Polskiego Radia. Bodajże poza Radiem Zachód nie znalazło się w nich miejsce dla osób rekomendowanych przez AWS...

W ciągu ostatniego miesiąca , Sejm zajmował się wieloma ważnymi problemami. Niektórym z nich warto poświęcić trochę miejsca i uwagi, a inne warto chociaż odnotować.

Zacznę od wyborów na ważne stanowiska państwowe:

- Leona Kieresa na Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej.
- Andrzeja Zoila na Rzecznika Praw Obywatelskich.
- Marka Piechowiaka na Rzecznika Praw Dziecka.

Szczególnie ten pierwszy wybór umożliwi faktyczne rozpoczęcie działalności IPN-u, a ludzie represjonowani w okresie PRL-u będą mogli zajrzeć do „swoich teczek".

- Sejm upoważnił prezydenta do ratyfikowania Konwencji o praniu, ujawnianiu, zajmowaniu i konfiskacie dochodów pochodzących z przestępstwa, która zakłada współpracę państw-sygnatariuszy w dziedzinie zwalczania procederu prania brudnych pieniędzy. Jej podstawowym celem jest zablokowanie przestępczości międzynarodowej i uzyskiwania dochodów z przestępstw.
- Jednostki samorządu terytorialnego będą mogły przystępować- do międzynarodowych zrzeszeń społeczności lokalnych i regionalnych - stanowi uchwalona w tej kwestii ustawa. Wymagana jest przy tym zgoda Ministra Spraw Zagranicznych. Zgodnie z ustawą samorządy mogą przystępować- do zrzeszeń międzynarodowych w granicach swoich kompetencji, zgodnie z prawem wewnętrznym, polityką zagraniczną państwa i jego międzynarodowymi zobowiązaniami.
- Dokonana zmiana kodeksu postępowania karnego umożliwi kierowanie spraw przez sąd apelacyjny do innego sądu równorzędnego w przypadkach, gdyby danej sprawie groziło przedawnienie.
- Niemal wszystkich obywateli naszego kraju bezpośrednio dotyczą uchwalone ustawy: o opłacie skarbowej oraz o podatku od czynności cywilnoprawnych. Niestety od 1 stycznia 2001 r. stawki opłaty skarbowej wzrosną - średnio trzykrotnie. Np. za znaczki skarbowe dołączane do podania, zapłacimy 5 zł (obecnie 1,50 zł), a za sporządzenie aktu małżeństwa 75 zł (obecnie 50 zł). Jednak mniej zapłacą np. osoby, które kupują i sprzedają mieszkania na wolnym rynku.

Ustalono zamkniętą listę czynności cywilnoprawnych podlegających opodatkowaniu, co eliminuje możliwość- obłożenia tym podatkiem umów nienazwanych, np. leasing. Podatkiem od czynności cywilno-prawnych opodatkowane będą m.in. umowy: sprzedaży, pożyczki, darowizny, renty, majątkowe umowy małżeńskie oraz ustanowienie hipoteki. Od podatku zwolnione będą czynności, w których przynajmniej jedna ze stron jest płatnikiem podatku od towarów i usług (VAT) np. komisu, najmu, dzierżawy.

- Nowelizacja ustawy o podatku od osób prawnych zmieniła obowiązujące przepisy dotyczące tzw. podmiotów powiązanych, transferu zysków za granicę oraz tzw. rajów podatkowych, m.in. powstanie rejestr państw uznawanych za raje podatkowe.
- 11 czerwca ubiegłego roku posłowie i senatorowie gościli Jana Pawła II. W pierwszą rocznicę tej historycznej wizyty, Sejm przez aklamację podjął okolicznościową uchwałę. Została również odsłonięta tablica upamiętniająca tamto wydarzenie.
- Nie uchwalenie ustawy o miejscach pamięci narodowej i symbolach upamiętniających okres komunistycznej dyktatury spowodowało, że uwidocznił się kolejny podział na sali sejmowej - podział dotyczący stosunku do PRL-owskiej przeszłości. Unia Wolności wykazała się czujnością i w dyscyplinie głosowała przeciw ustawie, która umożliwiała nakazanie usunięcia takich symboli. Obecnie bowiem o tym, czy usuwać- pomniki bądź zmieniać- nazwy ulic upamiętniających, np. Manifest PKWN, Bieruta, XX-lecie PRL lub Dzierżyńskiego, decydują samorządy. Nikt im nie może zabronić- czcić- (jawnie czy zakamuflowanie) okres PRL-owskiego totalitaryzmu, dla którego w naszym życiu publicznym jest coraz więcej. Można by się pokusić- o ocenę przyczyn takiego stanu, ale to jest temat na oddzielną „rozprawę". Uważam, i nie jestem w tym poglądzie odosobniony, że głosowanie przeciw tej ustawie stanowi wpisanie się w tradycję PZPR, a nie Sierpnia '80. Sprzeciw posłów SLD mnie nie dziwi, ale zachowanie się Unii Wolności, PSL-u (przypominam niedawne nagłośnienie sprowadzenia do kraju prochów premiera St. Mikołajczyka) i „Naszego Koła" (kilku posłów nie głosowało lub wstrzymało się głosu), doprawdy trudno racjonalnie wytłumaczyć. Symbole dyktatury komunistycznej i zdrady nie są częścią tradycji państwa polskiego - dobitnie stwierdził Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a premier **Buzek** podzielił jego pogląd.

Na marginesie: Jak wyglądałyby dzisiejsze Niemcy, gdyby o usuwaniu nazistowskich nazw i symboli decydowały tamtejsze władze lokalne ?

/-/ Roman Rutkowski

dokończenie ze str. 10

też Włosi, Holendrzy, Izraelczycy, byli przedstawiciele RPA.

Dwa lata temu w wojewódzkim rankingu m zajęliśmy trzecie miejsce. Pracownicy dojeżdżają z różnych miejscowości: z Rogozińca, Lutola, Brójec, Łagowca, Starego Dworu, Zbąszynia, Zbąszynka i Dąbrówki (dowóz gwarantuje pracodawca).

„MAGO" to firma solidna, oferująca swoim pracownikom szerokie i grupowe zabezpieczenia socjalne. Zakład zapewnia pracownikom korzystne pożyczki mieszkaniowo- remontowe, kredyty na wykup domów, mieszkań, wszechstronne badania lekarskie, 40 miejsc wczasowych dla pracowników we własnym ośrodku wypoczynkowym (lipiec to okres urlopu dla całej firmy), oferuje także często okolicznościową pomoc, itp. Jednocześnie zakład dbając o integrację załogi stawia na dużą samodzielność pracownika. Organizację pracy można uznać za wzorową, każdy pracownik zna swoje obowiązki i wie, za co odpowiada. „MAGO" to firma, która przy 8 godzinach pracy, płaci najlepiej na całym naszym terenie, a jest to jedna z lepszych płac. Jednocześnie firma w terminie odprowadza podatki do budżetu gminy. Wszyscy zatem mają korzyści, przy czym należy powiedzieć, że zakład będzie się nadal rozbudowywał.

MGP:- ***Jak firma „MAGO" trafiła do Chociszewa? Czy może pomogły w tym władze samorządowe?***

RJ:- Władze samorządowe w tym zakresie nic nie zrobiły. Zdecydował czysty przypadek. Podupadająca Spółdzielnia Rolnicza miała wolne obiekty i firma niemiecka

Firma „MAGO" będzie się jeszcze rozbudowywać

je zagospodarowała. Rolnicza Spółdzielnia zatrudnia dzisiaj około 30 osób, a jej kondycja jest bardzo słaba. Jest to zakład zarządzany starym sposobem.

MGP:- ***A więc wieś Chociszewo się zrestrukturyzowała?***

SK:- Rolników sensu strico mamy we wsi niewielu, bo tylko sześciu. Znaczną część ziemi wykupił jeden z gospodarzy, rolnik po ojcu i prowadzi nowoczesną firmę rolniczą (ponad 600 ha). Dominują jednak typowe, 5 hektarowe gospodarstwa. Niektórzy mają po 2-3 ha, ale to są już tylko działki. Obecnie nie ma już pól buraczanych, chociaż do niedawna były. Wiele się zmieniło.

RJ:- Małym rolnikom jest bardzo ciężko, dochodów z typowych gospodarstw nie ma. Dzisiaj rolnik mający 30 ha nie może przestawić się na samą uprawę. Większość rolników chce pójść do pracy. Kilku rolników ma firmy rodzinne, jeden np. założył spółkę leśną, inny- firmę transportową (6-7 tirów obsługuje transport międzynarodowy). W Chociszewie mamy też jednorodzinną fermę indyczą oraz typową rodzinną obejmującą, sklep i wszystko jest zagospodarowane.

MGP:- ***Zwraca uwagę bardzo duży ruch we wsi. Samochody (często tiry) jeżdżą często i szybko.***

SK:- Jesteśmy położeni przy bardzo ruchliwej drodze wojewódzkiej Międzyrzecz-Wolsztyn, która prowadzi do Urzędu Celnego w Zbąszynku. Stąd we wsi bardzo duży (i często niebezpieczny) ruch, szczególnie przejeżdżających tranzytem tirów. Tylko do samej firmy „MAGO" w ciągu ośmiu godzin dziennie przejeżdża (tam i z powrotem) około 20 tirów. Stanowi to dla nas duże zagrożenie. W najbardziej uciążliwym miejscu położyliśmy już chodnik, ale jest to zaledwie jedna trzecia potrzeb. W tym zakresie, mamy jednak nadzieję, że uda się nam doprowadzić sprawę bezpieczeństwa mieszkańców wsi do końca.

-Byłem w Holandii- mówi **RYSZARD JARMUŻEK-** tam wsie są bardzo zadbane. Wszędzie krzewy, zieleń. Aby naszym

Odnowiony Kościół p.w. Jana Chrzciciela

mieszkańcom zapewnić bezpieczeństwo, chcemy wyłączyć wieś z ruchu. To zadanie musi jednak sfinansować gmina, a w pewnej części także Rejon Dróg Publicznych.

SK:- Chcielibyśmy także mieć doprowadzony gaz. Cały nasz okręg nie ma gazu. W sąsiedniej wiosce w Rogozińcu (3 km) 70% ludzi ma już gaz. Sami płacili za przyłącza. Zdecydowanej poprawy wymaga także jakość oraz pobór wody na osiedlu. Linia wodociągowa jest już bardzo zużyta. Od stycznia br. wodociągi przejął Zakład Komunalny w Trzcielu. Oczekujemy więc poprawy.

MGP:- ***Czym mogłoby się Chociszewo pochwalić?***

SK:- Tym, co zrobiliśmy w ciągu sześciu lat, to znaczy odrestaurowaniem całego Kościoła. Stary sprzed 250 lat (XVII w.) Kościół pw Jana Chrzciciela w Chociszewie odnowiono ze składek mieszkańców wsi (konserwator wojewódzki zapłacił tylko 1/3 kosztów)

MGP:- ***To ten, stający pośrodku wsi Kościół z krzywą wieżą?***

SK:- Wieża na Kościele przechyliła się przestrzelona przez Rosjan. Z wieży rozciąga się piękny widok na okolicę. Na placu przykościelnym w samym środku wsi stoi poniemiecki ziemiański pałac, który też wymaga remontu.

MGP:- *Co ze szkołą dla dzieci, podobno wasza została zamknięta?*

SK:- Dzieci dojeżdżają do szkoły 2 km do Lutola Suchego (szkoła podstawowa) i 6 km do Brójec (gimnazjum).

W SzkolePpodstawowej w Chocieszewie zostało zaledwie 13 dzieci w trzech klasach I-III, nie było więc się o co kłócić. Obecnie w budynku szkolnym zrobiono mieszkanie.

MGP:- *Jak wygląda opieka medyczna we wsi?*

SK:- Nie narzekamy na służbę zdrowia. Przeniesiony w nowe miejsce w Brójcach Ośrodek Zdrowia jest czynny do godziny 18.00. Mamy również Ośrodek w Trzcielu. Stomatolog przyjmuje codziennie. Dostępność poprawiła się, więc ludzie są zadowoleni.

MGP:- ***Ładne domy, zadbane otoczenie i spora ilość młodych ludzi...***

SK:- Wieś jest młoda. Młodzi dzisiaj nie uciekają, ponieważ jest praca. Zostają. Maluchów też jest sporo! Aktualnie młodzi remontują i malują dla siebie remizę, na odnowienie której przeznaczyliśmy pewne środki.

MGP:- ***Lato w pełni. Gdzie mieszkańcy Chociszewa będą wypoczywali?***

W Chociszewie nie brakuje interesujących budynków

SK:- W okolicy Chociszewa nie ma jezior. Dla wypoczynku jeździmy najczęściej nad jezioro Głębokie, jezioro Lubikowo lub Jabłonkę. Wielu jeździ także do Trzciela. Z dojazdem nie ma problemów, bo prawie wszyscy mieszkańcy mają samochody.

MGP:- ***Niech się Pani poskarży- czy łatwo być tutaj sołtysem?***

SK:- Nie żałuję wyboru. To, co się robi dla wsi, jest na pewno ważne. A jeśli coś robimy, to i ludzie są chętni. Sporo już zrobiliśmy. Uważam, że Chociszewo jest tego warte. To ładna wieś. Uważam, że Chociszewo powinno być wizytówką naszej gminy.

MGP:- *Życzę powodzenia. Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiała: **Hanna Augustyniak**

Jak kupić nieruchomość z pomocą pośrednika?

Jak zostać pośrednikiem?
Rozmawiam z Panią Ewą Miszczak zBiura Obrotu Nieruchomościami S.C. „DOM" w Międzyrzeczu. Kontynuujemy nasz temat dotyczący pracy w zakresie obrotu nieruchomościami

Hanna Augustyniak MGP- ***Czy każdy może wykonywać zawód pośrednika w obrocie nieruchomościami?***

Ewa MiszczakM- Do 31 grudnia 20001 praktycznie każda osoba mająca zarejestrowaną działalność gospodarczą może wykonywać ten zawód. Jednakże ustawa o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 roku na wniosek Federacji Rynku Nieruchomościami wprowadziła obowiązek posiadania przez pośrednika licencji zawodowej.

H.A- ***Uważa Pani tę decyzje ustawodawcy wobec pośrednika za krzywdzącą ?***

I.S- Takiej decyzji domagali się sami pośrednicy, traktujący swój zawód i klienta poważnie.

Z rynku wypadną amatorzy, a pozostaną specjaliści znający przepisy prawne, które pomogą zadbać o dobro klienta i dobre imię zawodu pośrednika.

H.A- ***Jakie warunki trzeba spełnić, aby zdobyć licencję?***

E.M- Przede wszystkim należy odbyć kurs specjalistyczny (154 godziny) który kończy się egzaminem kwalifikacyjnym przed Państwową Komisją powołaną przez Prezesa Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast.

H.A- *Na ścianie w Pani biurze wiszą już Certyfikaty.*

I.S- Tak, dwa pierwsze etapy mamy już za sobą, przed nami jeszcze tylko egzamin licencyjny.

H.A-*A co z tymi, którzy nie zdążą?*

E.M- Prawdopodobnie będą musieli zrezygnować z prowadzenia dotychczasowej działalności, w przeciwnym razie ustawa przewiduje za nielegalną działalność wysokie kary.

H.A- ***Czy, oprócz znajomości rynku nieruchomości i przepisów prawnych, wykonywany przez Panią zawód wymaga jeszcze dodatkowych predyspozycji?***

I.S- Myślę, że pośrednik powinien być doskonałym psychologiem i taktykiem, oraz człowiekiem odpornym na stres. W swojej pracy spotykamy się z taką różnorodnością ofert i klientów i ważnym jest, aby dokładnie poznać każdą składaną ofertę (jej stan prawny), a tym bardziej oczekiwanie i potrzeby naszego klienta Uważamy, że praca pośrednika jest ciekawym zajęciem, na pewno z przyszłością i może przynosić satysfakcję.

H.A. ***Dziękując za rozmowę, życzę powodzenia.***

BIURO OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI S.C.

„DOM"

Międzyrzecz Os. Centrum 8, tel. 741 28 58 w.6, 741 26 49
e-mail:bhn-dom@horyzont.kom.pl
Członek Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pośredników w Obrocie Nieruchomościami

Gdzie wypoczywać? Najlepiej na własnej działce, na której można wybudować wymarzony dom rekreacyjny tub całoroczny, a jeszcze-wygodnie} w domu, który można kupić już gotowy; Za, pośrednictwem naszego biura oferujemy Państwu zakup działek budowlanych, rekreacyjnych i domów w ciekawych zakątkach naszego regionu a także w samym mieście lub na jego obrzeżach.

DZIAŁKI BUDOWLANE, REKREACYJNE, ROLNE:

- Kuligowe - 20 arów - uzbrojenie przy działce- 20 tyś. zł
- Bobowicko - 7 arów - uzbrojenie przy działce -14 tys.zł
- Przytoczna - 13 arów - uzbrojona z mat. budowlanymi- 4Qtys.zł
- Międzyrzecz - 9 arów - budynek gosp. - 34tys.zł
- Sw. Wojciech - 18 arów - uzbrojenie przy działce - 22 tys.zł
- Kursko - 10 arów - lOtys.zł.
- Pszezew -10 arów, mat. bud. - 37tys.zł
- Pszezew - 10 arów , uzbrojona - 23tys.zł
- Rybojady - 10 arów - 13tys.zł
- Kursko - 36 arów- 17tys.zł
- Kursko - 4;9ha -1 Stys.zł

Zapraszamy da naszego biura, mieszczącego się na parterze Biblioteki Publicznej w Międzyrzeczu.

TO WSZYSTKO CO POLSKĘ STANOWI...

TAKIEJ MOGIŁY JESZCZE NIE BYŁO

KOZIELSK - KATYŃ

(Dalszy ciąg sprawy Katynia)

Kozielsk jest położony ok. 250 km na południowy wschód od Smoleńska. Obóz jeniecki, w którym na początku 1940 r. przebywało około 4750 ludzi, mieścił się w kompleksie opuszczonych zabudowań poklasztomych. Wywóz na stracenie rozpoczął się w dniu 3 kwietnia 1940 r. Jeńców poinformowano, że będę przeniesieni do innych obozów, puszczano także zręcznie w obieg metodę „szeptaną" pogłoski, że zostaną przekazani Niemcom, a może nawet zachodnim aliantom. Przed odjazdem wszyscy zostali poddani szczepieniom ochronnym, nie podejrzewali zatem nic złego.

Kozielszczan ekspediowano na stracenie pod konwojem, kolejowymi wagonami więziennymi nazywanymi popularnie „stołypinkami" doczepianymi do pociągów rozkładowych, po 14-16 ludzi w przedziale. Tran-sporty te, liczące od kilkudziesięciu do kilkuset oficerów, odchodziły systematycznie z Kozielska przez Suchyniczi i Smoleńsk, z niewielkimi przerwami, do polowy maja 1940 r. Wagony były opróżniane na podsmoleńskiej stacyjce Gniezdowo. Ze stojących na bocznicy kolejowej „stołypinek" lądowano po około 30 jeńców do autobusu więziennego, tzw. cziomego worona, który w odstępach półgodzinnych zajeżdżał na stację po kolejnych oficerów, przewożąc ich do pobliskiego Lasu Katyńskiego (1,5 km od stacji kolejowej).

Tu, w odległości 16 km na zachód od Smoleńska, w ogrodzonym szczelnym płotem kompleksie leśnym, znajdował się ośrodek rekreacyjny dla funkcjonariuszy smoleńskiego Zarządu Obwodowego NKWD, wraz z wypoczynkową willą zbudowaną na wysokim, malowniczym brzegu Dniepru. Miejsce to było dobrze znane mieszkańcom Smoleńska jeszcze z lat dwudziestych, kiedy zaczęto dokonywać w lesie pierwszych egzekucji. Przygotowania do obecnej rozpoczęto w marcu, kopiąc na uroczysku Kozie Góry osiem wielkich dołów śmierci.

Po przywiezieniu do lasu, ofiary poddawano skrupulatnej rewizji, odbierając kosztowności, zegarki i ostre narzędzia, a następnie gnano je nad skraj dołów popędzając razami kolby i bagnetu. Broniących się pętano przygotowanymi zawczasu sznurami oraz kneblowano, nierzadko w nieludzki sposób. Zabijano strzałami w tył głowy, z broni pochodzenia niemieckiego. Tylko niewielu kozielszczan, miedzy innymi osoby duchowne, przewieziono do budynku Za-rządu Obwodowego NKWD w Smoleńsku, gdzie dokonano ich zagłady. Ciała zabitych przetransportowano potem do Kozich Gór i tam pogrzebano.

Ostatni jeńcy zostali wywiezieni z obozu kozielskiego w dniu 12 maja 1940 r. Później masowe groby w Lesie Katyńskim zasypano i posadzono na nich w celu zamaskowania zbrodni młode sadzonki sosnowe.

Wiosną 1942 r. polscy przymusowi pracownicy z załogi pociągu naprawczego Bauzug 2005 - Munchen, powiadomieni przez Polkę,

mieszkankę pobliskiej wioski Nowe Batoki, udali się na uroczysko Kozie Góry w Lesie Katyńskim, gdzie odnaleźli masowe groby polskich oficerów i postawili dwa brzozowe krzyże. W lutym 1943 r. miejscem tym zainteresowali się Niemcy. Gdy ziemia odtajała, rozpoczęły się prace ekshumacyjne. Radio niemieckie podało wiadomość o wstrząsającym odkryciu w dniu 13 kwietnia. Kilka dni później do ekshumacji włączył się Polski Czerwony Krzyż, wysyłając do Katynia Komisję Techniczną, która przyjęła na siebie główny ciężar makabrycznych prac. Zostało od-krytych 8 masowych dołów śmierci (wszystkie), wypełnionych zwłokami w polskich mundurach. Z dołów tych wydobyto według danych niemieckich 4143 zwłok (według PCK 4243). Dokumenty znalezione przy pomordowanych jak i inne dowody świadczyły, że wszyscy byli wcześniej więzieni w Kozielsku i żyli do wiosny 1946 r. Zeznania świadków, okolicznych mieszkańców, jednoznacznie mówiły, że sprawca mordu było NKWD.

Ponieważ Międzynarodowy Czerwony Krzyż odżegnał się od udziału w pracach ekshumacyjnych, Niemcy powołali Międzynarodową Komisję Lekarską złożoną z dwunastu wysokiej klasy specjalistów w dziedzinie medycyny sądowej. Komisja ta, po przeprowadzeniu prac badawczych w dniach 28-30 kwietnia 1943 r., dokonała identycznych ustaleń, co Komisja Techniczna PCK.

Wobec nastania fali upałów i groźby wybuchu epidemii, Niemcy zarządzili przerwanie prac w dniu 7 czerwca. W tej sytuacji zasypano ostatni z odkrytych dołów - nr 8, z którego nie zdążono ekshumować, jak oszacowano, około 200 zwłok.

Tysiące dokumentów i przedmiotów osobistych znalezionych przy zwłokach na uroczysku Kozie Góry w Lesie Katyńskim zostało przewiezionych do Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalnej w Krakowie, gdzie poddano je badaniom przez polski zespół dr Jana Z. Robią. Na początku 1945 r. rzeczy te zostały wywiezione do Niemiec, gdzie podobno spłonęły w miejscowości Radebeul w pobliżu Drezna.

Po dokonaniu obdukcji i czynnościach identyfikacyjnych, ekshumowane zwłoki złożono w sześciu bratnich mogiłach. Szczątki generałów Bronisława Bohaterewicza i Mieczysława Smorawińskiego, spoczęły w grobach indywidualnych. Na generalskich grobach oraz bratnich mogiłach zbiorowych postawiono drewniane krzyże.

Tymczasem 25 września 1943 r. tereny podsmoleńskie opanowały oddziały Armii Czerwonej. Bratnie mogiły w Lesie Katyńskim zostały rozkopane przez NKWD, które rozpoczęło przygotowania do działalności mającej ponownie „badać" sprawę katyńską Specjalnej Komisji prof. Nikołaja Burdenki. W dniach 16-23 stycznia 1944 r. Komisja dokonała ekshumacji zwłok i wydała sławetne oświadczenia, w którym winę za zbrodnię dokonaną rzekomo jesienią 1941 r. usiłowała przerzucić na Niemców. Potem cały ten teren został splantowany.

30 stycznia 1944 do Lasu Katyńskiego przybyła delegacja I. Korpusu Polskiego w ZSRR gen. Zygmunta Berlinga, by wziąć udział w uroczystościach żałobnych. Na wykonanych wówczas fotografiach widnieje kopczyk z krzyżem z heblowanego drzewa. W jakiś czas później, prawdopodobnie w 1946 r., władze sowieckie wzniosły tu, prawdopodobnie w 1946 r., władze sowieckie wzniosły tu obelisk z napisem w języku polskim i rosyjskim, z tekstem odpowiadającym oficjalnej, obowiązującej wówczas kłamliwej wersji, zaś w latach siedemdziesiątych zaczęto nadawać miejscu temu obecny kształt, budując bardziej okazały „Memoriał Żertwam" - „Pomnik Ofiar".

Jesienią 1988 r. gdy sytuacja w Polsce i Związku Sowieckim zaczęła zmieniać się w wyniku „pierestrojki", powróciła także, zrazu nieśmiało, sprawa Katynia. 2 września w centralnej części „Memoriału Żertwam" został ustawiony, poświęcony przez Prymasa Polski, księdza kardynała Józefa Glempa, wysoki krzyż przywieziony z kraju.

Niestety, jeszcze blisko trzy lata napis na „Memoriale... „głosił, że spoczywają tu ofiary faszyzmu zamordowane w 1941 r. Czynności ekshumacyjne zarządzone w 1991 r. przez Naczelną Prokuraturę Wojskową ZSRR, prowadzącą śledztwo mające na celu ustalenie losów jeńców Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, nie objęły Lasu Katyńskiego. Uznano bowiem za miarodajne wyniki ekshumacji przeprowadzonych w 1943 r. przez Komisję Techniczną PCK i Międzynarodową Komisję Lekarską. Niemniej w listopadzie 1991, prokuratura wojskowa zdecydowała się poświęcić dwa dni na prace sondażowe w celu stwierdzenia, czy w Lesie Katyńskim znajdują się jeszcze szczątki zwłok polskich oficerów. Istniało bowiem podejrzenie, że NKWD zacierając ślady zbrodni, mogło przenieść je na inne, nieznane miejsce.

Prace sondażowe przeprowadzono w

dokończenie na str. 15

dokończenie ze str. 14

obecności polskiego prokuratora i księdza prałata [illegible]va Peszkowskiego, jednego z niewielu [illegible]jeńców Kozielska. Wynik był pozytywny. [illegible]ie „Memoriału Żertwam" natrafiono na biologiczne oraz polskie elementy [illegible]

[illegible]zcie, w dniach 27-30 kwietnia 1992 r. [illegible]w Smoleńsku i Katyniu ośmioosobowa [illegible]anizowana przez MSZ, z zadaniem [illegible]dzenia z lokalnymi władzami wstępnych [illegible]sprawie budowy cmentarza wojskowego [illegible]Katyńskim. W składzie misji znajdowały [illegible]osoby reprezentujące Federacje Rodzin Ka[illegible]kich. Przeprowadzono wówczas dokładne [illegible]terenowe i dokonano porównania ze zdjęciami lotniczymi wykonanymi przez Luftwafie w 1944 r., ustalając ostatecznie, że „Memoriał Żertwam" został usytuowany w miejscu, w którym w 1943 r. znajdowały się bratnie mogiły. Odszukano także rejon dołów śmierci, łącznie z niewyeksplorowanym wówczas dołem nr 8.

Prace, mające na celu dokładne ustalenie masowych grobów i przeprowadzenie ekshumacji szczątków polskich oficerów, zostały wykonane w latach 1994 - 1995. W trakcie tych prac zidentyfikowane zostały zwłoki generałów Smorawińskiego i Bohaterewicza. Archeologowie wykonali swoje zadanie. Następny, ostatni etap, bę-dzie należał już do budowniczych cmentarza wojennego.

STAROBIELSK CHARKÓW

Starobielsk znajduje się na Ukrainie, w odległości 230 km na południowy wschód od Charkowa. Identycznie jak w Kozielsku, starobielski obóz został założony w dawnych pomieszczeniach klasztornych. Pułkowników i podpułkowników odseparowano od pozostałych oficerów. Ośmiu oficerów zakwaterowano w mieście. Na począ-ku 1940 r. w Starobielsku znajdowało się blisko 4000 polskich jeńców (np. stan obozu w dniu 22 lutego wynosił 3908 osób).

Eksterminacja oficerów więzionych w Starobielsku rozpoczęła się w dniu 5 kwietnia 1940 r. Według raportu komendanta obozu, kapitana bezpieczeństwa państwowego Aleksieja G. Bieriežkowa, jeńców wysyłano partiami liczącymi od kilku do 260 ludzi do Zarządu NKWD w Charkowie. Przewóz konwojowanymi wagonami więziennymi odbywał się dwoma szlakami kolejowymi: przez Woroszyłowgrad (obecnie Ługańsk) oraz przez Walujki. Likwidację obozu zakończono w dniu 12 maja. W tym samym czasie 78 jeńców wysłano do obozu juchnowskiego, a 3 do Moskwy, do dyspozycji 2 Wydziału centrali NKWD.

Oficerowie zmarli śmiercią naturalną przed wywózką na rozstrzelanie, zostali pochowani w Starobielsku na starym cmentarzu miejskim. Jeńców przyjeżdżających na charkowski Dworzec Południowy ładowano do autobusów więziennych, które przewoziły ich do więzienia wewnętrznego, mieszczącego się na zapleczu siedziby Zarządu Obwodowego NKWD, przy ulicy Dzierżyńskiego. Rozstrzeliwano w podziemiach w celi śmierci. Zabijano pojedynczo, strzelając w tył głowy z rosyjskich rewolwerów typu Nagan. Egzekucje rozpoczynały się wieczorem, a kończyły po północy. Trupy zamordowanych ofiar przewożono samochodami ciężarowymi szosą białogrodzką do IV kwartału strefy leśnej okalającej miasto, w pobliżu osiedla Piatichatki (ok. 8 km od centrum Charkowa), gdzie za drewnianym wówczas ogrodzeniem były już wykopane doły śmierci. Zwłoki wrzucano do nich bezwładnie wprost z samochodów. Na cmentarzysku tym, już od 1938 r. grzebano Ukraińców pomordowanych przez NKWD.

Na początku lat siedemdziesiątych doły śmierci w Piatichatkach zostały splądrowane przez młodocianych poszukiwaczy „skarbów", którzy szukali w nich odznaczeń i odznak pułkowych, przede wszystkim jednak wszelkich wyrobów ze złota i polskich srebrnych monet.

Pierwsze, konkretne informacje o miejscu pochowania zamordowanych w 1940 r. jeńców obozu starobielskiego, dotarły do Polski w 1990 r. za pośrednictwem Charkowskiego oddziału stowarzyszenia „Memoriał", badającego zbrodnie stalinowskie. Podczas spotkania przedstawicieli Naczelnej Prokuratury Wojskowej ZSRR i polskiej Prokuratury Generalnej, które odbyło się w końcu czerwca 1991 r. w Warszawie, ustalono terminy prac ekshumacyjnych: od 25 lipca do 8 sierpnia 1991 r. w Charkowie (jeńcy Starobielska) i od 15 do 30 sierpnia 1991 r. w Miednoje pod Twerem (jeńcy Ostaszkowa).

Ekshumacja przeprowadzona pod Charkowem w zaplanowanym terminie przez polską i sowiecką ekipę prokuratorów oraz biegłych, dostarczyła niepodważalnych dowodów dla toczącego się śledztwa. Odnaleziono szczątki biologiczne ponad 160 oficerów polskich, ustalając przy tym szereg nazwisk. Należy dodać, że nazwiska te widnieją na starobielskiej liście NKWD. Poza wyposażeniem wojskowym takim jak: mundury, nakrycia głowy wraz z zachowanymi orłami, buty, pasy, manierki itp. Znaleziono pięć znaków rozpoznawczych („nieśmiertelników") oraz dokumenty, odznaczenia i odznaki pułkowe (młodociani rabusie nie dotarli jednak do dna grobów).

Znaleziono również medaliki i krzyżyki o cechach polskich, zegarki, wieczne pióra, naczynia ze znakami i napisami firmowymi polskimi. Liczne były wyroby z drzewa wykonane w obozie jak np. cygarniczki, pudełka na tytoń, apelówki (drewniane podkłady pod obuwie). Istotnym dowodem jest drewniane pudełko z wyrytym napisem „Starobielsk 1939" oraz ga[illegible]ety, z których żadna nie nosiła daty późniejszej niż 5 kwietnia 1940 r.

Badając wydobyte czaszki, w 62 przypadkach stwierdzono cech postrzału głowy. Otwory wlotowe znajdowały się w części potylicznej, zaś wylotowe w części czołowej. Stwierdzono także obrażenia postrzałowe kręgów szyjnych.

Wyniki badania obrażeń postrzałowych z jednego z masowych grobów, jak również inne symptomy, nasunęły podejrzenie, że egzekucje mogły być wykonywane również w lesie w Piatichatkach, nad dolami śmierci. Dużym zaskoczeniem dla ekipy polskiej było odnalezienie dwóch szczątków kobiecych wraz z fragmentami odzieży damskiej, ponieważ nie dysponowano dotychczas żadnymi danymi o obecności kobiet w obozie starobielskim do wiosny 1940 r. Jednakże zeznania strażnika z ówczesnego więzienia NKWD w Charkowie uzyskane podczas śledztwa, potwierdzają tę okoliczność. Zeznał on bowiem, że doprowadził z celi na rozstrzelanie pewną kobietę, przywiezioną z polskimi oficerami ze Starobielska.

Po zakończonych czynnościach ekshumacyjnych, w dniu 10 sierpnia 1991 r. odbył się uroczysty pogrzeb wyekshumowanych szczątków zwłok oficerów, z udziałem rodzin, duchowieństwa, przedstawicieli władz państwowych i kompanii reprezentacyjnych Wojska Polskiego. Nad zbiorową, bratnia mogiłą stanął krzyż - identyczny jak w Lesie Katyńskim.

Po trzyletniej przerwie, podobnie jak do Katynia, do Charkowa ściągnęła z Polski ekipa archeologów, która pracując tu przez trzy sezony w latach 1994-96 przeprowadziła prace sondażowe ustalając masowe groby i dokonała pełnych ekshumacji.

OSTASZKÓW-KALININ (TWER)-MIEDNOJE

Ostaszków znajduje się 180 km na zachód od Kalinina. Obecnie wrócono do starej nazwy tej miejscowości - Twer. Obóz o obostrzonym reżimie, w którym osadzono funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Granicznej, Straży Więziennej, Żandarmerii Wojskowej i Oddziału II Sztabu Głównego WP oraz pracowników sądownictwa, był

dokończenie na str. 16

dokończenie ze str. 15

zlokalizowany w odległości 11 km od Ostaszkowa, na wysepce Stoibnyj na jeziorze Seliger, w pomieszczeniach prawosławnego monasteru Nilowa Pustyń. Skąpo odżywiani, kwaterowani w wyziębionych, nie opalanych pomieszczeniach klasztornych, polscy jeńcy z dnia na dzień opadali z sił. Śmiertelność była znacznie wyższa niż w obozach oficerskich, wielu więzionych tutaj zapadało na gruźlicę.

Na brzegu jeziora, w pobliżu miejscowości Świetlica, znajduje się zdewastowany cmentarzyk wiejski, na którym dziś można z trudem odnaleźć mogiły polskich policjantów. Na początku 1940 r. w obozie ostaszkowskim więziono około 6300 jeńców.

Poczynając od 4 kwietnia 1940 r. skazanych na śmierć jeńców pędzono paniami dzień po dniu z obozu do przystanku kolejowego Soroga, skąd przez Lichosławl transportowano ich pod zbrojną eskortą wagonami więziennymi do Kalinina. Identycznie jak w Charkowie, byli przewożeni autobusami więziennymi ze stacji kolejowej do Zarządu Obwodowego NKWD mieszczącego się przy ul. Sowietskiej, gdzie krótko przebywali w celach, znajdujących się w podziemiach tego budynku

Dokładnych informacji o przebiegu egzekucji udzielił podczas przesłuchania były szef Zarządu Obwodowego NKWD w Kalininie, Dmitrij S. Tokariew. Według Tokariewa rozstrzeliwanie rozpoczynano wieczorem, a kończono o świcie. Pierwszy transport, 4 kwietnia, liczył 390 skazanych i kaci mieli trudności z wykonaniem podczas jednej nocy egzekucji tak dużej liczby osób. Po ich interwencji następne transporty nie przekraczały 250 ludzi. Strzelano przeważnie z niemieckich pistoletów typu Walther, które dostarczano z Moskwy.

Przebieg egzekucji był następujący - w jednym z pomieszczeń piwnicznych sprawdzano personalia skazanego, następnie skuwano go i przeprowadzano do celi śmierci, o drzwiach zaopatrzonych w wykładzinę wojłokową. Dodatkowa przez całą noc pracowały tu głośno jakieś maszyny (wentylatory ?), zagłuszając odgłosy strzałów. Po zaciągnięciu do celi śmierci, ofiara była mordowana natychmiast strzałem w tył głowy. Zwłoki wynoszono na zewnątrz przez przeciwległe drzwi i układano na jednym z oczekujących 5-6 samochodów ciężarowych, po czym nakazywano wprowadzić następnego skazańca. I tak to trwało noc po nocy, wyjąwszy 1 maja.

O świcie samochody wyruszały szosą Moskwa - Leningrad do odległej o 32 km miejscowości Miednoje nad rzeką Twiercą. Tam na terenie rekreacyjnym kalinińskiego NKWD, na skraju lasu znajdował się przygotowany już przez mechaniczną koparkę sprowadzoną z Moskwy, dół o głębokości 4-6 m., mogący pomieścić 250 zwłok. Trupy rzucano bezwładnie z samochodów, po czym koparka przystępowała do ich zakopywania, szykując od razu dół na dzień następny. Dołów takich znajduje się w Miednoje 23.

Wywożenie jeńców z Ostaszkowa na śmierć zakończono w dniu 19 maja 1940 r. Uniknęło rzezi jedynie 112 ludzi przetransportowanych do obozu juchnowskiego.

Ekshumacja przeprowadzona w 1991 r. w Miednoje, podobnie jak w Charkowie, do-starczyła odpowiedzi na trzy podstawowe pytania: kim byli zamordowani, kiedy dokonano zbrodni i kto był jej sprawcą ? Na-leży podkreślić, że okolice Miednoje, inaczej niż Smoleńska i Charkowa, nie zostały zajęte przez Niemców w latach ostatniej wojny.

Podczas czynności ekshumacyjnych w Midnoje odsłonięte jeden grób masowy, wydobywając zeń szczątki ponad 240 zwłok. Przeważały zdecydowanie trupy w granatowych mundurach. Elementy umundurowania, wyposażenia służbowego, przedmioty osobiste i stosunkowo liczne, dobrze zachowane dokumenty, a wśród nich dwa pamiętniki, wykazały niepodważalnie, że byli to prawie wyłącznie polscy policjanci, więzieni wcześniej w Ostaszkowie, przy czym nazwiska, które udało się odczytać, istnieją też na listach transportowych NKWD.

Znaleziono także między innymi czapkę strażnika więziennego, kapelusz kaprala - strzelca podhalańskiego i odznakę oficera Straży Granicznej. Wszystkie odczytane daty z pamiętników korespondencji, notatek osobistych czy nagłówków gazet, odnosiły się co najwyżej do kwietnia 1940 r. Na jednym z pudełek wykonanych w obozie, odczytano wyryty napis: „Ostaszków-Seliger", na innym: „Ostaszków 7 XI 1939 GS", a na znalezionej blaszce inwentarzowej, oderwanej zapewne z jakiegoś sprzętu obozowego, napis wytłoczony w metalu: „TKU NKWD KO. G. Ostaszków 5588".

W wyniku badania wydobytych czaszek ustalono, że 169 spośród nich wykazuje -rażenia postrzałowe, przy czym strzelano w tył głowy. Znaleziono ponad 20 pocisków, w tym tylko dwa od Nagania. Pozostałe, kalibru 7,65 mm, były niemieckie. Odnaleziono także w fałdach mundurów kilkanaście niemieckich łusek pistoletowych. Potwierdziły się zatem w pełni zeznania Tokariewa o niemieckiej broni dostarczanej na egzekucję z Moskwy.

Po zakończonych pracach ekshumacyjnych w Miednoje, identycznie jak w Charkowie, w dniu 31 sierpnia 1991 r. nastąpiło uroczyste złożenie do grobu wyekshumowanych szczątków jeńców z Ostaszkowa. W uroczystości uczestniczyli tu także członkowie rodzin, duchowieństwo, przedstawiciele władz państwowych, jedynie miejsce kompanii reprezentacyjnej WP zajęła kompania reprezentacyjna Policji. Nad mogiłą stanął wysoki krzyż.

Potem nastąpiły miesiące letnie 1994 -1995, kiedy to funkcjonariusze służb MSW dokonali w Miednoje ustalenia wszystkich masowych grobów i przeprowadzili ekshumację w pełnym zaplanowanym zakresie, kończąc etap prac poprzedzających budowę mającego tu powstać cmentarza.

JĘDRZEJ TUCHOLSKI

W następnym wydaniu „MGP" zamieścimy III część opracowania.

O POJMOWANIU TOLERANCJI SŁÓW KILKA

Kiedy zapytałam czwartoklasistów z SP 3 w Międzyrzeczu, co według nich znaczy „tolerancja", otrzymałam odpowiedzi, które cytuję poniżej:

Magdalena, kl. IV C - tolerancja, to jest przyjmowanie drugiego człowieka takim, jaki jest.

Justyna, kl. IV C - tolerancja, to zrozumienie, dlaczego inni należą do różnych wyznań, innych, niż na przykład katolicyzm i uznanie ich prawa do tego.

Dawid, kl. IV C - tolerancja, to uznawanie czyichś poglądów, chociaż są inne niż nasze.

Asia, kl. IV C - tolerancja, to akceptowanie sposobu życia drugiego człowieka nawet wtedy, kiedy nie jest on zgodny z naszym systemem wartości.

Kinga, kl. IV E - człowiek tolerancyjny jest miły w stosunku do innych ludzi, nie wyśmiewa się z inwalidów, nie bije nikogo za to, że zachowuje się inaczej czy dziwnie się ubiera, nie hałasuje, kiedy inni chcą w ciszy odpocząć,

szanuje swoich bliźnich.

Michalina, kl. IV E - ktoś, kto jest tolerancyjny stara się być miły, uprzejmy dla innych, przyjazny dla otoczenia, żyje z ludźmi w zgodzie.

Padały też odpowiedzi kojarzące tolerancję ze sprawiedliwością, z akceptacją inności drugiego człowieka, z kulturą osobistą. Zdecydowana większość nastolatków stwierdziła, że nie rozumie tego pojęcia i nigdy o nim nie słyszała.

Z podaniem przykładów braku tolerancji w najbliższym otoczeniu było mniej problemów. Uczniowie przytaczali takie przejawy jej braku jak:

- przezywanie niepełnosprawnych kolegów,
- włączanie na cały regulator sprzętu radiofonicznego,
- przeklinanie w miejscach publicznych,
- brak szacunku dla osób starszych,
- hałasowanie pod blokiem po godzinie 22.00,
- wyprowadzanie psów do piaskownicy, gdzie bawią się małe dzieci itd.

W dostępnych nam słownikach pojęcie tolerancji definiowane bywa w sposób następujący:

1) Tolerancja - postawa lub zachowanie zakładające poszanowanie poglądów, uczuć, przekonań odmiennych od własnych; wyrozumiałość, pobłażliwość (tolerancja

dokończenie na str. 17

dokończenie ze str. 16

polityczna, religijna).
(Słownik współcz. j.polskiego p/r B.Dunaja wyd. Wilga 1996)
2) Tolerancja - uznawanie prawa innych do posiadania poglądów, gustów itp. odmiennych od poglądów oceniającego.
(Encyklopedia popularna PWN)
3. Tolerancja - szacunek dla cudzych poglądów lub wierzeń wyrażający się w dopuszczeniu ich do głosu, wyrozumiałość, pobłażanie wobec jakiegoś zjawiska.
(Mały słownik j. polskiego p/r St. Skorupki)
4. Tolerancja - wyrozumiałość, liberalizm w stosunku do cudzych wierzeń, praktyk, poglądów, postępków, postaw, choćby zdecydowanie różniły się od własnych, a nawet były z nimi sprzeczne.
(Słownik wyrazów obcych ... W. Kopalińskiego)
Znani i mniej znani myśliciele wielokrotnie zastanawiali się nad tym, czy Polacy są narodem tolerancyjnym. Okazywało się, o czym świadczą dowody historyczne, że z pojmowaniem tolerancji bywało i bywa różnie. Na przestrzeni naszych narodowych dziejów spotykaliśmy się z jej heroicznymi niemal przejawami, jak i z ewidentnym jej brakiem. Często bowiem teoria głosi swoje, a w praktyce dzieje się zupełnie inaczej.

Wracając na własne - międzyrzeckie podwórko - dostrzegam, jak dalece wypaczona została humanitarna istota tego zjawiska. Wszystko zdaje się sprowadzać do zasady: ty toleruj mnie, a ja ciebie - nie!

Samo rozumienie pojęcia „tolerancja" nie wystarczy, aby uważać się za człowieka tolerancyjnego. Po stokroć ważniejsze jest to, czy stać nas na tolerancję wzajemną, czy potrafimy zrozumieć, że warunkiem, aby tolerowano nasze poglądy, uczucia, postępki, jest takiej postawy odwzajemnianie.

A więc - jeśli mam ochotę na słuchanie muzyki, muszę pamiętać, że zbyt głośne jej brzmienie może przeszkadzać komuś, kto w sąsiednim mieszkaniu chciałby się zdrzemnąć, albo, że za ścianą zasnęło właśnie chore dziecko. Jeżeli jestem właścicielem psa - nie pozwalam mu załatwiać się na kwietniku pod oknem starszej pani z parteru, czy w piaskownicy, gdzie bawią się maluchy, a jeśli jestem zwolennikiem mody hippisowskiej, nie usiłuję tępić człowieka, który chodzi w garniturze.

Można przytoczyć tysiące zupełnie banalnych i oczywistych przykładów. Szkopuł jednak w tym, że wciąż mamy problemy z myśleniem. Z myśleniem nie tylko o sobie, ale i o prawach naszych bliźnich.

Smutne jest również to, że tak potrzebnej nam - międzyrzeczanom - tolerancji brakuje w powiatowych i gminnych urzędach, i na samorządowych sesjach..

Nikt też z owych znaczących w powiecie czy w gminie „osobistości" nie wspomni o biednym szarym bezrobotnym, niegdysiejszym członku jego wyborczego elektoratu, który jak nędzę klepał, tak klepie dalej - zapomniany i niepotrzebny.

A przecież wcale nie tak trudno jest zrozumieć, że: NIEWAŻNE JEST TO, CO NAS DZIELI, LECZ TO, CO NAS ŁĄCZY...

Grażyna Piechocka

BEZSILNYM DAJE SIĘ PRAWO WYBORU...

Autorka: Dziewczynka, która bała się dorosnąć

Rozpoznanie: stan po ciężkiej próbie samobójczej, uzależniona od alkoholu i leków.
Początek mojej historii: Oddział Psychiatryczny Zamknięty w G.
Opatrzność Boska dała mi drugie życie, a przyjaciółka Maria bilet do szpitala w O. Oddział Rehabilitacji Odwykowej w O., to następny rozdział mojego życia.
Oto zaledwie kilka (bo jest ich wiele) rys wyżłobionych w mojej pamięci z pobytu w O.:

Pamiętam mój pierwszy mityng otwarty (w drugą środę miesiąca), to Ty go prowadziłaś Z. Poświęcony był prawdzie. I był moment taki, że łzy same napłynęły mi do oczu i już żadna siła powstrzymać ich nie mogła.

I Twoje wykłady, R. - o krzywdzie i zranieniach doznawanych i zadawanych innym - i znowu łzy cichym strumieniem...

Życie w społeczności - trudne, bo to przecież walka o przetrwanie, znalezienie swojego miejsca, pełna konfliktów, ale zarazem w ciężkich chwilach wzajemne zrozumienie! I nasze ręce po to, aby tworzyć koło i co rano modlitwę dać sobie i Bogu.

Chwile radości - ulgi ze zrzucenia sterty ciężkich kamieni ze swojego sumienia, chusteczka podana do otarcia łez, dowcipy o alkoholikach (także te z własnego życia), cisza przespanej nocy, czyjś uśmiech mijany na korytarzu, jakieś światełko nadziei, którym ktoś inny potrafił się podzielić.

Spotkania w grupie (pozdrawiam Cię, S.). Temat: „Wpływ alkoholu na moje życie rodzinne" - czytam spokojnie, potem coraz głośniej, a później krzyczę, a krzyk mój jest płaczem przetykany. Cisza i tylko żałosne szlochanie. Ktoś podaje mi kawałek ligniny. Przerwa na papierosa. Zbiegam po schodach, a przecież nikt mnie nie goni!

Mityngi zamknięte (w każdą środę miesiąca). Pamiętam Twoje słowa, S.: „słyszę tylko tych, którzy coś mówią". Ja słyszę i Tych, którzy milczeli, bo czasem milczenie jest wymowniejsze od gładkich, okrągłych wypowiedzi (a i takie zdarzały się czasem). Ja wiem, że to milczenie podszyte było strachem.

Wasze wykłady - Twoje Z. - konkretne i rzeczowe, trafne niesamowicie w przykładach zachowań, i Twoje R. - od strony antropologiczno - filozoficznej ujmujące kondycję człowieka. Tworzyły one całość i wtedy dopiero otwierał się prześwit, w którym mogłam zobaczyć siebie (prawda jest procesem, odkrywa się powoli).

Zbliża się czas odejścia - otrzymuję świadectwo. Strona tytułowa - „O. - Akademia VIIb..."
Jakże to świadectwo nietypowe! Żadnych stopni, za to puste kartki, na których życie moje dopisze ciąg dalszy. I co dalej?
Dobrze się stało, że nikt mi w szpitalu na to pytanie autorytatywnie nie odpowiedział.
BO TAM NA OCZACH WSZYSTKICH PARADOKS SIĘ ROZGRYWA (ALE JAKŻE GODNY I LUDZKI!) - NAM, BEZSILNYM WOBEC WŁASNEGO ŻYCIA, CHORYM WOBEC WŁASNEJ WOLI, DAJE SIĘ PRAWO WYBORU (żółw jest szybszy od strzały, udowadniał to stary Parmenides).

Nadchodzi czas odejścia - i już wsiadając do samochodu czuję gorący (jest upał) oddech świata, który był dla mnie obcy, a ja obca dla niego. Teraz wiem, że odpowiedzią na pytanie, czy siebie bardziej nienawidzę, czy też świata, jest proste równanie.

I tak się zastanawiam, czy była to kolejna rola chorego alkoholika (prawda jest zazdrosna, często się ukrywa), czy też uczciwa walka o siebie? I ta wątpliwość, która zrodziła się w mojej głowie, a gdyby nie terapia w O. - nigdy by nie zaistniała. Człowiek jest pytaniem zadanym od Boga, życie i śmierć - odpowiedzią na nie. Żyć w zgodzie z własnym sumieniem i w prawdzie, znaczy zrozumieć to pytanie, dla każdego inaczej od Boga zadane. Z tym głębokim przekonaniem w sercu opuszczam szpital w O., ja, kobieta czterdziestoletnia - alkoholiczka, uzależniona lekowo, po to, aby rozpocząć walkę o swoje nowe, godne życie.

G.

CO NAM W DUSZY GRA

Tu Czytelnik kochany może zmienić swoje plany i pominąć tę stronę. Jest pora, zanim czytać ją zacznie, bo gdy pojmie opacznie, to wyśmieje lub przeklnie autora. Kto ma czytać ochotę, może zmieszać go z błotem. Jak ma czas, niech przemyśli to, potem.

ŹLE SIĘ MAJĄCY
Zobaczyłem w niedzielę
co się dzieje w kościele,
kto tam rączki niewinne swe składa:
ta jęzorem wciąż miele,
ten łapówek wziął wiele
- towarzystwo nie dla mnie. Odpada!
Ta odsłania kolana,
tamta też podkasana,
ten mi pachnie kacykiem od rana,
albo golnął już klina.
Tamta wdzięki wypina,
jak tak można? (a zgrabna dziewczyna)...
Biega czyjeś dziecisko.
- Co to - pytam - boisko?
Głupia matka przygląda się czule.
Jak go złapię gdzieś z boku,
dam mu klapsa i spokój,
bo nie mogę się modlić w ogóle.
Tamta dziecku wygraża,
tamten śpi, nie uważa,
a ta chamka się pcha do ołtarza...
To, co tu się wydarza,
me uczucia znieważa,
jest mi słabo, wezwijcie lekarza!

BIADA, CZYLI ODKRYCIE BIGOTA
Biada mi! Nieustannie nawracać się muszę,
Nic się samo nie zmienia, choć mijają lata:
wokół mnie ateusze i faryzeusze,
tylko ja sprawiedliwy wśród narodów świata.

AUTENTYCZNY MILIARDER
Mogłem kiedyś wygrać wszystko w „Miliarderze".
„A ile paciorków ma zwykły różaniec?"
Nigdy nie liczyłem, więc odpowiem szczerze,
że mnie zaskoczyło tak proste pytanie.
Teraz moja żona ze mną się wybiera.
Jedziemy z różańcem zagrać w „Miliardera".

ZDĄŻĘ
Mówią: czas to pieniądz, więc mam czas, jak sądzę.
Zdążę się nawrócić, gdy zrobię pieniądze.

ŻAL
Żałuję za grzechy,
bo kary się boję,
więc biję się w piersi
- tylko, że nie moje.

NAJTRUDNIEJSZY PRZEDMIOT
W szkole życia z religii mam mizerne wyniki
- nie rozumiem teorii i nie zdaję z praktyki.

ŹDZIEBEŁKO
Chociaż człowiek się stara,
nie da rady, bo stara
ciągle tylko ma jakieś obiekcje.
Lecz ode mnie jej wara!
Tu pomoże nam wiara
-jej potrzebne są znów rekolekcje.

IDEAŁ
W minionym moim życiu już nic nie mogę zmienić,
lecz chyba powinienem po ludzku je ocenić.
Jeżeli nie mam sobie już nic do zarzucenia,
to jestem ideałem, czy świętym? (bez sumienia)

TAM COŚ JEST

Gdzieś pomiędzy czernią a najczystszą bielą
jasną głębią myśli a dzieckiem z kąpielą
pomiędzy prędkością a tłustym bezruchem
wściekłą bezsilnością a ślepym posłuchem
między snem dziecięcia a jawą zbyt twardą
litością do wzięcia a tępą pogardą
między aktem łaski i aktem poczęcia
godnym umieraniem a życiem bydlęcia
pomiędzy prostotą a skosem spojrzenia
między ćmy ochotą a blaskiem płomienia
między granicami cierpienia bez granic
między srebrnikami które idą na nic
między tęczy skłonem a nieba sklepieniem
pierwszym ciszy tonem i ostatnim tchnieniem
póki serca bicia między krwią a ciałem
pośród wszystkich pytań których nie zadałem
pomiędzy pośpiechem a trwaniem w zachwycie
znaleźć, dzielić, mnożyć
wolność
miłość...
i już mnie nie ma.

O'Szołom

Uprzejmie informujemy, że w każdy czwartek o godzinie 17.30 w sali- Klubie AA (Bledzew ul. Nowa- przy remizie OSP) odbywają się spotkania- mityngi, na których staramy się pomóc sobie wzajemnie, zachowując tradycje i zasady działania grup AA.

Gorąco zapraszamy! Przyjdź pomożesz sobie i innym!

ABSTYNENT, czyli PRAWO D

WOLNOŚĆ ABSOLUTNA

Jestem zakochana... w falach polskiego morza. Kiedy nadchodzą wakacje, najprzyjemniejszą rzeczą jest dla mnie popołudniowy spacer piaszczystym brzegiem Bałtyku, uspokajający skołatane nerwy szum spienionej wody i widok bezkresnej przestrzeni. Tam właśnie najpełniej odczuwam wolność. Wolność w rozumieniu okresowego oderwania się od codzienności. Bo - sięgając w nieco głębsze sfery filozofii i próbując dociec, czym jest wolność absolutna, dochodzi się zazwyczaj do granicy... zniewolenia. Wolność bowiem jest pojęciem względnym, tak samo, jak poddawane niegdyś „tatarkiewiczowskiej" obróbce SZCZĘŚCIE. Dlatego stwierdzenia „być wolnym" nie da się zinterpretować jednoznacznie. Mało tego - uparte próby realizowania siebie w ślepym dążeniu do nie ograniczonej niczym wolności prowadzą nieuchronnie do całkowitego psychicznego zagubienia.

Przykładami niespełnionej wolności mogą być upadłe hippisowskie komuny dzieci - kwiatów, czy choćby zbiorowe samobójstwa członków rozmaitych sekt religijnych.

Z niemałym zdumieniem słucham tych, którzy wolność upatrują w alkoholowych lub narkotycznych wizjach albo w życiu pozbawionym ogólnie przyjętych norm społecznych. Trudno bowiem mówić o wolności bez granic, jeśli jako istota fizyczna jest się uzależnionym od konieczności zdobywania pożywienia, snu, ochrony przed zimnem, od innych potrzeb ciała i siły różnych instynktów.

Fenomen wolności absolutnej prześladuje wielu. Stając się wolnymi - systematycznie pozbywamy się krępujących nas więzów, czy to psychicznych, czy fizycznych, krusząc je z początku niewinnie, niepewnie, potem coraz śmielej, a w końcu już zupełnie bez poczucia czegokolwiek. I kiedy wreszcie na naszej drodze ku wolności nie stoi żadna przeszkoda, kiedy mamy ją w zasięgu ręki - okazuje się, że właściwie nic nie ma sensu, że tak naprawdę nie bojąc się nikogo i niczego - nie wiemy co z tą wolnością robić.

Szlachetne idee kierowały nami na drodze ku wolności społeczno-politycznej, kiedy trzeba było oko w oko stanąć z komunistycznym totalitaryzmem. Kiedy zaś upragniona wolność nadeszła, każdy z ówczesnych bohaterów zaczął pojmować ją na swój własny sposób i wbrew słowom „nie ma wolności bez SOLIDARNOŚCI" wszyscy skoczyli sobie do gardła.

W zapędach do całkowitej wolności gubią się młodzi - zatracają jakiekolwiek ambicje, umierają z nudów, eksponują siebie przez agresję, nie panują nad negatywnymi emocjami, obojętnieją na sens życia.

Nadmiernie praktykowana wolność seksualna czyni natomiast spustoszenia w sferze emocjonalnej. Do jakiejkolwiek strefy naszego życia byśmy nie zajrzeli, wszędzie z wolnością bywa podobnie: szlachetne ideały nas do niej prowadzą, ale w samym apogeum wolności - ku naszemu rozczarowaniu - panuje wielki chaos, chaos nie na miarę naszych możliwości.

Czy wobec tego warto podejmować wyzwanie i za wszelką cenę dążyć do stanu wolności absolutnej, jeśli taka wolność w naszym pojęciu istnieje? Czy może lepiej się cieszyć z jej najdrobniejszych nawet przejawów, które wcale skutecznie uprzyjemniają nasze doczesne życie? Przecież można się czuć zupełnie wolnym biegnąc beztrosko po mokrym piasku brzegiem polskiego Bałtyku, wdychając nasycone jodem, rześkie od bryzy powietrze i oddać się calym sobą najpiękniejszym swoim marzeniom. Zaś wolność absolutną - najdoskonalszą i najbezpieczniejszą warto kreować w sferze wyobraźni. Zwłaszcza w okresie wakacyjnego odpoczynku.

Grażyna Piechocka

***

W dążeniach do wolności
szybujemy jak orły samotne
w przestworzach nieba,
sypiemy się przez palce
niby ziarenka maku
nieuchwytne,
falujemy w kłosach
dojrzewających zbóż.

Radość
oznajmiamy skowronkiem
swawolącym nad zieloną
niwą,
wygrywamy jej melodię
na kryształkach
rosy
beztroskie dzieci - kwiaty
letnich ogrodów.

Obdarzeni przyjaźnią
smakujemy winogrona
pachnące wiatrem
greckich wzgórz
kuszeni smakiem
dojrzałego wina
rozgrzanego w kielichu
ciepłych dłoni
oddychamy w symbiozie
współistnienia.

Miłość
płynie łabędziem,
toczy się jabłkiem purpurowym
po wiejskiej ścieżce,
kwitnie i kłuje różą,
razi piorunem,
krzyczy sercem,
umiera samotnie na skale,
by orłem ulecieć
do wolności...

Grażyna Piechocka

NIA

Masz na imię...

Wielu z nas uczestniczyło w obrzędzie udzielania sakramentu chrztu świętego dzieciom. Jest to doniosły moment w życiu nie tylko rodziców i krewnych dziecka, ale również dla Wspólnoty Kościoła.

Oto nowy członek tej Wspólnoty zostaje obdarzony łaską Bożego życia, staje się przybranym dzieckiem Bożym i razem ze „zgromadzonym Kościołem będzie Boga nazywać Ojcem".

Sprawując obrzęd chrztu dziecka kapłan pyta rodziców: „Drodzy rodzice, jakie imię wybraliście dla swojego dziecka?"

Z duszpasterskiego doświadczenia przekonuję się, że właśnie to pytanie sprawia rodzicom największy problem. Wszystko inne schodzi na dalszy plan. Nieważna jest cała teologia sakramentu, odpowiedzialność za rozwój wiary, itd. Najważniejsze jest, by imię było ładne, niepospolite, oryginalne, takie, które podoba się mamie, cioci lub koleżance z pracy. Rodzice zapominają, że imię nadane dziecku na chrzcie będzie „funkcjonowało" przez kilkadziesiąt lat. Na szczęście przepisy prawa cywilnego regulują sprawę nadawania imienia i zabraniają nadawania imion wulgarnych czy ośmieszających.

Mimo to spotykamy swoistą tendencję ku oryginalności oraz modę na imiona żywo wzięte z popularnych „oper mydlanych" czy z idoli estrady. Wybierając imię dla swojego dziecka niektórzy idą jeszcze dalej. Kierowani poczuciem „europejskości" pragną nadać dziecku imię obcojęzyczne. Syn nie będzie polskim Janem, ale angielskim Johnem, córka nie będzie polską Zosią, ale jakąś obcą Sofią (!).

Jeżeli dzisiaj podejmujemy intelektualny wysiłek ratowania języka polskiego, jeżeli poloniści biją na alarm w obronie ojczyzny-polszczyzny, jeżeli uchwala się ustawę o ochronie języka polskiego, to może warto wrócić do tradycyjnych, szanowanych imion, wywodzących się z tradycji naszej kultury narodowej, biblijnej czy hagiograficznej.

Imię od pradziejów miało swoją wartość i niosło pewną treść. Nadanie imienia było początkiem egzystencji. U podstaw nadawania imienia tkwiła wiara w jego moc i jego ścisły związek z nosicielem. Znając imię, posiadało się pewną władzę nad tym, kto je nosił. Zniszczenie imienia było równoznaczne ze zniszczeniem śladów istnienia danego człowieka.

Człowiek od wieków skłonny był przypisywać imieniu nadzwyczajną, wręcz magiczną moc. Skłonny był do zajmowania się magią imion, do uroczystego i celowego nadawania oraz zmieniania imion.

W Biblii imię spełniało podwójną rolę: 1) odróżniało danego człowieka od innych; 2) wyrażało istotne przymioty, powołanie i rolę życiową danej osoby.

Izraelici nadawali imię dziecku ósmego dnia po urodzeniu (Rdz 17,12; Łk 1,59) i dawali je rodzice lub Bóg. Dawano imiona, będące nazwami zwierząt (Tabita - Gazela), ptaków (Jonasz - Gołąb) i roślin (Tamara - Palma). Stosowano także imiona będące określeniem warunków zewnętrznych (Szafira - Piękna), bądź oczekiwań rodziców (Noe - Niech będzie pociecha), lub też wspomnieniem nieszczęść narodowych (Ikabod - Nie ma chwały). Imiona wyrażały też pobożność lub wdzięczność rodziców (Symeon - Jahwe usłyszał). Czasem miały charakter prorocki (Jezus - Bóg jest zbawieniem). Używano również imion teoforycznych, zawierających imię Boga (El lub Jahu i Jo). Zadaniem tych imion było określenie relacji między Bogiem a nosicielem imienia (Eliasz - Moim Bogiem jest Jahwe; Jan, Johannan - Jahwe jest łaskawy).

W czasach hellenistycznych imię często tłumaczono i dana osoba znana była pod dwoma imionami. Późniejszym przykładem takiego używania imienia może być gr. Teophilos - łac. Amadeus - pol. Bogumił (przyjaciel Boga, miły Bogu).

Imię zmieniano wówczas, gdy zmieniał się status danej osoby lub była ona wzywana do nowych zadań i godności (Abram - Abraham, Szymon - Kefas - Petrus).

Odbiciem tego zwyczaju jest nadanie nowego drugiego imienia przy sakramencie bierzmowania; nowe zadanie, nowy status dojrzałego członka Kościoła oraz nowe imię.

Obecnie na rynku wydawniczym ukazuje się coraz więcej pozycji książkowych z wyborem najciekawszych imion, to znaczy takich, które kojarzą się ze znanymi postaciami, interesującymi wydarzeniami w historii powszechnej, w historii myśli ludzkiej, w historii Kościoła i Polski. Taka książka może być ciekawą lekturą na wakacyjne dni. Może bawić i przy okazji uczyć. Dla przykładu kilka imion zaczerpniętych z książki Bogdana Kupisa pt. „Najciekawsze imiona":

- **Anastazja** - (gr. wskrzeszenie, zmartwychwstanie), w Polsce używane od XIII w., znane imienniczki: św. Anastazja (I w); Anastazja, druga żona księcia mazowieckiego Bolesława I; Anastazja (XIX/XX w), córka cara Mikołaja II.

- **Marek** (łac. należący do Marsa), w Polsce używane od XIII w., znani imiennicy: św. Marek Ewangelista,(Iw); Marek Hłasko (1939-1969) pisarz;

przysłowie: Tłucze się jak Marek po piekle. Nocny Marek.

- **Dorota** - (gr. dar od boga); znane w Polsce we wczesnym średniowieczu;

znane imienniczki: Dorota Męczennica, Dorota z Mątowów (XIV w).

- **Witold** - (lit. gnać, gonić), w Polsce używane od końca XIV w; znani imiennicy:

Witold (1350-1430) wielki książę litewski; Witold Lutosławski (XX), kompozytor.

- **Joanna** - żeńska forma imienia Jan; znane imienniczki: Joanna D'Arc (XV w); Joanna Obłąkana, królowa Kastylii (XV-XVI w).

- **Ireneusz** - (gr. niosący pokój), w Polsce używane od XIX w; znani imiennicy: Ireneusz -Bisku Lionu (II w); Ireneusz Iredyński - pisarz, dramaturg (XX w).

Nadawane imiona powinny także wyrażać wolę przywołania szczególnej opieki i orędownictwa tych, którzy to imię nosili, a przeszli już przez ten padół łez, opłukali swoje szaty we krwi Baranka i na koniec otrzymali wieniec zwycięstwa. Sięgnijmy do przebogatej skarbnicy świętych i błogosławionych. Niech wypraszają wszelkie dobro dla tych, co noszą ich imiona.

ks. Marek Zintara

MASZ PROBLEM ZE SWOIM UZALEŻNIENIEM?
POTRZEBUJESZ POMOCY?

ZGŁOŚ SIĘ DO
KLUBU ABSTYNENTA
„ O A Z A "

w Międzyrzeczu, ul.Waszkiewicza 13 w każdą środę o godz.17.00

LUBUSKIE COUNTRY

Ruszyłem. Świt miał barwę szarą.
Włączyłem radio wniebogłosy.
Łykam pospiesznie jak makaron
tasiemkę rozpędzonej szosy.
Wtem coś szepnęło mi do ucha:
- Dokąd tak pędzisz? Zwolnij, proszę.
Odzyskaj swą pogodę ducha,
nie są jej warte marne grosze.
Popatrz dokoła, otwórz oczy.
Zobacz te lasy, łąki, drzewa
- ten pośpiech w twoje płuca tłoczy
kompletny zbiór Mendelejewa.
Ty chyba, chłopie, jesteś chory,
spójrz, to jest najpiękniejsza pora.
Dwutlenki i siarkowodory
zamień na rześki chłód jeziora.
Przestań się w tych spalinach toczyć.
patrz: jak zielono, jak soczyście...
Daj się jak dziecko zauroczyć
byle kwiatuszkiem... trawką... liściem...
Wysiadłem wyprostować gnaty.
Coraz to głębsze robiąc wdechy,
wtuliłem twarz we mchy i kwiaty...
- Zgłupiałeś? Ruszaj! Gaz do dechy!
- W życiu! Tu skryję się dokładnie
i będę pisał głupie wiersze,
a tam niech wszystko się rozpadnie
z powrotem na czynniki pierwsze.
Błękit żeglowny obłokami
chce swoim lustrem świat obdarzyć,
płynąc nad wodą, nad sosnami...
jak dobrze marzyć... marzyć... marzyć...

O'Szołom

Z.U.H.P.

„BARTEK"

stoisko wędkarskie
w Międzyrzeczu
przy ul. Kopernika 17

poleca sprzęt wędkarski
oraz przynęty i zanęty.

Radzę kupić bez zachęty,
duży zapas tej zanęty,
Ona bardzo mi smakuje.
Z góry za nią Wam dziękuję.

Załączony kupon
uprawnia do 5% rabatu
przy zakupie przynęt i zanęt.

KUPON RABATOWY

Pełne tajemnic twory natury- grzyby

Po okresach intensywnych opadów deszczu dosłownie wystrzeliwują spod ziemi w ciągu jednej nocy. Pnie drzew przyozdabiają się w krótkim czasie niezliczonymi, osadzonymi na delikatnych trzonkach kapeluszami. Są one niezbędnymi dla rozmnażania i rozprzestrzeniania się gatunku owocnikami niewidocznej dla nas, żyjącej w ziemi lub drewnie, grzybni. Jadalne i smakowite, ale również podstępne i niosące śmierć, fascynują ludzi od wieków.

W średniowieczu uważano grzyby za wyziewy wilgotnej ziemi, pojawiające się nagle w ściółce leśnej lub na drzewach. Nie próbowano logicznie wyjaśnić tego zjawiska. Dziś wie-my, że nadziemne owocniki, zbierane jako grzyby, w rzeczywistości są tylko służącą rozprzestrzenianiu się gatunku częścią żyjącego w ziemi organizmu. Organizm ten, zwany grzybnią, ma postać delikatnej, bezbarwnej lub białej sieci, która w sposób dla nas niewidoczny rozrasta się w górnych warstwach gleby. W większości grzyby żyją na obumarłych częściach roślin, wprowadzając je ponownie w naturalny obieg łańcucha pokarmowego.

Zbliża się sezon grzybobrania. Dla miłośników grzybów wędrówki po lesie przynoszą podwójną radość - zbierania i spotkania z naturą. Najwspanialsze grzyby jadalne mają jednak swoje sobowtóry trujące lub niesmaczne niejadalne, toteż istnieje niebezpieczeństwo pomyłki. Rada jest tylko jedna - trzeba znać grzyby!

Mieszkańcy okolic przyleśnych, to zazwyczaj „zawodowi" zbieracze, którzy sprzedażą grzybów wcale znacznie zasilają swoje budżety domowe. I bardzo dobrze - pod warunkiem, aby te grzyby trafiły do punktu skupu, gdzie uzyskają atest klasyfikatora grzybów, bowiem punkt skupu grzybów surowych zobowiązany jest zatrudniać osobę posiadającą uprawnienia klasyfikatora grzybów dziko rosnących.

Poza punktem skupu wolno indywidualnie sprzedawać grzyby surowe dziko rosnące tylko w placówkach handlowych lub na targowiskach, gdzie w miejscu sprzedaży należy umieścić następujące informacje: nazwa grzybów (rodzajowa i gatunkowa); nazwisko i adres sprzedawcy; miejsce pochodzenia grzybów; numer atestu, przy czym każdy gatunek grzybów musi posiadać oddzielny atest, ważny 48 godzin, okazany na życzenie. Tu wyjaśnienie punktu „Nazwa grzybów - rodzajowa i gatunkowa": niemal każdy rodzaj grzybów ma kilka odmian - gatunków, czasem niejadalnych a nawet trujących. Przykładowo: „Borowik" jest ogólną nazwą rodzajową, ale występuje w odmianach o nazwie szczegółowej - „Borowik szlachetny", „Borowik ceglastopory", „Borowik szatański" itd. Również podgrzybków, maślaków, pieczarek, muchomorów też jest po kilka gatunków. Stąd grzyby przeznaczone do obrotu muszą zawierać pełną nazwę, właśnie rodzajową (Borowik) i gatunkową (ponury) łącznie, czyli „Borowik ponury", „Podgrzybek brunatny", „Podgrzybek złotawy", „Maślak ziarnisty", „Maślak zwyczajny", „Pieczarka lśniąca", „Pieczarka polna" itd.

Nie wszyscy - zarówno sprzedający, jak i kupujący posiadają taką wiedzę, co wcale nie zwalnia od odpowiedzialności, łaszcza sprzedających przy drogach, czy w innych dowolnych miejscach. Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu zakazuje handlu okrężnego grzybami surowymi i przetworami. Dotyczy to również obrotu grzybami suszonymi. Jednak podobnie jak w przypadku grzybów surowych, także grzyby suszone można sprzedać w punkcie skupu grzybów, który zatrudnia osobę posiadającą uprawnienia, ale już nie „klasyfikatora grzybów", lecz „grzyboznawcy". Skupować można grzyby suszone poszczególnych gatunków w postaci całych owocników, samych kapeluszy lub krajanki.

Grzyby suszone, które uzyskały atest grzyboznawcy można również sprzedawać w placówkach handlowych lub na targowiskach pod warunkiem umieszczenia ich w jednostkowych opakowaniach oznakowanych w sposób umożliwiający identyfikację rodzaju produktu i producenta. A więc jednostkowe szczelne i przeźroczyste opakowanie powinno być oznakowane etykietą zawierającą następujące informacje: Grzyb suszony; Nazwa grzybów (rodzajowa i gatunkowa); Klasa; Producent; Atest (numer atestu/znak/ numer analizy/rok). Atest na grzyby suszone ważny jest 1 rok.

Z Rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 18 sierpnia 1993 r. Dz.U. Nr 79, póz. 374 wynika, że „uprawnienia klasyfikatora grzybów powinny posiadać osoby zatrudnione:

o w punktach skupu grzybów surowych, na stanowiskach, na których dokonuje się oceny grzybów surowych przeznaczonych do przetwórstwa i obrotu, o na targowiskach w celu dokonywania oceny grzybów surowych przeznaczonych do targowiskowej sprzedaży. Uprawnienia grzyboznawcy powinny posiadać osoby dokonujące

- oceny surowca przeznaczonego do produkcji przetworów grzybowych,
- nadzoru nad przerobem grzybów,
- oceny grzybów suszonych,
- orzeczeń o jakości przetworów grzybowych,
- wydawania atestu na grzyby suszone wprowadzone do obrotu.

Ewidencję osób, które uzyskały uprawnienia klasyfikatora grzybów prowadzi właściwy ze względu na miejsce wykonywania uprawnienia państwowy wojewódzki inspektor sanitarny, a ewidencję osób, które uzyskały uprawnienia grzyboznawcy Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Poznaniu.

W razie stwierdzenia nienależytego wykonania obowiązków przez klasyfikatora grzybów lub grzyboznawcę, a w szczególności wydawania opinii naruszających w sposób rażący wymagania dotyczące przetwarzania i obrotu grzybów jadalnych, przekracza-nie posiadanych kompetencji, utrudnianie przeprowadzenia kontroli przez właściwego państwowego inspektora sanitarnego - organ uprawniony do nadawania uprawnień cofa je i wykreśla z ewidencji oraz powiadamia o tym państwowych wojewódzkich inspektorów sanitarnych".

Przestrzeganie warunków ustawy o obrocie grzybami zapewni smakoszom bezpieczne dla zdrowia potrawy, a grzybiarzom całkiem pokaźny dochód.

DR ANNA BEDNARSKA
GRZYBOZNAWCA

KARTY HISTORII

Masoneria z Międzyrzecza

Masoneria zwana również „wolnomularstwem" była stowarzyszeniem, które w swojej tradycji opierało się na organizacjach cechowych średniowiecznych budowniczych, a za swój cel uważało duchową przebudowę społeczeństwa.

Społeczeństwo porównywano do budowli, na której opierała się symbolika wolnomularska, a program masonerii przewidywał dążenie do moralnej odnowy oraz budowy społeczeństwa poprzez poszukiwanie prawdy, rozwój nauki i sztuk pięknych oraz prowadzenie działalności filantropijnej.

Pierwsza organizacja masońska - loża powstała w dniu Św. Jana 24 czerwca 1717 r. W Londynie. Potem loże masońskie zaczęły powstawać w innych krajach europejskich, między innymi w Polsce. Pierwsza polska loża masońska powstała w Warszawie w 1770 r. Do tej loży należało wiele znanych i wybitnych osobistości życia politycznego i kulturalnego. Natomiast do loży Pod Trzema Hełmami wstąpił w 1777 r. król **Stanisław August Poniatowski.**

Polska masoneria zakładała w swoim programie odnowę moralną, walkę z zacofaniem i przesądami oraz prowadzenie działalności charytatywnej, natomiast w okresie porozbiorowym dążyła do odrodzenia polskości i wywalczenia niepodległości.

Bardzo wcześnie, bo już w XVII w. masoni zostali posądzeni o dążenia do zdobycia władzy politycznej nad światem. Stąd bardzo szybko popadli w konflikt z Kościołem. Już w 1738 r.-**papież Klemens XII** za dążenia masonerii francuskiej do ograniczenia wpływów Kościoła obłożył masonów ekskomuniką. Podobnie postąpił **papież Leon** XIII w 1884 r.

Masoneria dzieliła się na loże, na których czele stali mistrzowie oraz ich współpracownicy, tj. strażnicy skarbnicy, sekretarze, mówcy oraz szeregowi członkowie zwani braćmi i kandydaci na członków zwani uczniami.

W okresie porozbiorowym loże masońskie działały na ziemiach polskich we wszystkich zaborach, w zaborze pruskim szczególnie aktywna była loża Świątynia Jedności w Poznaniu założona w 1820r.

Do jej znanych członków i działaczy należeli między innymi generałowie: **Wincenty Akasamitowski i Stanisław Mielżyński,** ponadto **Henryk Kajetan Maurycy Unrug** (dziadek admirała **Józefa Unruga**), oraz mieszkańcy Miedzyrzecza

Cesarz Wilhelm I w strojach i insygniach wolnomularskich

: kontroler **Władysław Szczawiński** i radca podatkowy **Walenty Rączkiewicz** oraz mieszkańcy Pszczewa: nadleśniczy **Ignacy Zagrodzki** i dzierżawca **Józef Euchast**.

W 1820 r. na ziemiach polskich istniało 40 lóż masońskich, a należący do nich Polacy zakładali często pod pozorem prowadzenia działalności wolnomularskiej tajne stowarzyszenia niepodległościowe.

Fartuszek wolnomularski stopni wyższych.

Bardzo wcześnie, bo już 17 lipca 1818 r. powstała loża masońska w Międzyrzeczu pod nazwą Louise zur Unterblichkeit (Nieśmiertelna Luiza). Została założona na podstawie patentu wydanego przez **Wielką Lożę Narodową Trzy Globy** w Berlinie. Znajdowała się w budynku przy dzisiejszej ulicy 30-tego Stycznia w miejscu , gdzie obecnie mieści się zakład usług pralniczych. Pierwszym mistrzem Międzyrzeckiej loży był doktor **Henke**. Należeli do niej przede wszystkim miejscowi Niemcy. W dniu 24 czerwca 1831 r. działalność loży została zawieszona, 18 października 1887 r. dokonano ponownie jej otwarcia.

Natomiast w dniu 30 kwietnia 1887 r. dokonano uroczystego aktu wmurowania kamienia węgielnego pod budowę willi, do której miała być przeniesiona siedziba loży wolnomularskiej w Międzyrzeczu, Willa ta znajdowała się przy dzisiejszej ulicy 30-Stycznia w miejscu, gdzie obecnie znajduje się hurtownia spożywczo-chemiczna (miedzy stacją CPN a Pogotowiem).

W tym czasie mistrzem loży wolnomularskiej w Międzyrzecza był **Johhan Weinrich Rodatz**- właściciel dóbr ziemskich w Policku, a zastępcą mistrza był **Teodor Schmidt** - radca sądowy z Międzyrzecza. Ponadto było jeszcze 9 członków zarządu loży: 3 strażników, sekretarz, skarbnik, mówca, mistrz ceremonii i dwaj działacze.

Oprócz 11-osobowego zarządu do loży należało 55 członków aktywnych. Były to osoby mieszkające przeważnie poza Międzyrzeczem, m.in. w Skwierzynie, Gorzowie, Myśliborzu, Międzychodzie, Świebodzinie, Sulechowie, Zbąszyniu, Lesznie, Poznaniu i w bardziej oddalonych miastach tj. Wrocławiu, Szczecinie, Dreźnie, Berlinie i Wiedniu. Byli również wśród członków loży międzyrzeckiej masoni o polskich nazwiskach tj. **Aleksander von Kumatowski** - radca Sądu Krajowego w Poznaniu, **Carl Masekowski**- właściciel fabryki sukienniczej ze Świebodzina i **Carl Wilhelm Scharnetzky**- nauczyciel z

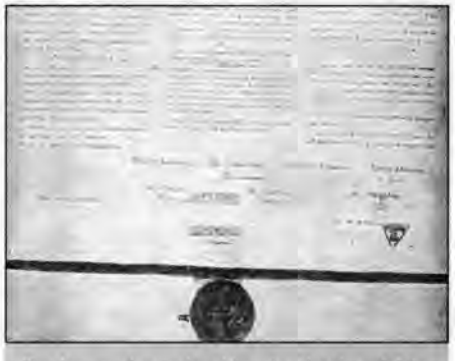

Dyplom wolnomularski w językach polskim, niemieckim i francuskim, U dołu dyplomu przymocowana pieczęć lakowa Loży.

Torzymia. Do loży międzyrzeckiej należało również 8 członków honorowych. Byli to przeważnie panowie w podeszłym wieku. Najstarszym był 78-letni Carl Gottlieb Kund- poborca podatkowy ze Zgorzelca. Należał do nich burmistrz Sulęcina Rudolf Sonnenburg.

Protektorem lóż wolnomularskich w Niemczech, do których należała loża międzyrzecka był cesarz Niemiec i król

dokończenie na str. 24

dokończenie ze str. 23

Prus Wilhelm I, który od 1840 r. był aktywnym masonom. Zachował się kalendarz loży międzyrzeckiej za. okres od lipca 1886 r. do czerwca 1887 r. Zaznaczone są na nim daty uroczystych świąt obchodzonych przez międzyrzeckich masonów, które przypadały w dniach: 16-X- dzień założenia loży,6-XI-ogólna uroczystość żałobna, 22-II- dzień urodzin cesarza Wilhelma I, l6-IV-dzień wyborów zarządu loży i 24-VI- uroczystość Św. Jana.

Loża w Międzyrzeczu była stowarzyszeniem zrzeszającym ludzi wykształconych, należących do miejscowych elit, ludzi o wysokim statusie majątkowym i pozycji społecznej. Wprawdzie masoneria nie walczyła z kościołem i religią, to w swoim programie deklarowała walkę z klerykalizmem i nietolerancją religijną. Międzyrzeccy masoni mieli konflikty z duchownymi katolickimi. Proboszcz parafii Św. Jana Chrzciciela w latach: 1847 - 1875-ksiądz **Jan Gogol** w piśmie skierowanym do biskupa Poznańskiego w 1859 roku narzekał na działalność miejscowej masonerii i ubolewał, że należą do niej także katolicy.

Loża wolnomularska w Międzyrzeczu należała do najaktywniejszych na terenie Niemiec. Funkcjonowała do 1933 roku, tj. do czasu objęcia władzy w Niemczech «przez Hitlera. Od tego czasu działalność masonerii Niemczech została uznana za nielegalną.

Budynek loży masońskiej w Międzyrzeczu został przeznaczony na siedzibę partii faszystowskiej NSDAP i spełniał tę rolę do dnia 30-Stycznia 1945 r. W 1945 r. został spalony, a mury zostały rozebrane.

Do dnia dzisiejszego zachowały się fotografie tego budynku oraz dwa dokumenty znalezione podczas rozbiórki jego ruin: akt reaktywowania loży masońskiej oraz wykaz imienny międzyrzeckich masonów pochodzący z 1887 roku jako dowód działalności masonerii w Międzyrzeczu.

Waldemar Dramowicz

Wspomnienia Wspomnienia Wspomnienia

KRESY...

„Słowo „Kresy" wciąż jeszcze budzi niezwykle silne wrażenia, które wywołują u niejednego fale wspomnień związanych z dawnymi obszarami polskiej państwowości. Słowo to nasuwa nam wizję przeszłości zarówno w jej wymiarze narodowym, jak i prywatnym, rodzinnym. Jest często synonimem „Małej Ojczyzny", Polaków, którzy po II wojnie światowej zostali zmuszeni do tak zwanej repatriacji. Liczba tych Polaków była nie mała, przekroczyła bowiem dwa miliony osób.

Ziemie kresowe zasięgiem swym obejmują kilka regionów kraju, kilka obszarów etnicznych polskiej swojskości. Kojarzą się one nam z obszarami, które znajdowały się kiedyś na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Jednym z regionów jest Polesie". (Jacek Kolbuszewski. Kresy, Wyd. Dplnośląskie, Wroclaw 1995).

„Jest to obszar leżący w dorzeczu obu brzegów Prypeci, od rzeki Bug aż po Dniepr". Po 123 latach niewoli, po odzyskaniu niepodległości w dniu 11 listopada 1918 r. rozpoczyna się odbudowa zniszczonego kraju. Cały ten obszar od Baranowicz, Dawidogródka po Brześć - to była wówczas bezludna pustynia. Miasta leżały w gruzach, po spalonych wsiach i dworach w większości nie pozostało ani śladu. Wysiedlona do Rosji ludność zaczęła wracać i szukać swych korzeni. Po inwazji bolszewików w lipcu 1920 r., 15 sierpnia dokonał się „Cud nad Wisłą". Kraj nasz został uratowany dzięki niezłomnemu bohaterstwu swych synów. W czynie tym zaznaczyli swój udział obrońcy Polesia. Bohaterstwo ich zostało uwiecznione na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie: „Kobryń, wrzesień 1920 r." (Helena Arciszewska-Jakubowska. Polesie, Kresy wschodnie II Rzeczypospolitej).

Reminiscencje tamtych lat i wydarzeń można znaleźć, między innymi, na kartach pełnych uroku książek Marii Rodziewiczówny, która też mieszkała na Polesiu.

„Traktat Ryski z 18 marca 1921 roku ustalił granice Polski z ZSRR. Polesie na wysokości rzeki Słucz, poza Dawidogródkiem, przeszło do Polski. Było ono środkową częścią wschodniego pasma obszaru II Rzeczypospolitej z przejętej nazwy - Kresy wschodnie II Rzeczypospolitej, o około 40 tysiącach kilometrów kwadratowych (ibidem).

Ziemia poleska jest związana na stałe z naszą polską kulturą.

Niedaleko Pińska i Janowa leży (a właściwie leżał, bo do dzisiaj nie pozostało tam nic) majątek Mołodowo. Posiadłość ta była własnością rodzeństwa Skirmunttów: Henryka, Marii oraz ich sparaliżowanego brata, Konstantego, polityka, dyplomaty 1907-17, członka Polskiego Komitetu w Paryżu i delegacji polskiej na Konferencję Pokojową w Wersalu 1919-22, ministra Spraw Zagranicznych, następnie w dyplomacji. Między innym 1929-34 ambasadora w Londynie.

Otóż rodzeństwo Skirmunttów ofiarowało cały swój majątek na potrzeby bliźnich, przekazując go w ręce sióstr Urszulanek Szarych, założycielką których jest błogosławiona Urszula Ledóchowska.

Za serce zapłacono im niewdzięcznością. Po 17 września 1939 r. rodzeństwo Henryk i Maria zostali bestialsko zamordowani. Jedynie udało się uratować brata Konstantego, którego uwiozły ze sobą siostry, uciekając przed bolszewicką nawałą.

Przed wybuchem wojny 1939 r. wspaniale rozwijała się tam gospodarka i kultura dzięki pracowitości sióstr. Przebywały tam, między innymi, młodziutkie wówczas Siostra Franciszka Popiel i Siostra Andrzeja Górska, późniejsze Matki Generalne tegoż zgromadzenia.

Nota bene właśnie wówczas miałam zaszczyt, że Siostra Andrzeja Górska przygotowywała mnie do sakramentu pokuty i I Komunii św. - ostatnie dni przed zawieruchą wojenną.

Kiedy mam okazję być w Warszawie, to z ogromnym wzruszeniem spotykam się z Matką Andrzeją Górską, przebywającą w domu sióstr Urszulanek na Wiślanej. Płyną wówczas wspomnienia...

Jest taka piękna, nastrojowa piosenka „Polesia czar". Przypomniał o niej Pan Aleksander Markowski w Niedzieli nr 41/99 z dnia 10.10.1999 r. - „To urok pięknego, trochę

smutnego snu. Takie było Polesie, którego już nie ma. Pozostał sen..."

W Mołodowie byli też kapłani jak: legendarny już ks. Jan Zieja, późniejszy kapelan Powstańców Warszawskich, oraz młody wówczas ks. Stanisław Ryżko. O tym księdzu chciałoby się napisać nieco więcej w związku z wydaną książką, o której poniżej.

dokończenie na str. 25

dokończenie ze str. 24

Młody kapłan, rodem spod Warszawy. W czasie zawieruchy wojennej odczuł na sobie wszystkie dole i niedole Polaków na Wschodzie. Po zakończeniu wojny miał okazję i pokusę, jak pisał we wspomnieniach, aby wyjechać na tereny przydzielone Polsce po Jałcie i Poczdamie.

Pozostał jednak dobrowolnie na Wschodzie, okupiwszy swą decyzję później pobytem w sowieckich łagrach przez bez mała osiem lat. Po śmierci satrapy Stalina, po powrocie z łagrów, znów miał okazję wyjechać do Polski. Tutaj wszakże znajdowała się jego najbliższa rodzina wraz z siostrą Szarytką i

bratem ks. Orionistą. Pozostał nadal na Polesiu aż do swej śmierci, aby trwać wraz z Polakami, którzy również nie opuścili tamtych ziem.

Nakładem wydawnictwa Norbertinum, Lublin 1999, ukazała się książka p.t. „Trzeba zostać". Tytuł zaczerpnięto z powiedzenia samego księdza Stanisława Ryżko. Książka mogła się ukazać dzięki staraniom i ogromnemu poświęceniu jego rodzonego brata ks. Zygmunta Ryżko.

Gorąco ją polecam Szanownym Czytelnikom.

W wydanej książce zamieszczone są listy i wspomnienia cichego bohatera. Znajdują się tam też wspomnienia jego parafian, między innymi Marii Matosz, która żegnała go w Pińsku w roku 1948, gdy został skazany i wywieziony na Syberię. Odprowadzała go również na miejsce ostatniego ziemskiego spoczynku w Łahiszynie w 1984 r, gdzie po powrocie z Syberii proboszczował i tam zmarł.

Pisząca te słowa natomiast dzięki wydanej książce mogła po raz pierwszy po sześćdziesięciu latach zobaczyć swe pierwszokomunijne zdjęcie, zrobione w Mołodowie w 1039 roku przez późniejszą Matkę Generalną, siostrę Franciszkę Popiel.

Przedtem zawierucha wojenna na to nie pozwoliła.

Trzeba to wszystko przeżyć!!!

Co roku w ostatnią niedzielę listopada względnie pierwszą grudnia (ks. Stanisław zmarł 1.12.1984 r.) przyjeżdżają dawni parafianie ks. Stanisława do Warszawy, gdzie przy ul. Lindleja w kościele pod wezwaniem Dzieciątka Jezus sprawuje Najświętszą ofiarę ks. Zygmunt Ryżko w intencji brata. Po Mszy św. dawni kresowiacy, z różnych obecnie stron Polski, spotykają się na przyjęciu z rodziną Ryżków. Przy kawie i herbacie płyną wspomnienia z dawnych lat... Biorą w tym udział i międzyrzeczanki Maria Matosz i pisząca te słowa. Maria Matosz i Wacława Parfijewicz parę lat temu modliły się na grobie zmarłego księdza w Łahiszynie, położonym około 28 kilometrów na północ od Pińska.

Miejscowość ta ma ciekawą polską przeszłość. Zamieszkana jest do dzisiaj w dużej części przez Polaków. Przed wojną był tam proboszczem również wspomniany wyżej ks. Jan Zieja (patrz: Ks. Jan Zieja, W ubóstwie i miłości - wybór kazań. Wyd. LUMEN, Leszno koło Błonia 1997 r.).

W roku 1995 Księża Orioniści wydali „Kronikę Kościoła Rzymskokatolickiego w Łahiszynie - listy i notatki z lat 1956-1984" spisane również przez ks. Stanisława Ryżko.

Wymienione wyżej pozycje, z podkreśleniem tej p.t. „Trzeba zostać" czyta się z ogromnym zainteresowaniem i wzruszeniem, boć to przecież nasza piękna, choć niełatwa historia. Ponoć wszystko, co piękne, rodzi się w cierpieniu.

Na koniec cytat ze wstępu do tej książki:

„Niezwykłą pozycję, wśród wielu już opublikowanych pamiętników kapłanów katorżników zajmują wspomnienia i listy ks. Stanisława Ryżki. Ten młody ksiądz, dorastający do Chrystusowego Kapłaństwa przez cierpienie, odnajdujący w wierze siłę do wytrwania i do niesienia ewangelii innym, relacjonuje krok po kroku swoje przeżycia i losy, bez retuszu i pobłażania dla siebie, pozwala nam zobaczyć *Gesta Dei* - działanie Boże wśród ludzi nawet w tak skrajnie trudnych warunkach, w jakich się znajdował (...)

(Bpb Władysław Jędruszak - „Gesta Dei")

Wacława Parfijewicz, Międzyrzecz.

KALENDARZ POLSKICH TRADYCJI

sierpień

Lipiec i sierpień są szczytowym sezonem gospodarczym. Dni najdłuższe, praca najpilniejsza, żniwa. Jest to okres gwarny, pracowity i zwykle wesoły, choć tegoroczna susza nie napawa radością.

Zwyczaje związane ze żniwami są w różnych okolicach rozmaite. W Polsce północnej obchodzono uroczyście dzień świętego Jakuba /6 sierpnia/ z powodu rozpoczynania żniw w tym dniu. Z dniem świętego Wawrzyńca /10 sierpnia/ wiązały się zwyczaje palenia ogni: na Żywiecczyźnie ognie palono w górach nocą; w Wielkopolsce i na Mazowszu w tym dniu rozpalano „nowy ogień" w domach, święcono też masło i miód w celach leczniczych. W północnej i środkowej Polsce rozpalano na pastwiskach ognie krzesane za pomocą krzesiwa i kamienia w dniu świętego Rocha /16 sierpnia/, patrona od morowej zarazy.

Do momentu zaprzestania posługiwania się sierpem i kosą żniwa trwały bardzo długo, wyodrębniały się terytorialnie i etnicznie, toteż zwyczaje związane ze żniwami wykazywały znaczną rozmaitość. Na przykład przy kończeniu żniw zostawiano w niektórych regionach kraju kępkę zboża niezżętą, którą oplewiano i ubierano kwiatami. Pod kępkę źdźbeł, zwaną „kozą", „brodą", „przepiórką" lub „plonkopką", kładziono kawałek chleba i soli na płaskim kamieniu, zaś rżysko dokoła „przepiórki" „oborywano", ale nie pługiem, lecz wleczoną po ziemi którąś ze żniwiarek. Zależnie od regionu „brodę" tę, czy też „przepiórkę" albo wykopywano i niesiono do domu, albo pozostawała na polu do orki jesiennej. Ściśle ze zwyczajami żniwiarskimi łączy się święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zwany popularnie dniem Matki Boskiej Zielnej /15 sierpnia/. Bardzo często dożynki obchodzono właśnie w to święto i wówczas wianek dożynkowy niesiono do poświęcenia do kościoła. W tym dniu święci się rozmaite rośliny: kłosy różnych zbóż, warzywa, owoce, zioła lecznicze.

Do dziś zaledwie szczątki obrzędowości żniwnych dochowały się tylko w uroczystościach po zakończeniu żniw, zwanych dożynkami. Te obecnie obchodzone są w pierwszych dniach września.

ANNA BEDNARSKA

TO WSZYSTKO CO POLSKĘ STANOWI...

Solidarność XX LAT 1980— 2000

PYTANIA

Pytasz mnie, co właściwie mnie tu trzyma,
mówisz mi, że nad Polską szare mgły,
pytasz mnie czy rodzina,, czy dziewczyna?
I cóż ja, cóż ja odpowiem ci.
Może to ten szczególny kolor nieba,
Może to tu przeżytych tyle lat,
może to ten pszeniczny zapach chleba,
może to pochylone strzechy chat?
Może to przeznaczenie zapisane w gwiazdach,
może przed domem ten wiosenny zapach bzu,
może bociany, co wracają tu do gniazda
coś, co każę im powracać tu?
Mówisz mi, że inaczej żyją ludzie,
mówisz mi, że gdzieś ludzie żyją lżej.
Mówisz mi: krótki Sierpień, długi Grudzień,
mówisz mi: długie noce, krótkie dni.
Mówisz mi: słuchaj stary, jedno życie,
mówisz mi: pakuj rzeczy, wyjedź stąd,
mówisz mi: wstań i spakuj się o świcie,
czy to warto tak pod górę, tak pod prąd?
Może to przeznaczenie zapisane w gwiazdach,
może przed domem ten wiosenny zapach bzu,
może bociany co wracają tu do gniazda,
coś, co każe im powracać tu?
Może to zapomniana gdzieś muzyka,
może melodia, która w sercu cicho brzmi,
może mazurki, może walce Fryderyka,
może nadzieja dla Ojczyzny lepszych dni?
Może nadzieja dla Ojczyzny lepszych dni...
Źródło: M. Hemar, Szczecin 1989, s..51

Solidarność z Trzciela u papierza

To wszystko, co Polskę stanowi niech wejdzie z nami tutaj przez Bramę trzeciego Tysiąclecia, która otwiera się ku przyszłości.

(JAN PAWEŁ II)

Z WIZYTĄ U LEKARZA

Nie daj się złamać !

Lepiej zawczasu zadbaj o kości i stosuj profilaktykę przeciw osteoporozie. A co to jest ta osteoporoza?

Wyobraźmy sobie kość jako strukturę podobną z wyglądu do gąbki, gdzie między macierzą kostną znajdują się

otworki. Masa kostna jest stale resorbowana (ubywa jej) i równocześnie odbudowywana. Gdy bilans wychodzi na zero, to wszystko jest w równowadze i kości ani nie ubywa, ani nie przybywa. Natomiast gdy kości zaczyna z jakiegoś powodu ubywać (bilans jest ujemny), mówimy o osteopenii. O osteoporozie mówimy dopiero wtedy, gdy osteopenia jest tak zaawansowana, tak że kość w środku nie przypomina już gąbki, tylko sito i łamie się w sytuacjach, w których nie powinna się łamać (tak zwane złamania patologiczne), a także pojawia się ból.

Rozróżniamy osteoporozę pierwotną, czyli tę fizjologiczną, która pojawia się u kobiet po menopauzie,

a także w wieku starczym u obu płci, oraz osteoporozę wtórną czyli patologiczną, wywołaną przez różne czynniki. Ta powszechna, uważana obecnie za chorobę społeczną, to osteoporoza pierwotna i o niej chcę parę słów napisać.

Jak zapobiegać tej chorobie? Trzeba powiedzieć, że o wiele łatwiej jej zapobiegać, niż ją leczyć. Przede wszystkim należy być się ruszać. Masa kostna i wytrzymałość kości u osób bardzo ruchliwych jest zwykle większa niż u osób wykazujących niewielką aktywność fizyczną. Na skutek unieruchomienia bilans kostny staje się ujemny, to znaczy zaczyna przeważać resorpcja nad odbudową kości, co powoduje utratę masy kostnej. Obciążenie mechaniczne, czyli uprawianie sportu u dzieci pobudza wzrastanie kości na długość, modelowanie kości, powodując zwiększenie masy kostnej i wytrzymałości kości. U osób uprawiających sport po kilku latach masa i wytrzymałość kości są większe niż u ich rówieśników, u których z wiekiem doszło do „fizjologicznej utraty masy kości.

Nagłe całkowite unieruchomienie prowadzi do intensywnego ubytku masy kostnej, czyli osteopenii z unieruchomienia .

Ale ruch to nie wszystko. Trzeba się odpowiednio odżywiać. Kość przecież cały czas jest przebudowywana. Trzeba więc stale dostarczać budulec, a więc przede wszystkim wapń, witaminę D, fosfor.

Ograniczenie ilości wapnia w diecie stanowi przyczynę osteoporozy. Niedobór wapnia jest podstawową przyczyną osteoporozy u ludzi w podeszłym wieku, u których obniża się wchłanianie wapnia w jelitach, a więc trzeba go dostarczyć więcej niż u ludzi młodych. Przyczyną tego stanu rzeczy jest między innymi niedobór witaminy D, gdyż obniża się jej metabolizm w nerkach i wątrobie. Trzeba ją więc także dostarczyć dodatkowo, bo bez witaminy D wapń w jelitach się nie wchłania. Wprawdzie witamina D wytwarza się w skórze pod wpływem słońca ale jest to dopiero nieczynny prekursor, który musi dopiero zostać „przerobiony" w wątrobie i nerkach aby zaczął działać.

I właśnie to nie funkcjonuje u starszych ludzi. Jeżeli jeszcze dodamy, że ludzie ci z reguły mało się poruszają to mamy już pełny obraz narażenia na osteoporozę.

Drugim rodzajem osteoporozy pierwotnej jest osteoporoza z niedoboru hormonów płciowych, czyli estrogenów u kobiet (pomenopauzalna) i androgenów u mężczyzn (w trakcie andropauzy).U obu płci dochodzi wtedy do zwiększonej resorpcji kości w stosunku do odbudowy, która jest prawidłowa. W obu przypadkach postępowaniem z wyboru jest hormonalna terapia zastępcza, o której już obszernie pisałam.

Leczenie już istniejącej osteoporozy jest żmudne, powolne, a także drogie. Trwa to latami. O wiele tańsze i skuteczniejsze jest jej zapobieganie. O tym czy mamy niedobory gęstości kości czyli osteopenię albo

osteoporozę najlepiej dowiemy się na podstawie badania densytometrycznego .

A czym są złamania patologiczne? To złamania kości w trakcie zwykłych czynności życiowych i tak po 50 roku życia łamią się najczęściej kości przedramienia, po 70 roku życia łamią się trzony kręgów (tzw. złamania kompresyjne), a po 80 roku życia szyjka kości udowej. Po dwu ostatnich złamaniach starszy człowiek często siłą rzeczy zostaje unieruchomiony, co dodatkowo nasila osteoporozę i tworzy się wówczas zamknięte koło. Trzeba wtedy koniecznie się „uruchomić" aby je przerwać. Potrzebna jest duża siła woli, optymizm oraz cierpliwość aby dać sobie radę z tym problemem. Jest to bardzo trudne .Najlepiej nie dopuścić do tej sytuacji stosując profilaktykę .

Wykorzystano materiały z wydania specjalnego Medycyny
po Dyplomie na temat osteoporozy .

lek.med.K.Tubis-Włodarska .

INFORMACJE

„Nie zamykajmy drzwi..."

W powodzi codziennych własnych spraw - przerwa na koncert niewymuszonej miłości dla dzieci, które nie muszą być doskonałe, żeby je kochać. Może dzięki temu, że nie wszystko mają doskonałe, to jedno wzruszające- empatię, posiadają doskonale wykształconą.

VIII Lubuskie prezentacje wokalne dzieci i młodzieży specjalnej troski z Lubska, Krosna i Międzyrzecza. Rozpuściły się wszystkie zaszłości dnia wczorajszego i wcześniejsze - w obliczu występu kilkuletniej dziewczynki śpiewającej o parasolkach. R. Matwiejczyk, **mały chłopczyk w świetle reflektorów, mały mężczyzna śpiewał mamie -"szukaj szczęścia stale...".** Ania Szklarz **w pełnym niebywałej ekspresji przeboju** Czesława Niemena **„Dziwny jest ten świat". Koncert był na wysokim poziomie artystycznym.Wstąpił też** Tomek Baranowski **prezentując swe taneczne umiejętności, a znana już ze swych występów Muzycznych** Karolina Szulga **zaśpiewała kilka piosenek. Jej piosenki były jakby nieco bardziej przeżyte, spojone z wewnętrzną radością, chęcią śpiewania i ekspresji wobec innych ludzi. Zafascynowała mnie** Barbara Filipowska **w jej „W jednym okamgnieniu -zatrzaśnięto nas w kamieniu"... - wspaniale wykonanej pięknej, poetyckiej opowieści. Można było jej słuchać z zamkniętymi oczami. W wykonawczyni, nie było smutku tylko radość z poznania wszystkich obszarów.**

.Piękny tekst. Wystąpiło jeszcze bardzo wielu wykonawców a wszyscy bardzo się starali. Organizatorzy pomagali pokonywać tremę. Wyżej prZedstawione prezentacje zaistniały przy współpracy firmy „Zepter", widoczni byli także żołnierze Jednostki Wojskowej w Międzyrzeczu, a jej dowódca ppłk. Rożański został udekorowany wielkim czerwonym Orderem Serca.

Iwona Wróblak

INFORMACJE

INFORMACJE

Felieton

Barwny przedmiot pożądania

Kilka tygodni temu, jak każdego niemal ranka, przekroczyłam próg jednego z osiedlowych sklepów , w którym - prócz artykułów spożywczych - kuszą kolorowe okładki pism. Do wyboru, do koloru! Zazwyczaj jednym okiem zerkam na zegarek, a drugim sprawdzam, czy jest *Wyborcza*.

Tego dnia jednak moją uwagę zwróciły dwie nastolatki, nota bene - dobrze znane mi uczennice klasy szóstej. Z obłędnym wzrokiem dopadły do chłodniczej lady, nad którą znajdują się gazety i periodyki. Po chwili tłumione okrzyki radości: „Jest, jest, jest!..." połączyły się z nerwowym szukaniem drobnych. Przyznam, że zaintrygowana *zapuściłam żurawia*.

Przedmiot widocznego podziwu i uwielbienia stanowiło kolorowe czasopismo, które oglądane w wielkim pośpiechu, furkotało po chwili kilka centymetrów ode mnie. Zanim moją uwagę pochłonęła ekspedientka, zdążyłam jeszcze dojrzeć tytuł - *Bravo*.

Całe zdarzenie poszło (na jakiś czas) w niepamięć, choć przywołało wspomnienie pisma z okresu mojego dorastania. Jako żywo stanął mi przed oczyma obrazek uczniów z ostatnich klas podstawówki, przepychających się w kolejce przed kioskiem *Ruchu*, by raz w tygodniu, jeszcze przed szkołą zdążyć kupić *Świat Młodych*.

Kilka dni później, popijając samotnie kawę, zauważyłam leżące w pokoju nauczycielskim kolorowe czasopismo. Bardziej z nudów niż z ciekawości sięgnęłam po nie i znowu przed moimi oczyma pojawił się znany napis - *Bravo*. Domyślając się, że mam przed sobą rzecz nie byle jaką, bo zapewne odebraną podczas lekcji jakiejś zagorzałej czytelniczce, zaczęłam przeglądać stronę po stronie. I ...osłupiałam.

Długo nie mogłam wyjść *z podziwu* - w jaki sposób na kilkunastu stronach można zgromadzić tak potężną dawkę głupoty?! A gdyby - wedle przysłowia - *głupota umiała fruwać*, niewątpliwie pismo miałoby szansę wydostać się poza Układ Słoneczny. Poszczególne kartki, suto okraszone kolorowymi fotosami muzycznych idoli, zawierały też *niesłychanie istotne* informacje, dotyczące ich życia rodzinnego - głównie ilości rozwodów, kochanków i kochanek, nieślubnych potomków, etc. W wywiadach *gwiazdy* zwierzały się, że mimo sławy i bogactwa są bardzo samotne i dlatego mają swego ukochanego psa lub kota oraz sprzedawały niesłychanie *oryginalne*, żeby nie rzec - *filozoficzne* - przemyślenia, które sprowadzić można do konkluzji: „Świat jest zły, pieniądze nie mają znaczenia, a w ogóle to -KOCHAM WAS!"

Kącik porad psychologicznych zaskoczył mnie zupełnie. Myślę, że redaktorzy pisma pomylili *psychologię* z *seksuologią*. Okazuje się bowiem, że największe problemy dwunastolatków, z którymi nijak poradzić sobie nie mogą i dlatego piszą do *uznanego specjalisty*, to: skomplikowana technika wyjęcia tamponu, szokująca budowa *tych miejsc*, które są *zbyt duże, za małe, płaskie, sterczące i ogólnie rzecz biorąc - niepokojące*.

Na osobną uwagę zasługuje sposób udzielania odpowiedzi przez *specjalistę*, który sprawia wrażenie bardzo przejętego swoją życiową misją i dlatego najczęściej odsyła autorów listów do ...podręczników lub ze stoickim spokojem radzi nie przejmować się. To ci dopiero fucha!

Dwukrotnie prześledziłam ubraną w formę fotograficznego komiksu historię dziewczęcia, które bardzo pragnie *zrobić to* ze swoim ukochanym, ale zatwardziały ojciec do spółki z nieufną matką (a to łajdaki!) stają młodym na drodze. W końcu jednak dane jest im zrozumieć, że córka pragnie po prostu swego szczęścia, więc oni zaczynają pragnąć go razem z nią. Czyż to nie piękne i wzruszające?

W tym samym tonie wzruszać się można na każdej stronie. Pomysłodawcy i redaktorzy pisma wzruszają się zapewne licząc złote zyski, jakie napływają ze sprzedaży. Ja - z łezką w oku wspominam *Świat Młodych, Płomyk i Płomyczek*.

Beata IGIELSKA

SZCZERE WSPÓŁCZUCIE

Jak to dobrze, że jest gorzej, bo już jest gotowa
siła, która nam pomoże. Zgadnij, o kim mowa.
Szczerze troszczą się o ciebie, o twej biedzie krzyczą,
z nimi będziesz w siódmym niebie, tak ci dobrze życzą.
Człowiek wolny, niezależny śmiało z nimi kroczy,
więc czym prędzej im uwierzmy, przecież mamy oczy.
Trudno poznać jest, niestety, kto wytrawnie kłamie.
Pełne prawdy są gazety, sądząc po reklamie.
Tu artykuł jest wyborny, w nim piszą panowie,
że na skutek złej reformy cierpi nasze zdrowie.
Niżej zdjęcie i szyderca nakłania rodaka
do kupienia chorób serca, albo nawet raka.
Szary człowiek ubożeje, coraz bardziej goły,
bo rząd sknocił, źle się dzieje, kogo stać na szkoły?
Na następnej stronie mamy na to panaceum,
są reklamy: otwieramy prywatne liceum.
Tu, że drobny handel pada, rząd rolników gniecie
- obok jest stosowna rada: „Kup w supermarkecie!"
Na tej stronie artykuły, zdjęcia, argumenty,
jedź z pielgrzymką, Rzym, szczegóły i sam Ojciec Święty!
A na drugiej ktoś powiada, że mu życie zbrzydło,
co dzień święto już przypada i wszędzie kropidło.
Różny pasztet nam się smaży, czytajmy w podziwie.
Może nikt nie zauważy, kiedy brzmi fałszywie
poplątanie sprzecznych treści w tej samej gazecie.
- Demokracja w tym się mieści! Czego jeszcze chcecie?
Nic, co ludzkie nie dostanie listka do zakrycia!
Wstyd niemodny, zakłamanie. - Żyjmy pełnią życia!
Głupcy nie chcą pornografii, a mądrzy chcą piwa,
Polak veto dać potrafi, a dzieci przybywa. (?)
Dziś przeżytkiem jest rodzina, niech pani posłucha,
przecież każda kobiecina ma prawo do brzucha.
Udostępnić narkotyki w wyważonej porcji!
Co ma kler do polityki, seksu i aborcji?
Wolność trzeba uszanować i nie wierzyć w cuda,
bo kto będzie dzieci chować? Posłanka .....?
Odkąd się zmieniła władza, są ciężkie warunki,
rząd źle rządzi, żyć przeszkadza, więc lud żłopie trunki.
Krokodyle łzy wyciska propaganda wprawna:
- Z biedy piją nam ludziska, całkiem od niedawna!
Muszą zalać swoje troski - oto prawda naga!
!!!
W Ciemnogrodzie są pogłoski, że to nie pomaga.

O'Szołom

„Pluskwa" górą !

VII GMINNY KONKURS LITERACKI pod patronatem BURMISTRZA MIĘDZYRZECZA

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Powstańców Wielkopolskich oraz Międzyrzecki Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji zaprosili uczniów klas ni - VI szkół podstawowych do udziału w VII Gminnym Konkursie Literackim pod hasłem „Moja przygoda z pluskwa milenijną". Celem konkursu było wyszukanie i rozwijanie talentów literackich młodzieży. Wpłynęło 36 prac o oryginalnej treści i ciekawej kompozycji, co świadczy o twórczej i bogatej wyobraźni ich autorów. Laureatami konkursu zostali:

Nagrody: **Marta Wołczecka** - SP2 oraz **Joanna Rybicka** - SP3

Wyróżnienia: **Łukasz Brodzinski** - SP 2, **Adrian Gabryel** - S 2, **Sonia Jerzykowska**- SP 3, **Wiktor Kiczka** - SP3, **Anita Kiersnowska** - SP 4, **Leszek Nowakowski** - SP 3, Joanna Pawłowska - SP4, **Tomasz Pawłowski** - SP4, **Ewa Sokół** - SP2, **Małgorzata Warżała** - SP3

Nagrody i wyróżnienia zostały wręczone w czasie obchodów Dni Międzyrzecza. Młodym pisarzom serdecznie gratulujemy. Przedstawiamy nagrodzony tekst Joanny Rybickiej z kl. VId Szkoły Podstawowej nr 3.

„PLUSKWA"

Jest grudzień 1999. Właśnie skończyłam odrabiać lekcje i zerknęłam ukradkiem przez okno. Zaczął padać śnieg... Nagle coś ,'.: mnie tknęło, gdy usłyszałam jak w sąsiednim pokoju z telewizora, na każdym prawie kanale słychać było tylko o pluskwie milenijnej.

Pomyślałam-: „Na pewno wyolbrzymiają całą sprawę." Ale gdy się nad tym zaczęłam zastanawiać, tym bardziej mnie to interesowało. Wzięłam do ręki pierwszą lepszą gazetę, a tam pełno ogłoszeń związanych z bombą milenijną, mnóstwo reklam, całe stosy informacji itp. Postanowiłam coś z tym zrobić i wziąć sprawy w swoje ręce. Po dwóch nieprzespanych nocach coś udało się wymyślić.

Było to trudne, ponieważ gdy umysł ciężko pracuje, to nawet przeszkadza wskazówka od zegara, która jak na złość tyka i tyka i przypomina o zbliżającej się klęsce. Lecz pewnej nocy, dokładnie o 23: 59 i 59 sekund zadzwonił telefon. Podniosłam słuchawkę, a na ekranie telewizora zobaczy-łam tajemnicze cyfry. Przeraziłam się, bo w słuchawce nikt się nie odzywał, a telewizor sam się włączył i wyświetlał jakieś przedziwnie numery. Uznałam to za głupi dowcip i odłożyłam słuchawkę. Chciałam też wyłączyć telewizor, ale bez powodzenia. Zrozumiałam, że jeśli nie reaguje to albo się zepsuł, albo chce mi coś przekazać. Chwyciłam pierwszy lepszy długopis i kartkę i zanotowałam numer widoczny na ekranie.

Był on bardzo długi. Gdy skończyłam przepisywać, napis zniknął. Wtem usłyszałam kroki z sypialni rodziców. „Pewnie to tata się obudził i usłyszał hałas."- pomyślałam. Natychmiast pobiegłam z kartką do mojego pokoju, schowałam ją pod poduszką i zasnęłam znużona. Gdy się obudziłam, stwierdziłam, że to kolejny zwariowany sen. Zajrzałam pod poduszką, a gdy dotknęłam małej kartki, serce o mało nie podskoczyło mi do gardła, gdy ujrzałam to numerzysko.

Gdy tylko zostałam sama w domu, postanowiłam zadzwonić pod zapisany numer. Wybierałam po kolei: 8, 5, 4, 2,0 itd. Po dwóch minutach usłyszałam potworny śmiech, który kazałabym nacisnęła cyfry dwa, a potem trzy zera. Natychmiast odezwał się elektroniczny głos, który mówił do mnie po imieniu i poinformował o tym, że zadzwoni w najbliższy piątek. Była środa. Sześć lekcji minęło bardzo wolno, a na jednej wszyscy mało nie umarli z nudów. Czwartek minął bardzo szybko, a w piątek lekcje skończyły się wcześniej, niż się spodziewałam. Telefonu oczekiwałam o tej samej godzinie. Tym razem otrzymałam więcej informacji.

dokończenie na str. 30

dokończenie ze str. 29

Miałam spotkać się jutro o 15:00 z pewnym chłopcem przed Ratuszem w Międzyrzeczu. Nie mogłam się doczekać, więc czym prędzej wyszłam z domu na to spotkanie. Okazało się, że tematem rozmowy z tajemniczym nieznajomym był problem roku 2000. Ten niesamowicie przystojny chłopak o imieniu Piotr powierzył mi specjalną misję. Miałam „wyleczyć schorowany" komputer, który prawdopodobnie był przyczyną tego zamieszanie z pluskwą milenijną. Piotr zaprowadził mnie do tajemniczego miejsca. Mianowicie było to tajemne przejście zlokalizowane w jego piwnicy. Szliśmy chyba 10 minut ciemnym korytarzem, aż wkrótce dojrzałam niebieski błysk światła. Było to światło bardzo jasne niczym błyskawica. Zorientowałam się, że w tym miejscu znajduje się coś cennego. Otworzyły się po chwili ciężkie drzwi, za którymi dojrzałam komputer i stertę papierzysk.

- Co to ma znaczyć? - zapytałam.

- To jest właśnie komputer, który masz uzdrowić. - odpowiedział Piotr.

- Ale ja nic a nic nie wiem o komputerach! Nie interesuje mnie oprogramowanie, pliki i wszystko, co z tym związane. - odparłam zdecydowanie.

- Wiesz więcej, niż ci się wydaje. Masz w sobie uzdrawiającą moc i dzięki przypływowi energii potrafisz rozwikłać wszystko. Proszę, tu jest wszystko, co ci potrzebne, czyli komputer i kartka z długopisem. Widzisz, musisz go oczyścić z niepotrzebnych plików i programów. Problem w tym, że każdy plik jest zaszyfrowany, a jest ich ponad cztery tysiące. Normalnemu maniakowi zajęłoby to 5 lat, bo szyfr jest naprawdę trudny do złamania, ale ty to zupełnie inna sprawa. W ciągu czterech dni się z tym uporasz. Życzę powodzenia!

-Ale...

No właśnie. Nie zdążyłam nic powiedzieć, bo Piotr zniknął. Zostałam sam na sam z tym nędznym komputerem. Otworzyłam jeden plik. Nie potrafiłam go nawet porządnie odczytać, a co dopiero rozszyfrować. Wątpię, żebym to zrobiła w 20 lat- mówiłam sama do siebie.

Mijały godziny, a ja walczyłam z własnym zwątpieniem. Żaden pomysł nie przynosił efektów. Aż w końcu przed samą pomocą- olśnienie!- wpisz w jeden plik numer telefonu, który otrzymałaś i nosisz cały czas przy sobie. Potwierdziłam „ENTEREM". I nagle, ku memu zdziwieniu, każdy plik zaczął się tworzyć w poprawnej formie. Nie mogłam w to uwierzyć: ocaliłam świat od milenijnej pluskwy! Czułam ogromną radość. Chciałam wyjść i wrzeszczeć ze szczęścia.

Pięć minut po pomocy zjawił się Piotr. Powiedział, że bardzo mi gratuluje i dał buziaka w policzek. Wtedy poczułam, że u ramion wyrastają mi skrzydła. Nikt nie był w stanie zburzyć mojego szczęścia. Ani zaszyfrowane pliki, ani nawet 100 milenijnych bomb na raz!

-Pluskwo, chyba się pomyliłaś. To przecież przeszłość, uczyłam się o tym w szkole. Sądząc po strojach mamy ... (niech pomyślę) ... ok. roku 1000.

-Mylisz się. Tak będzie wyglądała przyszłość. To jest rok 2050.

-To nie osiedlimy się na Marsie ?

-Słuchaj teraz uważnie ! Na skutek awarii wszystkich komputerów i z powodu braku prądu, na Ziemi przestanie rozwijać się technika i nauka. Wasza cy-wilizacja oparta na nowoczesnych urządzeniach elektrycznych cofnie się więc o 1000 lat. Ludzkość będzie musiała zaczynać wszystko od nowa.

-Czy chcesz przez to powiedzieć, że na ponowne wynalezienie telewizora będziemy musieli poczekać jeszcze długo ?

-Ty na pewno tego nie doczekasz.

To wszystko kiedyś się zdarzyło. Technika doszła do pewnego poziomu rozwoju i na skutek błędu naukowców „ pluskwa milenijna „ może wszystko zniszczyć Czy wiesz, dlaczego Majowie mieli tak doskonały kalendarz ? Bo posługiwali się komputerami. Egipcjanie również używali komputerów do sporządzania projektów piramid. a później budowali je za pomocą nowoczesnych maszyn. To wszystko będzie się powtarzało tak długo, dopóki naukowcy nie znajdą sposobu na „milenijnego wirusa „.

-Dlaczego nie uczymy się o tym w szkole ?

-Nikt nie chciał zmieniać waszego wyobrażenia o rozwoju cywilizacji, a ponad-to wasze pokolenie lubi myśleć o sobie, że jest najmądrzejsze. Zobaczyłaś już przyszłość. Czas wracać ! Znowu znalazłam się w fotelu.

-Czy musisz ciągle niszczyć kolejne cywilizacje ?

-Ja to lubię, to moje hobby.- zachichotała złośliwa pluskwa. Moje nerwy puściły. Chwyciłam gazetę i ruszyłam w pogoń za robalem (milenijnym zresztą!). Nie przypuszczałam jednak, że pluskwa może być taka szybka. W tej chwili z pomocą przyszedł mi kot. Zobaczyłam go przyczajonego do skoku i... (pominę tu opis scen drastycznych) połknął ją. W całym domu rozbłysło światło i wszystko wróciło do normy.

-Kotku ! -zawołałam -uratowaliśmy naszą cywilizację ! Jesteśmy bohaterami. Wtedy usłyszałam w korytarzu głosy rodziców.

-Mamo ! - zawołałam - Czy wiesz, co mi się przytrafiło ? ... - Już chciałam wszystko opowiedzieć, ale pomyślałam, że i tak nikt mi nie uwierzy.

-Co takiego ? - spytała mama.

-Przyśnił mi się fajny sen ...- (Ha, jak sprytnie wybrnęłam z tej sytuacji).

Uroki morza i nie tylko

Jak przez ostatnie lata, tak i w tym roku sporo dzieci z terenu gminy Przytoczna skorzystało z letniego wypoczynku. Dzięki pomocy Urzędu Gminy dwa tygodniowe turnusy miały miejsce w Dziwnowie, gdzie w zaprzyjaźnionej szkole dzieci miały okazję czynnnie wypoczywać.

Pomimo zimna nikt się nie nudził, bo opiekunowie organizowali zabawy, a przede wszystkim wyjazdy autokatem do okolicznych miejscowości nadmorskich. Wymagało to wiele trudu, ale zarówno nauczyciele Zespołu Szkół z Przytocznej jak i Panie z Ośrodka Pomocy Społecznej (opiekunowie poszczególnych bturnusów) nie szczędzili czasu i sił dla dobra dzieci.

W tym samym czasie jak co roku w Żukocinie osiedlili się harcerze, wśród nich także chłopcy z Domu Pomocy Społecznej w Rokitnie. Dwa tygodnie w spartańskich warunkach to dobra zaprawa przed szkolnymi zajęciami.

Także na miejscu dzieci nie próżnowały. Grupa za Szkoły Podstawowej w Rokitnie przez kilka dni przebywała nad Jeziorem Lubikowskim, a świetlice terapeutyczne organizowały zawody sportowe i wycieczki po terenach gminy.

Miejmy nadzieję, że trud dorosłych i radość dzieci przyniesie w tym roku szkolnym wzmożony zapał do nauki

L.K.

LITERACI ZE SKWIERZYNY

Ostatnie tygodnie dla skwierzyńskiego środowiska literackiego obfitowały w kilka miłych niespodzianek. Oprócz sukcesów w ogólnopolskich konkursach, poeci mogą poszczycić się kolejnymi publikacjami.

Pod koniec czerwca w Wojewódzkim Domu Kultury w Gorzowie Wlkp. odbyła się promocja poetyckiego zbioru **„Niemy krzyk traw".** Wśród autorów znajdują się także twórcy-amatorzy ze Skwierzyny: **pani Halina Relich** oraz trzy licealistki (a moje „literackie podopieczne") : **Anna Krzykowska, Karolina Mierzyńska i Aneta Polak.** Wyboru wierszy dokonał gorzowski literat, dziennikarz i krytyk - Ireneusz Krzysztof Szmidt, a szatę graficzną zapewniła mistrzowska ręka pani Romany Kaszczyc. We wstępie odnaleźć można miłe słowa pod adresem skwierzyńskich poetów, z których wszyscy publikowali już wcześniej swoje utwory na łamach pism regionalnych i ogólnopolskich; są oni też laureatami wielu konkursów.

W ostatnich dniach czerwca ukazała się też *Antologia poezji miłosnej* **„Z wichru spłynie moja miłość"** wydana przez Oficynę „MAK" ze Szczecina. W zbiorze stanowiącym pokłosie Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Beatus qui amat" znalazły się najpiękniejsze teksty piosenek napisanych i skomponowanych przez **Bartka Orła** - tegorocznego absolwenta skwierzyńskiego LO.

Okres wakacji to dla osób piszących nie tylko czas leniuchowania i wypoczynku. W ciągu letnich miesięcy z pewnością powstaną nowe, wartościowe utwory, które z czasem być może znajdą się w kolejnych zbiorach lub zdobędą laury w ogólnopolskich lub wojewódzkich konkursach, o czym nie omieszkam poinformować sympatycznych Czytelników „Międzyrzeckiej Gazety Powiatowej".

Beata IGIELSKA

Karolina Mierzyńska **lat 16,** LO w Skwierzynie **Laureatka,**Wojewódzkiego Konkursu Literackiego „ Wigilia w *mijej* rodzinie IV Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Ja i XXI wiek";
Finalistka VII Ogólnopolskiego Turnieju Jednego Wiersza „ O Laur Plateranki";
Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Języka Polskiego ;

Chrystus
Jak łaskawy dach przyjmuje
bezdomnych pod swoją opiekę tak
i On rozwija przed nami paki wiary
ochraniającej czystością myśli
Jak kwitnące rośliny cieszą swą
obecnością tak i On napawa nasze
myśli pięknem urokliwego świata
Jak wierny przyjaciel zdolny do
niewyobrażalnych poświęceń tak i On
umiera na krzyżu po raz tysięczny za
Oświęcim Kosowo Ruandę by droga
uchodzących z kraju wojny nie wiodła
ugorem
Jak cierpliwy rzeźbiarz który dłutem
sprawia że bezkształtny kawałek
drewna nabiera życia wyrazistych
kształtów tak i On rzeźbi w nas
prawdziwego Człowieka

JARMARK MAGDALEŃSKI W PSZCZEWIE

W dniach 15-16 lipca odbył się VII Jarmark Magdaleński w Pszczewie. Uroczyste otwarcie nastąpiło o godzinie 10°° przy Muzeum „Dom Szewca" w oprawie muzycznej szkolnego zespołu muzyki dawnej „Ali' Antico". Gospodarzami Jarmarku byli: Wójt Gminy - **Waldemar Górczyński**, Przewodniczący Rady Gminy Pszczew Pan **Jarosław Szałata** oraz Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Pani **Wanda Żaguń**.

Jak co roku na Pszczewski rynek przybyła liczna grupa twórców ludowych, malarzy, rzeźbiarzy; przedstawiciele ginących profesji. Nie zabrakło stoisk z haftami, ceramiką, skórą, malowanym szkłem, makramami, wikliną, oraz innymi przeróżnymi cudownościami.

Gościliśmy 44 wystawców, między innymi z Gorzowa, Strzelec Kraj., Nowej Soli, Zielonej Góry, Sulechowa, Wielenia, Międzyrzecza, Międzychodu, Bolewic, Lubniewic, Trzciela, Templewa .no i oczywiście, z Pszczewa oraz wielu innych miejscowości województwa lubuskiego, zachodniopomorskiego, dolnośląskiego i Wielkopolski.

W niedzielne przedpołudnie po otwarciu Jarmarku można było obejrzeć

Haftowane obrazki z Pszczewa oraz ręcznie malowane butelki. Nagrodzone stoisko pań: Marzeny Szuloyk, Agaty Leśnej oraz Aliny Tyśper

stoiska i porozmawiać z twórcami, aby zdobyć informacje dotyczące konkursu na najpiękniejsze stoisko. Można było zapoznać się z ich warsztatem pracy oraz zakupić niepowtarzalną pamiątkę z Jarmarku. W międzyczasie komisja typowała najpiękniejsze stoiska tegorocznego Jarmarku. Wyróżniono następujących twórców:
-**Tadeusz Bryszkowski**-pszczelarstwo,
-**Paweł Sałata**-figury z drewna ,
-**Bogusława Górczyńska** - tkanina dekoracyjne, patchwork,
-**Iwona Dubiel**- szkło malowane,obrazy olejne,akwarele -**Agata Leśna** - **Alina**

Nagrodzony Stefan Szymoniak i jego rzeźby

Tyśper -malowane butelki i haftowane zabytki Pszczewa,
-**Jan Iwanowski** - kowalstwo artystyczne
- **Irena Mi kuła**- wyroby ze słomy,
-**Bogdan Markowski** - rzeźba w drewnie
-**Stefan Szymoniak** - rzeźba w drewnie, - Henryk Grudzień - rzeźba w drewnie.

Później \uczestniczyliśmy we Mszy św. Magdaleńskiej w Kościele-parafialnym Marii Magdaleny w pięknej oprawie chóru „Hortus Musicus",oraz bicie monet.

Były również kolorowe baloniki, koguciki, cukrowa wata, grochówka, kiełbasa z rożna, prażone bakalie,

dokończenie na str. 32

dokończenie ze str. 31

kukurydza oraz atrakcyjna loteria z nagrodą główną rowerem górskim. Jak świeże bułeczki rozeszły się na aukcji obrazy kołka plastycznego Gminnego Ośrodka Kultury.

VII Jarmark Magdaleński cieszył się dużym zainteresowaniem, pomimo iż

Drużyna Wojów Piastowskich „Jantar" z Poznania - pokaz walki

pogoda spłatała nam-małego figla. Na szczęście do Pszczewa przyjeżdża wiele ludzi, którzy bez względu na pogodę .bawią. się do białego rana.

Scena Jarmarku od początku do końca imprezy była przepełniona artystami ,między innymi wystąpiły: zespół artystyczny Hufca ZHP ze Zbaszynka, zespół „Elekrik Roosters", „T&T". „Szumen Ferus Band". „Pod Gruszą" z Kurska, „Duszniczanka" z Dusznik WIkp., „Pierwiosnek" z Dusznik WIkp., „Obrzanie" z Trzciela, „Gościeszowianki" z Gościeszowic. „Buki", „Słoneczne Promyki" . „Mycielinianki" z Mycieliny. „Mali Pszczewiacy" z Pszczewo oraz Chór Środowiskowy ze Strzelec Kraj»"Krajna". Na Pszczewskim ryneczku gościł również .niesamowity **Andrzej Afanasjew** z „Piwnicy pod Baranami.

Nie zabrakło występów najmłodszych- przedszkolaków z Zielomyśla, Trzciela i Pszczewa. którzy swoimi popisami rozpromienili scenę. Największą atrakcją niedzielnego wieczoru był koncert Mieczysława Szcześniaka, który zaśpiewał swoje największe przeboje. Wierni fani mimo ulewnego deszczu niestrudzenie trwali przy scenie ocierając krople deszczu i łez wzruszenia. Artysta podziękował pszczewskiej publiczności za wspaniałą atmosferę.

Były również liczne zawody: wędkarskie, strzeleckie, indywidualny turniej skata, mecz piłki nożnej „OBST" Sp. z o.o. Pszczew, WÓJT GMINY PSZCZEW - WALDEMAR GORCZYNSKI, VITPOL DEGUSTA Producent Przypraw, Christinapol Fabryka Mebli Tapicerowanych w Łowyniu, Stanisława Obrębska - Sklep Odzieżowy Pszczew Składamy im serdeczne podziękowanie.

Organizatorami byli:

Gminny Ośrodek Kultury w Pszczewie, Urząd Gminy w Pszczewie, Zakład Usług Komunalnych w Pszczewie.

Podziękowania za pomoc w organizacji Jarmarku dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Pszczewie, Zespołu

Szkół w Pszczewie oraz Pracowni Plastycznej Środowiskowego Domu Samopomocy w Pszczewie.

Jeśli z Państwa. ktoś o tym niewieco roku Jarmark mamy tu w Pszczewie
W imię Patronki - w imprezę ową
poznasz ginącą sztukę ludową! ....
Każdy, co umie tutaj pokaże,
są i malarze oraz rzeźbiarze.
Garnki się lepi i koguciki
i kolorowe masz baloniki!
Bo to jest Jarmark przeróżnych cudów ,
A więc, .turysto, nie umrzesz z nudów.
Nie byłoby imprezy i aż tylu gości,
bez życzliwych mieszkańców - ich gospodarności.
Przyjechał senator, wójtowie z innych gmin,
wszyscy zachwyceni, widzieliście z min! ....
Twórczość ludowa dobrze się prezentowała
Bo i pogoda wreszcie trochę dopisała.
Artysta jest biedny - każdy z tym się zgadza,
choć taką pogodą Bóg nas wynagradza! ...
Są stali wystawcy oraz całkiem nowi,
do pokazania siebie wszyscy są gotowi!
Jak zawsze są ule, przeróżne makramy,
ile jeszcze świetnych rzeczy tutaj mamy!!
Radość wielu Pszczewian - chmurna mina znika.
choć zabrakło w tym roku -Witolda Stadnika.
Organizacja jak zawsze, nigdy nie zawodzi
Bo Domem Kultury Wanda nam dowodzi.
Wójt wraz z Gminną Radą tak się opiekuje,
że na naszym Jarmarku nic nam me brakuje!!!
A na swojską nutę niechaj gra kapela,
radość wszystkich ludzi - niechaj się powiela!
Chciałam też pochwalić Boga tą pogodą ,
a On nam figla sprawił taką słodą!
Drodzy Pszczewiacy, .nie będę już nudna taka,
bo za chwilę odbędzie się Mietka Szcześniaka!
A gdy już padły przeróżne zdania,
Chciałabym złożyć podziękowania.
Panu Wójtowi oraz całemu Urzędowi,
i Domowi Kultury, że tak pracuje!
i za to, że tutaj dobrze się czuję!
Życzę .by Gmina dobrze się miała,
a o twórcach ludowych nigdy nieme zapominała!

Z pozdrowieniami Lucyna Wolf

15 sierpnia br. w Sanktuarium w Rokitnie odbędą się kolejne dożynki diecezjalne.

KĄCIK ROZRYWKI

FOTO- KONKURS

Co miesiąc publikujemy kilka zdjęć z różnych miejscowości naszego powiatu. Zazwyczaj są to obiekty zabytkowe, sakralne, panoramiczne pejzaże lub charakterystyczne detale, które należy rozpoznać. Wartość punktowa poszczególnych zdjęć jest różna w zależności od popularności prezentowanego obiektu. Rozwiązania z błędami i niepełne, nie zawierające odpowiedzi na jedno lub kilka zdjęć również **biorą udział w konkursie**. Liczą się punkty za poprawne odpowiedzi. Zdobywcy największej ilości punktów co trzy miesiące otrzymują nagrody rzeczowe. W każdym kwartale punktacja jest liczona od początku. Odpowiedzi na pytania z numerów 16, 17, 18 prosimy nadsyłać do 15.09.2000 r. Główną nagrodą we wrześniu będzie sprzęt wędkarski.

Zapraszamy także do nadsyłania własnych zdjęć zgodnych z tematem konkursu. Najciekawsze z nich opublikujemy i nagrodzimy według osobnej punktacji.

Redakcja nie zwraca nadesłanych prac.

KONKURS MGP 16

PODAJ MIEJSCOWOŚĆ I NAZWĘ OBIEKTU

1. Zdjęcie nr 1 ..... 1 pkt
2. Zdjęcie nr 2 ..... 2 pkt
3. Zdjęcie nr 3 ..... 3 pkt
4. Zdjęcie nr 4 ..... 4 pkt

ATRAKCYJNA CENA

Oferta jest nie do przebicia:
zapewnia przedłużenie życia,
bo gdy kupimy po tej cenie,
zaoszczędzimy na ... leczenie.

PALENIE TYTONIU POWODUJE RAKA I CHOROBY SERCA

BIURO POSELSKIE POSŁA **ROMANA RURKOWSKIEGO**

66-400 Gorzów Wlkp., Ul. Edwarda Borowskiego 31
(siedziba Zarządu Regionu Gorzowskiego NSZZ „Solidarność"
telefon i fax 735-00-86
oraz telefony do ZR"S" wew. 37
e-mail:Roman.Rutkowski@sejm.gov.pl
Adres internetowy
www.sejm.gov.pl/poslowie/322.htm

czynne od poniedziałku do piątku od godz. 8.00 do godz. 16.00

Działające w naszym powiecie FILIE BIURA POSELSKIEGO

Międzyrzecz Os. Centrum 15 tel. 741-19-16
(Biuro poselsko- senatorskie)
Czynne w każdy czwartek w godz. 16.00-18.00
W imieniu Posła dyżur pełni asystentka społeczna
Hanna Augustyniak.
Skwierzyna ul. Mickiewicza 1 (były internat LO)
Czynne w każdy czwartek od 17.00 do 19.00.
W imieniu Posła dyżur pełni asystent społeczny
Zbigniew Namysłowski

INFORMACJE

MIĘDZYRZECZ

***

BIURO POSELSKIE POSŁA **ROMANA RURKOWSKIEGO**
66-400 Gorzów Wlkp.
Ul. Edwarda Borowskiego 31
(siedziba Zarządu Regionu Gorzowskiego NSZZ „Solidarność"
telefon i fax 735-00-86
oraz telefony do ZR"S" wew. 37
e-mail:Roman.Rutkowski@sejm.gov.pl
Adres internetowy
www.sejm.gov.pl/poslowie/322.htm
czynne od poniedziałku do piątku
od godz. 8.00 do godz. 16.00
Działające w naszym powiecie
FILIE BIURA POSELSKIEGO

Międzyrzecz Os. Centrum 15 tel. 741-19-16
(Biuro poselsko- senatorskie)
Czynne w każdy czwartek w godz. 16.00-18.00
W imieniu Posła dyżur pełni asystentka społeczna Hanna Augustyniak.

Skwierzyna ul. Mickiewicza 1 (były internat LO)
Czynne w każdy czwartek od 17.00 do 19.00.
W imieniu Posła dyżur pełni asystent społeczny Zbigniew Namysłowski

INFORMACJE

PSZCZEW

***

W dniu 28 i 29 lipca w Pszczewie na terenie Centrum Relaksu „Instalko" ul. Szarzecka początek o godzinie 10.00 odbędzie się TURNIRJ PIŁKI PLAŻOWEJ zorganizowany przez Gminny Osrodek Kultury w Pszczewie, Przewodniczącego Rady Gminy Pszczew Pana Jarosława Szłatę oraz firmę „Instalko" Pana Romana Strzelczyka z Międzyrzecza. Honorowy patronat nad imprezą obejmie Pan Poseł RP Roman Rutkowski , a nagrody rzeczowe i finansowe ufunduje firma Pana Janusza Stańczyka SUDETY IT ze Szklarskiej Poręby.

***

W dniu 5 sierpnia w Pszczewie na terenie Centrum Relaksu „Instalko" o godzinie 14.00 odbędzie się TURNIRJ RODZINY zorganizowany przez Gminny Osrodek Kultury w Pszczewie, Przewodniczącego Rady Gminy Pszczew Pana Jarosława Szłatę oraz firmę „Instalko" Pana Romana Strzelczyka z Miedzyrzecza. Honorowy patronat nad imprezą obejmie Pani Senator RP Elżbieta Płonka, a nagrody rzeczowe i finansowe ufunduje firma Pana Janusza Stańczyka SUDETY IT ze Szklarskiej Poręby.

***

VII JARMARCZNE ZAWODY STRZELECKIE
15-07-2000 w Pszczewie
Wyniki:
Kategoria rogacz -**Piotr Stopa** 30/30 pkt.
Kategoria lis-**Piotr Stopa** 27/30 pkt.
Kategoria dzik- **Jerzy Swierek** 29/30 pkt.
Najlepszy wynik łączny -**Piotr Stopa** 85/90 pkt.
Najlepiej strzelająca kobieta- **Anna Majchrzak** 38/90 pkt.
Liczba strzelających 52 osoby.
Zwycięzcy otrzymali upominki ceramiczne z okolicznościowymi napisami oraz specjalnie przygotowane przez organizatorów pamiątkowe dyplomy.

***

JA Z PAPKINEM, CZYLI TRANSFORMACJA

Pewnie mi nie dacie wiary: Spotkałem Papkina.
To jest mój przyjaciel stary. Pamiętam go z kina,
bo video jeszcze wtedy nie było na świecie.
To bohater! Sławna sztuka, chyba o tym wiecie.
Spytał, jak się czuje Klara i miał tęgą minę.
Doskonała jest z nas para: właśnie Ja z Papkinem.

Jestem skromny, lecz światowy, to żadna nowina.
Znam koronowane głowy, spytajcie Papkina.
Gdzie ja byłem, co widziałem, panie i panowie!
Zresztą wielcy tego świata, niech Papkin sam powie,
robią ze Mną interesy, zasięgają rady,
gdyż Ja same mam sukcesy, a oto przykłady:

1) Studiowałem na Harvardzie. Słuchałem Papkina,
gdy do niego się przyczepił jakiś człowieczyna,
że ma dosyć próżnej swady w życiu towarzyskim.
Zanim Papkin dobył szpady już było po wszystkim,
bo Ja tego delikwenta posłałem na matę,
i niech każdy zapamięta, że Ja znam karate.

2) Luba chciała krokodyla, ciągle o nim śniła,
- my z Papkinem przywieźliśmy mnóstwo „krakadiła"*
Nasz krokodyl żył na wschodzie, tu kąsał, tam kadził,
ale teraz nie jest w modzie, już się wyprowadził.

3) W Dallas nas napadli w czwórkę (świadkiem John Travolta).
Papkin sięgnął po dwururkę... Byłem szybszy z colta.
Papkin chwali się od rana, jest wymowny wielce.
- To Ja jestem, proszę pana, wyborowym strzelcem.

4) W motokrosie na Everest cesarz jechał z królem,
Ja z Papkinem, Rambo z Bondem i Pawlak z Kargulem.
Było stromo, bardzo ciężko tak jechać okrakiem...
A zgadnijcie, kto był pierwszy? Właśnie Ja z Pawlakiem!

5) Kiedyś w Tokio, zapaśnicy... nie, to było w Kioto,
wiecie, sumo, karimata, zresztą mniejsza o to.
Gdy mnie jeden z zapaśników chciał uderzyć w nerki,
to ich wszystkich razem z sędzią pociąłem w plasterki.
Papkin mową kolorową postać swą okrasza.
- To Ja jestem tęgą głową i mistrzem pałasza.

6) Pamiętacie? Na Księżycu, ta pierwsza jaskółka,
wprawdzie była z Ameryki, lecz to NASA spółka!
Ja wylądowałem pierwszy, jest ślad Mojej Stopy!
Zaraz obok wbiłem w księżyc sztandar Europy.
Po Mnie przybył tam Twardowski. Słodko się uśmiechał
i zapytał, gdzie jest Papkin. Papkin nie dojechał.

Teraz kroi się wyprawa kosmiczna na Marsa.
Papkin nabył do niej prawa, lecz to tragifarsa!
Niech Mi dadzą pilotować, to będzie dopiero!
Jestem alfa i omega. Papkin to jest zero!

O'Szołom
Międzyrzecz, 16.06.2000 r.

* Doskonałe radzieckie czasopismo satyryczno-ideologiczne, nieporównywalne z MGP.

SPRZEDAM
Sprzedam mieszkanie
Z garażem w Międzyrzeczu Wlkp.
3 pokoje, I pietro, 48 metrów kw. Co,cw
tel (0-95)742-29-41 w 397
tel. Kom.0-603-870-703

Firma „Viba" jeden ze sponsorów Jarmarku zaprasza do Borowego Młyna, gdzie jest możliwość skorzystania z hali sportowej, z gry w tenisa stołowego i ziemnego koszykówkę, piłkę nożną. ."Viba" zaprasza także do swojego sklepu spożywczo- przemysłowego z szerokim asortymentem produktów. Oferuje również pięknie położone niedaleko jezior i lasów działki na sprzedaż.

SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET
OS.KASZTELAŃSKIE 8/23
(NOWA SALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA)
66-300 MIĘDZYRZECZ

LEK. MED.
KATARZYNA TUBIS WŁODARSKA
Specjalista chorób wewnętrznych
przyjmuje: środa 16.00-17.00

WYKONUJE BADANIA:
● EKG SERCA ● CIŚNIENIA ● LABORATORYJNE ●
(glukoza, cholesterol, inne)

Wizyty domowe tel. 742 18 35

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
DOLPES S.A.
ul. J.Korola 7a, 42-605 Tarnowskie Góry
tel. (032) 285 92 26, fax (032) 285 92 27

Oferujemy sprzedaż:

NAWOZU WAPNIOWO-MAGNEZOWO WĘGLANOWEGO
o zawartości 45% CaO+MgO luzem i w opakowaniach 5kg, 10kg, 25kg

DOLPASZU składnika mineralnego pasz i dodatków paszowych zawierającego minimum 10% Mg i 20% Ca

szczegółowe informacje i przyjmowanie zamówień u producenta - adres j.w.

Dostawy realizujemy pod wskazany adres samochodami o ładowności 25-30 ton.
Termin płatności - 30 dni od daty wystawienia faktury.

oraz u PRZEDSTAWICIELA TERENOWEGO: Antoni Kuczyński
ul.Świerczewskiego 148, 66-300 Międzyrzecz, tel./fax 742 18 17, tel. kom. 090 645471

SKŁAD WĘGLA

SKWIERZYNA
ul.Arciszewskiego 11

WŁODARSKI-OPMED S.C.

SPRZEDAŻ:
- najlepszy rybnicki węgiel „KWK MARCEL":
  - płukany
  - wysokoenergetyczny
  - niskopopielny
  - miały energetyczne
  z Z.P.W. „Barbara"
- wszystkie klasy na zamówienie

USŁUGI:
Transport 1, 1,5, 5t
Pośrednictwo Handlowe
Raty

tel. 7170-031, 0603242048

BIURO PROJEKTOWO-USŁUGOWE
Inż. Wojciech Górzny

Mieszkalne
Letniskowe
Handlowe
Usługowe
Produkcyjne
Gospodarcze
B

Os. Gen. Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(095) 742 92 05

- **Projekty budowlane i technologiczne**
- **Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących**
- **Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi**
- **Doradztwo techniczne**
- **Wyceny i kosztorysy**
- **Opinie techniczne**

SPRZEDAŻ „PROJEKTÓW GOTOWYCH

ZASADY ODPŁATNOŚCI ZA OGŁOSZENIA I REKLAMY

OGŁOSZENIA OKOLICZNOŚCIOWE - NIEODPŁATNIE
OGŁOSZENIA KOMERCYJNE - czarno-białe: 1 cm^2 = 0,3 zł + 22% VAT, 1 strona = 200 zł + 22% VAT
REKLAMA W KOLORZE NA OKŁADCE: 1 cm^2 = 0,60 zł + 22% VAT, cała strona = 400 zł + 22% VAT
WKŁADKI Z MATERIAŁÓW GOTOWYCH za kartkę (2 strony)
czarno-białe = 340 zł + 22% VAT, kolor = 680 zł + 22% VAT

UPUST za co najmniej 3-krotne powtórzenie tej samej reklamy lub ogłoszenia wynosi 20%
Ogłoszenia i reklamy są przyjmowane po dostarczeniu pisemnego zamówienia.

Podatników VAT prosimy o podanie swojego numeru NIP. O przyjęciu zlecenia na reklamę decyduje redakcja czasopisma. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam oraz może odmówić ich publikacji zgodnie z uregulowaniami Prawa Prasowego.

Międzyrzecka Gazeta Powiatowa

Adres redakcji i Biura ogłoszeń:
66-300 Międzyrzecz, Os.Centrum 15, tel.(095) 741 19 16

Redaktor Naczelny: Hanna Augustyniak. Współredaguje Zespół. Fotograf: Wojciech Winiarski.
Redakcja czynna codziennie (także sobota robocza) od godz. 12.00 do godz. 15.00. Dyżur red. naczelnego:każdy czwartek od godz. 16.00 do godz. 18.00
Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów bez wiedzy autora i adiustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

Druk: Drukarnia „MAT" Zbąszynek, tel.0-606- 139 409

GRAŻYNA

Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjno-Usługowe

„GRAŻYNA"

66-300 Międzyrzecz, ul. Konstytucji 3-go Maja 26
tel. 095 741-22-51 tel. kom. 0601 71 20 72
Czynne Pon-Pt od 8⁰⁰ do 17⁰⁰

- SPRZĘT P.POŻ.
- WĘŻE Ø75 Ø52 Ø25
- PRĄDOWNICE DO SKRZYNEK HYDRANTOWYCH I PROFESJONALNE
- ZŁĄCZKI DO WĘŻY

ARTYKUŁY OCHRONY OSOBISTEJ:

- OBUWIE ROBOCZE MĘSKIE I DAMSKIE
- OCHRONNIKI SŁUCHU, OCZU I TWARZY
- UBRANIA ROBOCZE

CHEMIA GOSPODARCZA

- MYDŁA
- PASTA BHP
- RÓŻNEGO RODZAJU PŁYNY DO MYCIA I DEZYNFEKCJI URZĄDZEŃ SANITARNYCH

- RĘKAWICE RÓŻNEGO RODZAJU
- CZAPKI
- KAMIZELKI OSTRZEGAWCZE
- KOSZULE FLANELOWE
- UBRANIA DRELICHOWE (TYP SZWEDZKI)
- SKURZAWKI
- ŚCIERKI LNIANE
- SZMATY FLANELOWE
- RĘCZNIKI
- KASKI

NARZĘDZIA:

- TARCZE ŚCIERNE
- BUDOWLANE
  - MŁOTKI
  - PRZECINAKI
  - SIEKIERY
  - ŁOMY
  - MIOTŁY
  - TRZONY DREWNIANE DO NARZĘDZI
- OGRODNICZE

DRUKARNIA

Drukujemy

- foldery
- druki akcydensowe
- plakaty
- etykiety
- wizytówki
- pocztówki
- druki reklamowe
- druki na papierach samokopiujących

Dysponujemy własnym opracowaniem graficznym i obsługą fotograficzną.

Odbierzemy, przygotujemy, wydrukujemy, przywieziemy. Wystarczy telefon.

Krótki czas realizacji zamówień.

Konkurencyjne ceny.

Miła obsługa.

Oferujemy opracowania graficzne i obsługę fotograficzną.

Piotr Hanysz 1 Zbąszynek 1 tel. 0-606 139 409